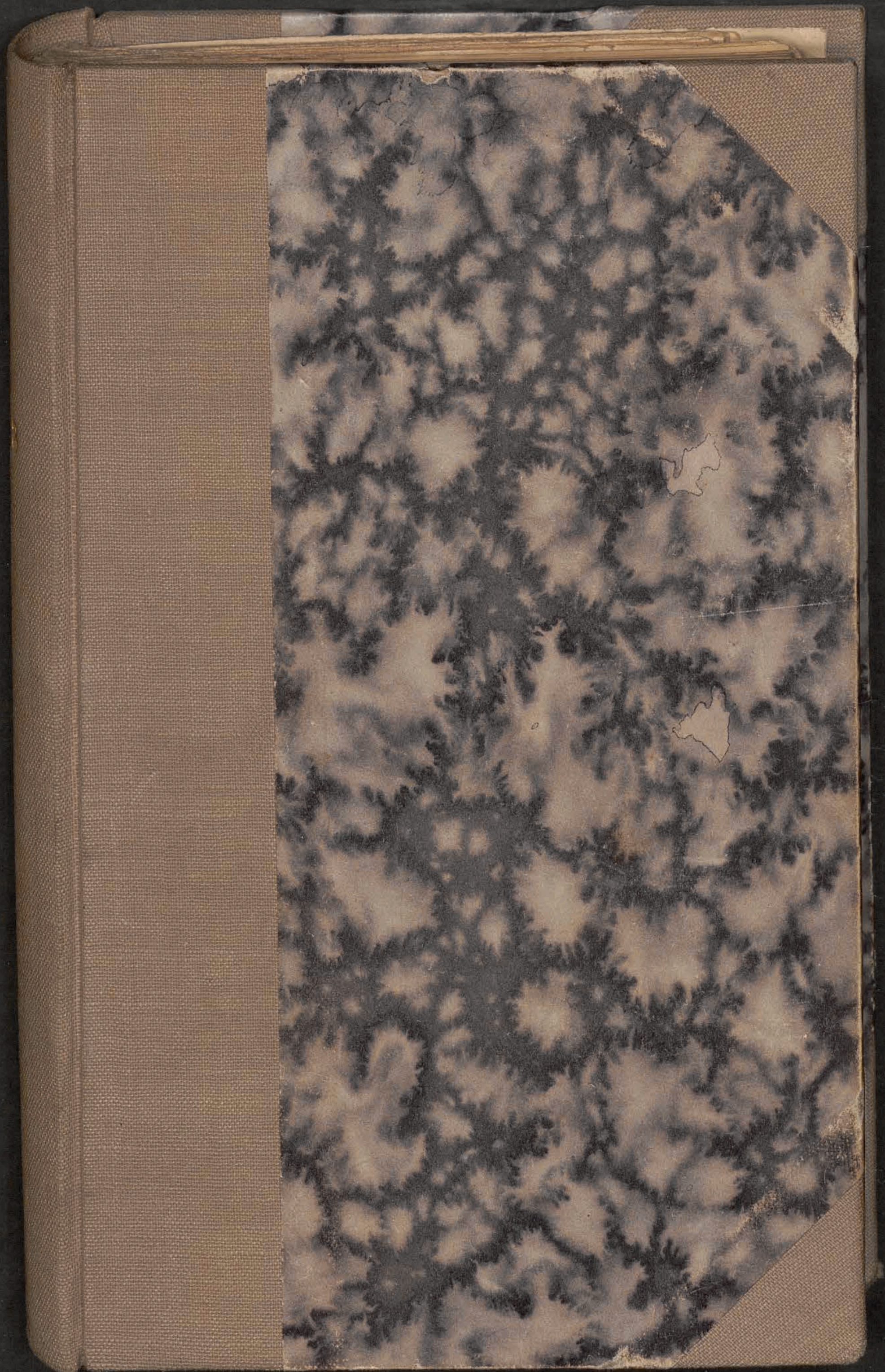


Oprawiono w r. 1934.

1.

Wspomnienia z podróży do Polski i wzdłuż Polski do Wilna.

30 Czerwca 1929

Po długich przygotowaniach, i doznanym zawodzie odbycia podróży wielkim statkiem Amerykańskim „New York", który został zatrzymany skutkiem robotniczego strejku we Włoszech na czas nieokreślony, zmuszony zostałem ~~zmuszony~~ udać się w drogę z moim opiekunem, ukochaną żoną, z Pireusu do Konstancy w Rumunji na statku, ~~wielkim także~~, greckim „Patrys", wielkim także. —

W towarzystwie dwóch córek; Zofji Papandreu i Albiny Saffo ~~wdowy~~ Duka, wdowy od lat już dziesięciu, opuściłem Ateny o pół do dwunastej na automobilu który w pół godziny czasu dowiózł nas

do drżany w Pireusie, gdzie musieliśmy uleg-
nąć biernym formalnościom policyjnym
a także rewizji bagażów i osobistej. —

Zapomniałem wspomnieć że w podró-
ży powyższej towarzyszył nam trzyletni
syn Zofji a wnuk nasz, podobny z post-
aci do mnie — co udowodniło że z kolei
litowska pozamiatała (?) opiekę — którego
najczęściej kochała i pieściła moja
żona i którem odznaczał się inteligen-
cją ponad wiek jego jeszcze tak mały.

W kawiarni naprzeciw tamożni ocze-
kiwał na nas syn Kazimierz, ze swoją
małżonką, wielce uradowanego przez wzrusze-
nia mojej żony, zdecydowanej udzielić
błogosławieństwa swojej niski (?) nie raz
przekazania za związek małżeński, do-
konany wbrew naszej woli i zezwo-
lenia. —

Syn mój Kazimierz wraz ze swoją żo-
ną całowali ręce nasze z wielkim

rozrzewnieniem, co też wywołało trwogę na chwilę; wszyscy znaleźli-śmy się w ogólnym uścisku połączeni, zapominając doznane krzywdy i udzielając sobie przebaczenia.—

Syn mój podporucznik, mając do pomocy kaprala i żołnierza spełniał jakąś służbę w pociągu, gdzie się mieściło jego biuro, ułatwił nam formalności potrzebne do potwierdzenia paszportów, a list kurjerski udzielony mnie przez Ambasadora Polski w Atenach p. Darygskowskiego uwolnił ~~nas~~ mnie od rewizji pakunków i kieszeni, na których są narażeni wszyscy podróżujący, dla zabezpieczenia kraju ~~od~~ wywozu przedmiotów zakazanych, a szczególniej złota.—

Strzeżonem też jest posiadanie szczególnie że

pozwolenie chcącym towarzyszyć na
statek odjeżdżającego, w którym zaopa-
trzyli się łatwo moje dzieci za pośred-
nictwem Kazimierza, jako oficera.
Towarzyszy nam w podróży także
Siostra Kazimira, Urszulanka z Krakowa
z tego monastyru, która przebywszy
20 lat w klasztorze na wyspie Tinos
wraca obecnie do Polski, stęskniona do
utraconej od tak dawna ojczyzny.
Na statku przez 1/2 godziny czasu
przepędziliśmy razem z dziećmi, przy
pomocy których potrafiliśmy zgroma-
dzić do kupy liczne nasze bagaże.
Córka Aldona – nadzwyczajnie sprawna
i energiczna – odbyła podróż z powro-
tem ze Statku do Pireusu, aby za-
łatwić formalności niedostateczne paszportu
Siostry Kazimiry i przywiozła nam
w powrocie liczne owoce, ciastka i kiełba-
sy, przysłane nam przez jednego z jej

wielbicieli, których odpycha ich bezczelnością, nie mając zamiaru dotąd wyjścia powtórnego na ląd. —

Nie mogła ona odmówić ważniejszych darów przeznaczonych dla jej rodziców. — Zaraz o 2ej po południu statek ruszył w drogę ku Smyrnie, zaledwie w 4 1/2 g. po rozstaniu się już od dawna z naszemi dziećmi. —

Można było spokojnie — na wszelkie możl. szczęście — i podróż zapowiadało się szczęśliwie, gdyż mogłem obliczać, że ukochana Prozerpina — posuwająca się kamieniem nie ulegnie morskiej chorobie, która naraża zwykle ją na straszne cierpienia. —

Poteraz wieczory zaczęliśmy zaznajamiać z podróżującemi.

Siedzimy - prawdopodobnie - przez jednego

Żandarmerię, w randze kapitana, zanotował-
Tam że przysiadł się on do stołu obok
mnie i usługując uprzejmie napoczął
rozmowę, rekomendując się że jest kre-
ścierzykiem — Oświadczenie to zostało
uczynionem dla dania do zrozumienia że
należy on do wolnomyślnych i przyjaciół We-
nizelosa, — co zabezpieczało go od podejrzenia
o szpiegostwo, udzielając kwestionowanego pano
upoważnienie o bezpieczeństwo do prow-
do mostwa. — Przysiadł się do mnie
ten policjant, podejrzewając że jestem
Grekiem ale dowiedziawszy się o mojej praw-
dziwej narodowości, uczynił podziwowa-
nie że poprzednie nasze jego przypisem.*
* przestał jednocześnie dalsze bada-
nia, widząc że nie będę mógł popaść
w jego pułapkę do oskarżenia o niewdzięcz-
ność dla państwa, jako należącego

jego podwładnej władzy.—

Zauważałem następnie, przez przeciąg całego wieczoru, o wielkiej wprawności tego żandarma do wkręcania się do rozmaitych grup i pojedynczych osób, będących znajdujących się w podróży do Smirny, ażeby dowiedzieć się o zamiarach każdego ~~z podróżujących~~, ażeby sparaliżować działalność rozwijającego się ruchu patriotycznego w Małej Azji i zaaresztować podejrzanych — w razie potrzeby — w chwili ich przybycia do Smirny, wstęp do której jest silnie strzeżony.—

Dozwolony jest takowy tylko po przejrzeniu legitymacyjnych papierów—

Noc dosyć spokojnie przepędziła żona moja, zostając narażoną na niedługo trwałe mdłości, ~~lekko~~ skutkiem powstałego silniejszego wiatru, * Marylowa.— ~~zachodniego~~

powitka ~~[illegible]~~. — Oczem dowiedziałem się przy rannem przebudzeniu się dnia następującego —

1go Lipca.

Siostra Kazimira przedstawiła nam dwie śliczne panienki, uczennice z klasztoru Urszulanek na wyspie Naksa, które wracały dla przepędzenia wakacji do ich rodziców zamieszkałych na wyspie Lesbosie w mieście Mitelenach. —

Statek nasz mógłby zatrzymać się ~~przy~~ w porcie tego miasta ~~przed~~ ~~[illegible]~~ przybyciem do Smirny, jeżeliby chciał zboczyć trochę z prostej drogi i stracić trochę czasu. — Nie uczynił jednak tego, unosząc nasze panienki w dalszą i niepotrzebną im podróż, ażeby ~~[illegible]~~ podczas dzisiejszej nocy odwieźć je do niecierpliwie oczekujących rodziców ich śliczne córeczki

Podczas dzisiejszej podróży morskiej mieliśmy czas powiększyć nasze znajomości z pasażerami, udającemi się liczniej do Konstantynopola, przeważnie greckiej narodowości, rozpaczającemi nad dzisiejszym stanem tego miasta, które uwolnione ~~[illegible]~~ z niewoli przez Wenizelosa narażone zostało na ponowne utwierdzenie się w niem turków i bardziej niebezpiecznej ~~xx~~ niewoli. –

Wszyscy oni złorzeczyli niekoronowanemu dzisiejszemu rządcy Grecji, który, razem z ich hołdowniczym baalem, skazali na zrujnowanie przed niedawnem stworzoną wielką ich ojczyznę. –

Zbliżając się też do Smirny i zoczywszy o godzinie 9ej z rana opuszczony przezemnie w 1891 roku o godzinie 9ej z rana ~~ten~~ gród ten wspaniały, znajdujący się jeszcze w rękach greckich,

doznałem dreszczu, obliczając że kraj ten zasiedlony przez szlachetną Jońską rasą zagrożony jest na wytępienie-na wzór dokonanego już w Poncie przez zbójców greckich przy pomocy cywilizowanej Europy dla zemszczenia się na osobie Konstantego, chcącego uporczywie pozostawać na tronie, którego zdemoralizowani wolnomyślni niepotrafili jeszcze przepędzić. –

Niesprawiedliwość ta wyrządzona przeciwko Grecji, która walczyła odważnie i z wielkiem poświęceniem razem z Ententą, z powodu popadnięcia w niewolę tyrana podtrzymywanego przez Włochów, którzy udzielili 70 miljonów dla przekupienia wotujących na jego pożytek, przez-co potrafiono sztucznie spaczyć

sytuację. —

Przecież zdarzało się i francuzom popadać w niewolę Napoleonów, a jednak nikt nie zagroził za to Francję na zagubę. —

Francuzi i Anglicy, skazując ~~[illegible]~~ za błąd sztucznie wyrośnięty, ~~[illegible]~~ niesprawiedliwie Grecję na zatracenie, przez co doznają i oni nas wielkie straty nie tylko moralne ale i ~~inne~~ materialne dotkliwsze ~~materjalne~~, w których umiał ich popierać uczciwie element grecki —

Tylko wstecznicy, przewrótni i chytrzy Włosi potrafią wyzyskać sytuację dla utrwalenia ich imperjalizmu na długie lata, — aż do czasu gdy wzmocniona na materjalnej sile Polska potrafi uporządkować

Stworzyć życie narodów wedle
zasad moralnych i postępowych. –
Zajrzałem na Smyrnę, opuszczoną
przez moją rodzinę [przed 30 laty], tam zamiesz-
kałą ~~prze~~ dłużej od jednego roku,
gdzie ~~przedtem~~ pozostawałem w roli
kawalera ~~dłużej~~ [trzy] [Drugie] tyle czasu, zaś tym
odwróciłem koryta rzeki Hermesu, –
Wiele chwil szczęśliwych i wiele
trosk nieprzewidzianych przeżyłem
w tym kraju; a odczuwając potrze-
bę stąpienia znowu na opuszczo-
ną – jak się zdawało – na zawsze
glebę, razem z ukochaną małżon-
ką postanowiliśmy znowu ją
odwiedzić. –
Na ~~[illegible]~~ [Łódce] kierowanej przez Turka,
gdyż wszyscy Todkarze pracując tam
pozostali nadal niezmarnowali; w

w spełnianiu ich rzemiosła, zosta-
ły zręcznie wysadzeni na nadmor-
ską długą ulicę Świny.—

Styknąwszy się z nadchodzącym
tramwajem, wsiedliśmy doń, ażeby
nie tracąc czasu objechać miasto.
Wielkich zmian nie zauważyliśmy
w konstrukcji domów, posiadają-
cych typ szczególniejszy i prawie
jednostajny, ale posiadający szczegól-
niejszy urok.—

Nie mogąc prowadzić rozmowy,
skutkiem natłoku pasażerów, rozu-
miałem że i żona moja doznawała
jednostajne z mojemi wrażenia,
przypominając czas tutaj spędzony,
kiedy dzieci nasze były jeszcze do rozp-
-[illegible] a my w sile wieku i rozros-
tu.—

Tutaj syn mój, Stanisław uczęszczał do Szkoły Gimnazjalnej, Córki: Maki i Lica do pensionatu Omirjon, gdzie odznaczały się w naukach z wielkim powodzeniem, szczególnie zaś w lekcjach arytmetyki, służąc przykładem do rozwiązywania wszystkich trudnych zadań.

Tutaj, dzisiejsza Jadwiga Jabłonowska była jeszcze malutką, uczęszczającą do znajdującej się obok naszego mieszkania nauczycielki, posiadającej malutki pensionat dla nauki czytania na elementarzu. Tutaj Zosia, dzisiejsza pani Papandreu, była jeszcze dzieciakiem pięcioletnim, — a Aldony i Kazimierza nie było jeszcze na świecie.

Byliśmy młodzi i w sile wieku, a Prozerpina imponowała

swoją pięknością publiczności Smirneńskiej.—

Ja szanowany przez polaków zamieszkałych w Turcji zostałem wybrany ich Prezesem w następstwie po Adami Michałowskim który podał się do dymisji.—

Podówczas żona moja znalazła okoliczność stać się pożyteczną Polsce, zbierając liczne dary na rzecz zgłodniałych w Małopolsce polaków, za co została uznaną - szczególniejszym aktem - obywatelką polską za decyzją rady Towarzystwa weteranów; oryginał tego dokumentu potrafiłem zachować, cieszę się że ukochana moja małżonka zasłużyła się na tak wielkie dostojeństwo, wprzód, jeszcze zanim Ojczyzna moja została oswobodzoną z niewoli.—

Odświeżywszy w pamięci naszej wspomnienie odnośnie do miasta Smyrny, mieliśmy jeszcze czas przesłać listy do naszego syna Stanisława w Atenach, ~~przy~~ pisany w jednej z licznych kawiarni tego miasta.—

Przy tej okazji mogliśmy skonstatować straszną drożyznę, jaka zapanowała tu w tem mieście – skutkiem utracenia wartości drachmy – gdyż za dwie malutkie szklaneczki piwa zapłaciliśmy tyle, ile wystarczyłoby na zapłatę, za dawnych czasów, dziesięć razy większej ilości szklanek wielkich rozmiarów.—

Toż samo zapłaciliśmy za tramwaj tam i nazad 7 drachmów, co byłoby dostatecznem na zapłacenie podróży dokonanej w powozie parokonnym ciągniętym przez dwa wyborowe konie, wtenczas gdy tramwaj Smyrneński wleczony jest tylko

przez jedną wyjątkową szkapę.—

Po południu opuścił nasz statek port Smyrneński, kierując się do [illegible] wyspy Lesbos, ażeby tam wyładować parę [illegible] w porcie Mitylenów i zabrać innych do Konstantynopola.—

Podczas obecnej podróży mogłem oglądać z bliska znane mnie od dawna okolice, gdzie się znajdowało dawniejsze ujście rzeki Hermesu do zatoki tegoż imienia, jako też nowe ~~przy ujściu~~ [bliskie] miasteczka Nowej Focji gdzie obecnie wpływa ona do morza.

Przyglądałem się uporczywie do tych miejscowości, gdzie przez 2 i pół lata pracowałem, ażeby urzeczywistnić dzieło przedsięwzięte przez polaka ~~z tryumfem~~ ~~i powodzeniem~~, jakie szczęśliwym zrządzeniem losu zostało ~~się ... ...~~ [z powodzeniem uskutecznione].

Ucieszyłem się wielce że rzeka ta,

19 Kontynuuje nadal swój upływ do morza ustalony tam przeciętnie od 30 lat z górą. — Praca ta ~~moja~~ ustaliła powodzenie miasta Smirny, które w przeciwnym razie zagrożone było przez pozostanie daleko od głębokich wód morza, przez zamulenie portu mułem i piaskiem, w wielkiej ilości naniesionych podczas wiosennych wylewów Hermosu. —

Jest to najważniejsza robota inżynierska ~~moja~~ jaką dokonałem w moim życiu i dziś już zestarzały cieszę się że ją ~~d~~-uskutecznił ~~dokonał~~ polak; tem bardziej że ~~mateme do-konała tę operację~~, ~~któ~~ jakie czynione próby od lat 30 nie dawały się urzeczywistnić. — Liczne miliony zostały zużyte bez pożytku, gdyż uparta rzeka, co wiosnę powracała do jej dawnego łożyska, a ~~czynione~~ przedsięwzięta

przezemnie robota została by już ukończoną; Zdesperowana pobliczeniu!! Smirnowska, która skarżyła potrzebne fundusze, tylko już zdesperowaną, zapowiadając że nadal ~~[illegible]~~ nie będzie zdolną łożyć na nowe opłaty —

Wypuściłem się dzisiaj w obie podróżujących, którym wskazywałem miejscowości i gatunek dokonanych ~~[illegible]~~ robót, które oznaczone są ~~[illegible]~~ na kartach geograficznych, wskazujących dowodnie użycie tej ręki. —

Na przeciwko Nowej Fokji znajduje się (krainy) Starożytnego miasta Klazomena i trochę dalej w górach miasto Wurla, gdzie całe lato ~~w~~ 1889 przepędziłem z moją żoną i wszystkiemi dziećmi, przyjemnie i szczęśliwie, bawiąc się rybołówstwem i zwiedzając od czasu moje roboty, chcąc zapewnić ich postęp.

i powodzenie. –

Wiele też z tych wspomnień zachowałem
do tej miejscowości, nawet tam towa-
rzystwo właścicielki których dóbr p. Tche-
kidi i znajdującej się u nas w gościnie
córki p. Wróblewskiego (Kinkingera) ogrod-
ki z Adamem Michałowskim. –

Przypominam że posiadałem wielką prz-
się do łowienia ryb, w czem mnie pomagała
z wielkim powodzeniem, podrastająca już
ukochana córeczka Józwisia. – Wiem że
pewnego razu zawstydziła mnie ona
łowiąc największą ze wszystkich ryb ~~jakąś~~
~~pełwan~~. – posiadanych. –

Dnia tegoż wieczorem już o 10 go-
dzinie zatrzymał się statek nasz ~~przy~~
w porcie miasta Mitelenów gdzie odleciały
tu znajdujące się z nami dwie panienki
w zamiana ich zniecierpliwionych ro-
dziców. – ⊙

Dodatek zapomniany.

Zapomniałem przytoczyć że miasto Mitelene zachowuje dla mojej rodziny niezapomniane pamiątki, gdyż tam zostały rozegrane wypadki przez mojego syna Stanisława i zięcia Papandrea ~~wspólnie~~ mające wielkie znaczenie w historji powstania przedsięwziętego przez Wenizela, dla uwolnienia Grecji z więzów tyranji Króla Konstantego i wprowadzenie jej na drogę tryumfów dokonanych przez wojska Narodowej obrony współdziałających z Antantą.

Pan Papandreu wysłany przez Wenizelosa, mając do pomocy Stanisława Mincyka, wylądował do miasta Mitelenów, gdzie, porozumiawszy się z patryotycznie usposobioną młodzieżą, potrafił uzbroić ich garstkę i zgrabną napaścią na załogę wojskową ~~[illegible]~~ ubezwładnić znaczniejszą część takowej przez uwięzienie. –

Pod czas nocy pozostała część załogi starała się ująć mojego zięcia i syna, ażeby unicestwić ich działalność, ale wyprawa ta nie udała się im, gdyż Papandreu zamiast udania się do Hotelu, w którym [na] zatrzymał się, [jna jaki mian zamiar napaści] został uprowadzony w gęstwinę do drzewnych zmęczonych. a syn mój pozostały na mieście z jednym z powstańców, będąc napadnięty przez załogę ostrzeliwał się z po za drzewa z rewolweru.—

Szczęśliwie się stało że patrol angielski, znajdującej się tam ich załogi, rozproszył napastników, ocalając od niebezpieczeństwa mojego syna—

Dnia następującego wszystkie władze tak wojskowe jako też cywilne Toniernu z ludności wyspy zebrały się na placu publicznym dla uczestniczenia w manifestacji zapowiedzianej przez naczelnika

powstańca p. Papandreu, znakomitego mówcy, którym w porywającej mowie doprowadził tłumy do ogłoszenia detronizacji króla Konstantego, jako zdrajcę kraju i ustalenia rządu republikańskiego na wyspie Lesbos.

Przy tej okazji odznaki królewskie znajdujące się na kaskietach żołnierzy, oficerów i żandarmerji, tam egzystujących zostały zdarte i podeptane. –

Urzeczywistnieniu ~~przedstawienia~~ powstania w Mitelenach ułatwiło powodzenie na Krecie Wenizelistom, przedsięwzięte ~~tam~~ w tydzień później i dokonane przez ziemian egzystującej tam serjoznej opozycji, kierowanej przez kilku [illegible] mieszkańców pod kierunkiem p. Kundura. –

Po upływie dni kilkunastu, Wenizelis znajdujący się w drodze do Saloniki – na czele Tryumwiratu – zatrzymał się w Mitelinach, gdzie się powtórzyła wspaniała demonstracja.

Popełnił on jednak omyłkę, w uznaniu nadal władzy królewskiej, przez ustalenie na powrót ~~pow~~ insygnii na kaskietach wojska.—

Wenizelos, nie oceniając dostatecznie zasług mojego zięcia, chciał przed wyjazdem z tamtąd utwierdzić jakiegoś faworyta ~~jako~~ gubernatorem ~~wyspy~~ Lesbosu i trzech innych wysp przyległych, ale ludność Mitylenów zaprotestowała temu, co też i zmusiło go do ~~...~~ ustąpienia.

Papandreu był mianowany Gubernatorem, ale Wenizelos nie chciał nigdy go popierać z obawy ~~bycia~~ zostania zastąpionym ~~u władzy~~ przez niego u władzy w przyszłości — ~~co też uczynił~~ W krótce potem, przeniósł go na gubernatorstwo wyspy Chios, mającej mniejsze znaczenie i nie pozwolił go prześladować. — Ale mieszkańcy Lesbosu zachowują szczególniejszą adorację dla p. Papandrea i mojego syna, jedynego reprezentanta wojskowego w dokonaniu powstania na wyspie, gdyż nosił on mundur wojskowy, czem imponował żołnierzom i ludności.—

Jeśliby mieszkańcy Mitylenów wiedzieli o mojej obecności w ich porcie, powitaliby niezawodnie w mojej osobie teścia Papandrea i ojca mojego syna.—

Do liczby nowych znajomości zawar-
tych podczas dzisiejszej podróży należy
~~czterech~~ czterej bogaci obywatele Konstan-
tynopola odznaczający się wielkim patryo-
tyzmem. – Dowiedziałem się od nich o czy-
nionych wielkich ofiarach przez całe
społeczeństwo greckie Konstantynopola,
którzy stosownie do posiadanych fundusów
czynią składki w złocie dla podtrzyma-
nia obrony Małej Azji. Jeden z
tych obywateli nazywa się Atanazy Pa-
padopulos, posiadający hotel na Perze. –
Poznałem się także ze staruszką, wdową
po wyższym oficerze marynarki greckiej
p. Kryjazyzic, należącą do historycznej
rodziny, ~~któr~~a zachowuje oma patryotycz-
ne uczucia i ubolewa nad nieszczęśliwym
obecnym stanie Grecji, uważając Króla
Konstantego i obecnych ministrów jego

za zdrajców kraju. — Do tej liczby zalicza ona swojego siostrzeńca p. Ipiti, obecnego Admirała. —

~~Powiada ona że~~ Pozostaje w ustawicznej walce z licznymi swojemi krewniakami, którzy, zajmując wyższe pozycje, dla interesów materjalnych, poświęcają swą wartość moralną, przyczyniając się do upadku Kraju —

2. Lipca —

Podczas nocy, zanurzeni w sen spokojny na okręcie, znajdującym się dla wyładowania towarów do Mitileny, opuściliśmy port tego miasta udając się w kierunku ~~kanału~~ Dardanelskiego kanału ~~przesmyka~~.

Przebudziwszy się wczesnym porankiem znaleźliśmy się na przeciwko ruin Starożytnej Troi, mogąc oglądać miejscowości gdzie zostały dokonane

—)

wykopaliska przez prusaków przed
kilka dziesiątkami lat temu, a które
zostały rozkradzione w znacznej
części przez ich kierownika Szlimana.
W dalszym ciągu podróży oglądaliś-
my wybrzeża półwyspy Kalipolisa i miej-
scowości gdzie zostały zatopione przez
turków trzy wojenne statki Angielskie,
z któr dwa wyglądniejące się w znacznej
ich części z niegłębokich wód morskich
w tem miejscu, a z trzeciego widziałym
jest tylko jego koniec.—
Wskazywano nam pozycję z której
operował Admirał Konduriotis, atakując
i zadając ~~wielk~~ zniszczenie flocie tu-
reckiej, która zapewniła zwycięstwo
odniesione przez greków na całym
przestworzu morza, okalającego wybrze-
rza tak tureckie jako też greckie od-

od nagabywań tureckich.—

Trochę potem płynął statek nasz wzdłuż wybrzeży wschodnich wyspy Tenedosu gdzie padło ofiarą jakoby do tysięcy anglików w walce z turkami, kierowanemi przez oficerów niemieckich.— Oglądaliśmy liczne cmentarze angielskie, widniejące z daleka jakgdyby były wielobarwnemi wstawki licznie rozsianemi na tej wyspie, gdzie panuje ~~tylko~~ grobowa cisza i poświsty żałobne burzliwych wiatrów tylko.— Któżby mógł obliczać ażeby było dozwolonem przez niezbadane losy abym mógł oglądać te tragiczne miejscowości w pięćdziesiątym mojm już wieku?— Z przeciwnej strony ~~ostro~~ ~~wy~~ azjatyckiej ~~zat~~ doznali także turcy

prawie tego rodzaju klęski, ale groteskowe ich, składające się zwykle z ustalonego szkorcem małego kamienia nie mogły być dojrzewane przez ciekawszych podróżujących. —

Przed południem dotarliśmy do Zatoki Dardanelskiej, około raz „Patrys" zawrócił kołowiec, zatrzymując się w zatoce naprzeciwko tego miasta dla wykluczenia ich liczne znajdujących się tam pasażerów i dla uległego nowej kontroli, dokonywanej przez rząd grecki, niechcąc dozwolić źle usposobionym do Króla Konstantego przystępu do Konstantynopola. —

Ponieważ odległość od Dardanelów do Konstantynopola, jest niedaleka, „Patrys" pociągnął umyślnie swój odjazdu z zajmowanej pozycji, aby nie przybyć

zbyt wcześnym powrotem do tego miasta. — Ruszyliśmy zatem w drogę o 3½ po południu a o 6½ zjawiliśmy się naprzeciwko miasta Gallipolisu. —

Kontynuowaliśmy dalszą podróż ~~konty-nując~~ znajdując się w dalszym ciągu cieśniny Dardanelskiej, i zaledwie podczas ciemnej nocy wpłynęliśmy na szeroki obszar morza Marmara. —

Niemogłam skutkiem tego oglądać chociażby zdala — znanych mnie okolic wschodnich Tracji, gdzie się znajduje miasto Rodosto a następnie inne miejscowości w liczbie których zawarty jest Sylivrja w pobliżu Konstantynopola. —

Podczas podróży — miła nam bardzo siostra Kazimira odszukała znajdującą się w trzeciej klasie młodą panienkę polkę, ~~znajdującą się~~ wracającą z

Marsylji, dokąd udała się na zarobek, ale
po pięciu dniach, obejrzawszy się z tako-
wym skutkiem niskiej zapłaty – nie wystarczy
na jej utrzymanie – zdecydowała się na
powrót do Konstantynopola, wprzód aniże-
li zużyje resztki pozostałych funduszów,
ażeby nie narazić się we Francji na
zatracenie.–

~~Dziś~~ Siostra Kazimira, chcąc dogodzić
mej ciekawości poznania się z rodaczką,
przedstawiła ją dzisiaj rano.–

Nazywa się ona Marja Minakowska,
~~ur~~ sierotą po zmarłym Ojcu, emigran-
cie osiadłym w Adampolu, kolonji pol-
skiej założonej przez Księcia Adama Czar-
toryjskiego.–

Pozostała matka jej, z kilko-
koro dziećmi, nie mogąc wystarczyć wy-
datkom zmuszoną była dorosłą już

Marję zatrudniać zarobkową pracą.

Umie ona wyrabiać kwiaty do wszelkich ozdobnych jako też ozdób bielizny i haftowania. Ma nadzieję że w przyszłości będzie szczęśliwszą, znajdując lepsze wynagrodzenie.

Siostra Kazimira zapytywała Marję czy nie odczuwa powołania stać się zakonnicą.

Przyciśnięta niespodzianie do muru, takiem zakwestjonowaniem — odpowiedziała bez namysłu — głośnem i stanowczem: Nie! —

Dobrotliwa Siostra Kazimira, zainteresowała się tą sierotą, powziąwszy zamiar ustalić ją w zakładzie fryzjerskim damskim, kierowanym w Atenach przez znaną artystkę w tego rodzaju fachu, polkę Pannę Rakowicz, która potrzebuje posiadać pomocnicę uczciwą w osobie polskiej panny, nie mogąc sama wydołać

w pracy około coraz bardziej powiększa-
jącej się klienteli. –

~~Także~~ ~~Dzisiaj~~, pod czas obiadu, usłyszałem ciekawą rozmowę toczącą się pomiędzy olbrzymią postacią greczynką i amerykańskim misjonarzem, w której poruszoną była kwestja dokonywanych morderstw przez turków w Cylicji. –

Później wieczorem przysiadłem się do tej pani, chcąc dowiedzić się z kąd posiada ona detale o dokonanych bestialstwach.

Dowiedziałem się od niej że jest greczynką z Cylicji, urodzoną w Adanie, i że się nazywa Wiktorją Wudurogłu. –

Udało się jej podczas dokonywanych rzezi w Adanie skryć się i uniknąć śmierci. – Widziała ona dokonywane okrucieństwa; odrzynywania głów, rąk i

i innych ortonków, przy torturowaniu nieszczęśliwych osób. Wspomniała też ona jak podpalono kościół w którym skryła się ludność grecka i gdzie zginęły w płomieniach matki trzymające swych objęciach małe dzieci. Wszystkich którzy uciekali z kościoła, chcąc uniknąć pożaru, zabijano wystrzałami z karabinów i pistoletów, a chybionych kończono kindżałami.

Też sama wdowa p. Wudurogłu, i matka kilku sierot a także słicznej dorostej córki, która podczas rzezi Adańskiej znajdowała się w portowem mieście Cylicji Mersynie, opowiadała mnie że oficerowie znajdującego się tam francuskiego statku urządzili bal na który mieli odwagę zaprosić panny i panie greckie, a w liczbie ich także

jej córkę.—

W chwili kiedy to ~~miała miejsce~~ się dokonywało wdowa Waderugh, przebrana za turczynkę potrafiła uciec z Adeny i przeszkodzić swej córce ~~ob~~ brania udziału w świątyni, podczas gdy cywilizowani Europejczycy, zostawali nie tylko obojętni ale, poklaskiwali zbrodniarzom.—

Zostało stwierdzonem że podczas hulatyki ~~dokonywanej~~ na statku francuskim przyglądywano się zabawom i ostatkom odciętym greckim i ormiańskim ofiarom, które zostały falami przyniesione w ~~pobliże~~ w pobliże świątyni, dla podniesienia uroku w zabawie.—

Pani Waderugh obecnie jest apostołką i głosi wszędzie gdzie tylko może o

okropnościach dokonywanych za dozwoleniem cywilizowanego świata. –

Kiedyż Polska nasza wzmoże się w odpowiednie siły ażeby oswobodzić ludzkość europejską ze szkaradnej niewoli patryjotych demokratów i cywilizatorów spaczonych? –

~~Dzisiaj rano przebu~~

3go Czerwca –

Przebudziwszy się dzisiaj o pół do piątej z rana, dojrzałem z okna kabiny że się znajduję już w Konstantynopolu. Żona moja, korzystając z panującej ciszy i ustałych poruszeń statku zostawała uśpioną, ja zaś ~~udałem~~ udałem się na pokład ażeby odnowić wspomnienia widokiem rozlicznych pozycji miasta w których w wielorakich okolicznościach życia znajdowałem się. –

Przygotowywałem się do odwiedzenia tych wszystkich okolic jakie zdawało mi się ~~przed niedawno~~ - że nigdy już w życiu mojem nie zdołam oglądać i odwiedzić. — Pierwsza dyspozycja urzeczywistniła się, ale skandal niesłychany pozbawił mnie możliwości stąpienia na grunt Konstantynopola, ~~pozwolono mnie oglądać~~ zaprowadzona kontrola przez Wielkich mocarstw sojuszniczych, powierzona do wyegzekwowania przez podoficerów i jednego niższej rangi oficera francuskiego — mojego odznaki przynależne oficerom Generalnego Sztabu — zdecydowała zaaresztowanie mojego paszportu i mojej żony aby uniemożliwić udania się do miasta.

Protestowałem wszelkiemi możliwemi wszystkimi, przedstawiając że ukończyłem

nauki wojskowe w Paryżu i posiadałem prawa do uszanowania mojej osoby nie tylko jako Polaka ale jako posiadającego przedtem obywatelstwo francuskie. – Pozostawał wciąż ten oficerek upierczywym. – Wydostałem na ostatek z kieszeni mój list kurjerski, udzielony przez Ambasadę Polską z stem dla przewiezienia dokumentów dyplomatycznych do Warszawy, co powinno by było otworzyć mnie drogę usuwając wszelkie podejrzenia do mojej osoby. Ale i na to oficerek był nie wzruszonym. Chciał on i postanowił sprofanować mnie swoim oporem.

Nie mogąc przemóc spełnianego gwałtu musiałem się usunąć do przyległej skarbczyki do sali gdzie przeprowadzała się kontrola, ażeby

umitygować – w spokoju – rozdrażnione moje nerwy, stając się niewidzialnym mojemu tyranowi.–

Podówczas dokonał się niespodziany skandal: Śliczna panienka Paparoglu, znajoma nam, której także odmówiono było zwiedzić Konstantynopol, powtórzyła prośbę swoją do zmienienia decyzji upartego francuza i otrzymała od umizgającego się do niej kawalera, zaaresztowany paszport.–

Korzystając z tego wypadku wyskoczyłem z kryjówki, ażeby udzielić powinszowań ślicznej panience za wyskanie miłosierdzia, wyrażając jednocześnie ubolewanie że nie jestem piękną panną dla posiadania łaskawych względów skrupulatnego

urzędnika.–

~~Okoliczność ta~~ Wypadek ten dotknął nieszczęśliwie skompromitowanego oficera; zbladł on i bełkotał w niezrozumiały sposób chcąc się usprawiedliwić w obec mnie, odliczając na możliwość zastosowania skargi do władzy kompetentnej, co też nie omieszkam uczynić" skoro przyjadę do Warszawy.

Bardzo ucierpiała z powodu niemożliwości zwiedzenia Konstantynopola ~~chcąc~~ moja żona, chcąca spotkać się ze swoją kuzynką panną Gorgoli zamieszkującą tutaj od dawna, gdzie nieboszczyk brat jej był dyrektorem banku „Credit Lyonnais".–

Żegnaliśmy się z zapoznanemi obywatelami Konstantynopola, z którymi wesoło spędziliśmy czas w podróży, przyrzekając zachować stosunek na przyszłość.–

Opuściła też statek panna Maryja, udając się tą razą w towarzystwie jakiegoś kawalera, co udowodniło dobitnie że nie posiada ona powołania do zamknięcia się w klasztorze.—

Muszę też dodać że opuścił statek znajdujący się na nim oficer posiadający stopień Półkownika, wysłany z Aten dla utrzymywania pomiędzy załogą tam znajdującej się przywiązanie do tronu i dla szpiegowania oficerów narodowej obrony, czyniąc im przeszkodę ze zostawania w związku z ruchem patryotycznym Mało Azjatów.—

Osoba ta mogąca naruszyć Psalda, Posiada oblicze wzbudzające odrazę u wszystkich wśród nas, takaż musi być i dusza tego wojaka, wyniesionego z podoficera do wyższej rangi

oficerskiej, bez brania udziału w bitwach
a tylko dla wynagrodzenia za wyra-
żoną wierność Konstantemu i brania udzia-
łu w zbrodniczych spiskach czeptych
dla wyporócenia obiadów prawdziwych
patryotów, budujących Wielką Grecję —

— Po napełnieniu statku węglem i
przeprowadzeniu kontroli nowych pa-
sażerów, o parę godzin przed zajściem
słońca, ruszył okręt nasz w dalszą po-
dróż, udając się na Czarne Morze
wzdłuż i przecudownych okolic okalają-
cych Cieśninę Bosforską —
Mogłem w czasie tej podróży wska-
zywać mojej małżonce i Siostrze
Kazimierze, wiernej nam i ukochanej towa-
rzyszce, znane mnie poprzednio szczegól-
ności ~~w~~ stację kolei „Hajdar Pasza"

gdzie rozpoczynała się Kolej Żelazna wiodąca do Nikomidji we badaniu której jako główny inżynier w roku 1871 brałem udział —

Przed nocą jeszcze opuściliśmy cieśninę Bosforu wypływając na Czarne morze. —

Obfite chmury, gromadzące się przez cały dzień pokryły nas tego w Konstantynopolu, zgęstniały jeszcze bardziej, wywołując silniejszy ruch wiatrów poruszających spokojnie płynący do tego czasu statek. —

Wiele osób zaczęło doznawać niedyspozycji spowodowanej morską chorobą —

Prozerpina moja wyczerpana dzieckiem dotąd i udając się do snu — który zapewne ocali ją od uciążliwych cierpień. —

Obecnie ogólna cisza zapanowała na statku, chociaż jest tylko godzina 10 wieczorem. — A ja pozostający

Ostatnio na statku – po zakończeniu obecnego opisu – zdecydowałem się także udać się do odpoczynku, ażeby przebudzić się jutrzejszego poranku w porcie miasta Kustendży.—

4go Lipca.—

Nie urzeczywistniły się moje przewidzenia, gdyż przebudziwszy się dzisiaj rano, statek nas znajdował się jeszcze daleko od wybrzeży morskich, gdzie się znajduje miasto Kustendża.

Podczas ubiegłej nocy „Patryś” kierując się wprost do Kustyndży znajdowała się daleko od wybrzeży morskich Bułgarji omijając miasta Pirgos i Warnę, w których zatrzymamy się w powrotnej podróży.—

Z tego powodu nie mogłem oglądać znów Warny z

panowania tam jeszcze turków. –
Nagromadzone licznie chmury, jakie zastraszały nas wywołaniem burzy, ulotniły się prawie zupełnie a przebudzone panie, w liczbie których znajduje się moja małżonka, ożywione i zapominające o doznanych małych mdłości, wysypały się na pokład przyglądające się rozweselonemu krajobrazowi. –
Siostra Kazimira, anioł nasz opiekuńczy, przelękowała nieustannie moją żonę, udzielając jej uspokajających napoi i okrywając od przeziębienia – gdyż nie mogąc znieść kabiny – sypiała na pokładzie, bokiem leżąc w szezlongu albo w przyległych doń salonikach na kanapach. –
pod nieustającą opieką siostry Kazimiry.

Liczba pasażerów od wyjazdu z Konstantynopola znacznie się zmniejszyła, a przybyli nowi. Większej liczbie żydów-mówiących zepsutym językiem niemieckim-wkołowali się ~~[illegible]~~ 2giej klasie, co nie przeszkadzało im napastować pierwszej, zabierając [illegible] fotele, i sadowiąc się po ławkach – aż do czasu kiedy starszyzna okrętowa powpędzi ich napowrót, co nie narażało żydów na kompromitację, gdyż po upływie chwil kilku powtarzał się nowy atak. ~~[illegible]~~ —

Nareszcie, o 9ej rano ~~[illegible]~~ przybyliśmy do portu Kustendży i na wielkie zadowolenie pasażerów okręt przysunął się do od niedawna wybudowanego quai, co uspokoiło wszystkich że potrafimy się ocalić od zdzierstwa Tsiłkarzy, na czem jednak

srogo zostaliśmy oszukani, gdyż tamci
tak umieli się urządzić że tragarze
ich własni, posiadający wyłączne prawo do
przenoszenia pakunków ~~za~~ określają wysokość
taksy do ich wynagrodzenia. — W ten spo-
sób zmuszeni zostaliśmy ~~op~~ wynagrodzić
służbę okrętową, która zniosła na quai
porta kufer i pakunki, a 10 razy wię-
cej hamalów tureckich którzy przetrząsa-
li takowe, po przeprowadzonej rewizji w
ładania, do powozów. — W ten sposób zapła-
ciłem ja 10 franków gościnnej służbie okręto-
wej a 100 turkom hamalom, i to za wda-
niem się, bogato ustrojonego, policjanta,
gdyż chcieli oni ~~chcieli~~ zmusić ~~mnie~~ do za-
płacenia 200, hałasując i gestykulując
w sposób obrażający, chcąc zastraszyć
zabójstwem. — Z pewnością, służba da-
kny znajduje się w zmowie z hamalami

dzieląc się z niemi zarobkiem.—
Toż samo trzeba było udać się do pary poli-
cjantów ażeby uniknąć zdzierstwa dorożka-
rzy, którzy zagrażali ~~zdzierstwem~~ takowem pasa-
żerów, gwałtem zatrzymanych w Kostyndze,
gdyż trudności w rewidowaniu paszportów
i bagażów umyślnie były ~~utrudniane~~ urządzone
ażeby nie mogli oni odjechać w dalszą
podróż do Bukaresztu lub Galacu pocią-
giem odchodzącym o 11½ przed południem.
W ten sposób zmuszony zostałam
zatrzymać się na nocleg w hotelu ażeby
dnia następującego ruszyć w dalszą drogę.
Muszę następnie opisać straszne mę-
czarnie na jakie naraziła nas służba
tutejszej Duany, na ~~jakiej~~ czem więcej od wszyst-
kich innych ucierpiała Siostra Kazimiera.
Urzędnicy ~~tutejsi~~ kierowani nierozumianą
pobudką, chcieli przeprowadzić detalowną

rewizję tak wielkich jako też małych pakunków, mających prawo uniknąć ciebie takowej, wbrew międzynarodowym prawom uwalniały ich od tego.—

Jak to miało miejsce z oficerem greckim p. Stajką, który udawał się z Aten, do Bukaresztu mianowany jako attaché wojskowy przy tamtejszej Ambasadzie greckiej.—

Chciano przeglądać jego pakunki; nie pomogła protekcja konsula greckiego, przybyłego na wezwanie p. Stajki.—
Otworzono wszystkie walizki, rozpoczęły detaliczny przegląd, przetrząsając wszystkie manatki chcąc odszukać kontrabandy..

Pan Stajko, widząc że operacja ta przeciągnie się na czas długi, że on utraci sposobność odjazdu do Bukaresztu, pozostawił dwanaście kontynuację dowolną ich rewizji, udając

się na stację Kolei Żelaznej, i tutaj ~~się poz~~ dla odjazdu
pospiesznym pociągiem do Bukaresztu, wtedy
tylko zażądać należną protekcję, żądając
zadosyć uczynieniem.—

W takim dniu przedstawiłem i ja także
Rozlist kurjerski, posiadający pakunek
Ambasadora Polski z Aten dla doręczenia w
Ministerstwie Zagranicznem w Warszawie,
sądząc że będę szczęśliwszym od p. Stefki;
Zawiodłem się jednak w przewidzeniu tej
uprzejmości. Nie czyniąc najmniejszej pro-
testacji podtwierdzałem ~~[illegible]~~ moje kufry i
walizki, ażeby ułatwić prędszy przegląd, wie-
dząc że nie posiadam najmniejszej kontrabandy
i uwolnić się w porę, chcąc upo[illegible]lkować
się w porę do odjazdu.— Kontentowałem się
że nie pogwałcono przesyłki dyplomatycznego
pakunku.—

Pomimo tego że ja i moja żona czyliśmy

pomóc duanierom w przeglądzie bagażu, rewizja przeciągnęła się o tyle że utraciliśmy pociąg i zmuszeni zostaliśmy ~~udać~~ udawania się na ~~noclegy~~ mieszkanie do Hotelu i poniesienia zdzierstwa praktykowanego bez miłosierdzia na cudzoziemcach na każdym kroku. ~~a także w Hotelu~~.—

Podczas rewizji trzech wielkich kufrów siostry Kazimiry, w których mieściły się jej habity, ~~bielizna~~ książki, o czem przysięgą stwierdzała zakonnica, nie chciano jej uwierzyć; musiała ~~ona~~ otworzyć je ~~i ich~~, rozwiązując silnie powiązane sznurami pakunki i przeciąć obszyty płótnem jeden kufer dla pośpiechu, — narażając się na wielkie trudy i straty.—

Duaniery, po otworzeniu tych ~~pakunków~~ kufrów nie czynili rewizji, odmawiając pozwolenia do ich zamknięcia i ~~opakowania~~, kontentując się dokonanym gwałtem, dla okazania — według opinji mojej żony — że

z Tatworście, można było uwolnić się od wszelkich formalności, udzielając łapówkę tym dłaniczom.-

Istotnie, miała rację moja żona i udzielała mnie i siostrze Kazimierze rady udzielenia ~~łapówki~~ kubana, ale ja niechciałem tego uczynić a siostra Kazimiera nie posiadała mniejszej monety rumuńskiej od tysiąca franków im do udzielenia, coby było za wiele.

U nikogo z pasażerów nie znaleziono żadnej kontrabandy, ale wszystkich udręczono zmuszając na pozostanie w Kustendży godzinami.-

Nie skończyły się na tem nasze męczarnie; jeden [Irisijski] jegomość, do którego posiadaliśmy rekomendację z Aten dla udzielenia nam ułatwień w podróży do Bukaresztu, polecił nam udać się do Kazyna, znajdującego się w pobliżu od jego biura, z kąd

po załatwieniu się z Stwórbowem, miał wkrót-
ce przybyć ażeby wspólnie przepędzić wieczór
i udzielić nam potrzebnych instrukcji względem
dalszej podróży.—

Za wejście do wspaniałej budowy zapła-
ciliśmy po 5 rumuńskich franków, ale znaleź-
liśmy gmach zupełnie próżny, gdyż godzina
była jeszcze za wczesna i byliśmy pierwsi z
odwiedzających. Zawlekliśmy się na wyż-
sze piętro, dosłuchiwując się muzyki ~~tam~~
~~tutejszej~~ dalekiej orkiestry.—

Otworzyłem jedne z wielkich drzwi ~~tego~~
~~...~~ i znaleźliśmy w sali teatralnej, gdzie
orkiestra czyniła próby pod dyrekcją Ka-
pelmistrza.— Sądząc że tam przybędzie na
spotkanie ~~...~~ nasz protektor, chciałem
ulokować moją żonę i zakonnicę w jed-
nym z numerowanych foteli.— Ale siostra
Kazimira — zaskandalizowana — skryła się w

w jeden kącik salonu nie ruszając się na przód, gdyż wedle rataatów kościelnych nie posiada prawa uczęszczać do tego rodzaju lokali. — Chciałem ją przekonać że znajdujące się w podwórzy miano nawracać się na tego rodzaju zdarzeniu, bez sprofanowania powołania; ale zrozumiałem, że, chcąc ją zatrzymać w tym lokalu, popełniłbym gwałt niedarowany. Wyprowadziłem ją na powrót w towarzystwie mojej żony do przedpokoju, będąc zdecydowany wysiadywać w sali teatralnej, aż przybycie oczekiwanego pana.—

Tymczasem żona moja, dowiedziała się że przedstawienie teatralne rozpocznie się o godzinie 9ej wieczorem, więc trzebaby było oczekiwać 2½ godziny, o czem zawiadomiła mnie przez służącego.—

Dowiedzieliśmy się jednocześnie od służącego że z sali parterowej znajduje się

wejść do ogrodu, gdzie zbiera się na spacer publiczność i gdzie można znaleźć napój dla ożeźwienia się, gdyż żona moja ~~była~~ doznawała wielkie ~~s~~pragnienie. –

Ruszyliśmy zatem do ogrodu, gdzie zastaliśmy już wiele krzeseł zapełnionych, młodzieży i panien spacerujących, w liczbie których wiele oficerów, z wąsami ogolonemi, pompatycznie ~~spa~~maszerujących, pobrzękując ostrogami. –

Po ożeźwieniu się szklanką piwa, przepędziliśmy jeszcze godzinę czasu, w ogrodzie ~~k~~oczekując naszego protektora, kiedy czarna chmura nadciągnęła, spędzając wszystkich fanfaronów zaraz z nami, dobrze już skropionych, do wielkiej sali podłużnej, w której potrafiliśmy odszukać trzy krzesła do usadowienia się. –

Napróżno i tam oczekiwaliśmy przybycia niegrzecznego pana, który obiecał nam wczesne spotkanie się. –

Tymczasem, zauważyliśmy przy wszelkich i szerokich stołach, ustawionych na sali, gromadzącą się publiczność i śmieszne wykrzykiwania jakoś [illegible]. Zajrzawszy upewniłem się że rozpoczęła się tam gra ruletty.—

Żona moja i siostra Kazimira, po raz pierwszy oglądały tego rodzaju grę zwierzęcą, narażającą ludzi na niebezpieczne nałogi i na zubożenie się.—

Siostra Kazimira, spostrzegła się początkowo, na znalezieniu się w nieodpowiednim jej lokalu; toteż ja prędko z nią opuściliśmy salę — dla uniknięcia skandalu, wobec wynikłej możliwości ogłoszeń gazeciarskich; że katolickie zakonnice rozpoczęły brać udział w grach ruletty.—

Pędziliśmy prędko do hotelu, nie zważając na spotkania się z opętańcami, którzy narażali nas na liczne cierpienia

w oczekiwaniu na niewiadome rendez vous. –

Przy tej okazji narażony byłem na częste nieporozumienia [illegible] z moją żoną, co irytowało powtórnie mój system nerwowy już prawie uspokojony. –

Powróciliśmy do Hotelu już o 8ej wieczorem, gdzie usadowiliśmy się w ogrodzie do spożycia wieczerzy, po ustaleniu się pogody – mając nadzieję że tam odszuka nasz opiekun zapóźniony, dla przeproszenia za uczyniony zawód. – Ale i to nie urzeczywistniło się. –

Zmęczeni i utraciwszy dobry humor, udaliśmy się wcześnie do odpoczynku aże-by wstawszy rano załatwić własnemi siłami urzeczywistnienie dalszego ciągu podróży. –

Sen nasz był niespokojny, tem bardziej że pośród była podejrzanej czystości w hotelu niby to pierwszej klasy,

Podczas nocy, byliśmy często przebudzani dzikim głosem śpiewaczek kilku Kafé chantant przyległych do naszego Hotelu, które przeciągnęły się do białego dnia na czas dłuższy. —

Straszna demoralizacja musi być zagnieżdżoną w tym kraju. —

5go Lipca.

Okazało się dzisiaj że jegomość ten, który zawiódł wczoraj nasze oczekiwania; usprawiedliwił się tem że musiał uledz decyzji swojej żony która nie chciała mu towarzyszyć do Kasyna z powodu deszczu; dla odreperowania zaś okazanej niegrzeczności nie chciał przyjąć wyekspensowanej zapłaty za depesze moje przesłane wczoraj, za jego pośrednictwem, sądząc że przezto zostanie usprawiedliwionym. — ..

Ujrzeliśmy znowu [illegible]

przy opuszczeniu hotelu i wysłaniu baga-
żu na kolej — Bez pomocy urzędnika dyrygujące-
go biorem gdzie się wozy walizy, który
ulitował się nad nami, zagrożonemi
byliśmy utracić odejście pociągu. Osobiście
załatwił ony wszelkie formalności, wypi-
sując na walizach nasze nazwiska. —
Dziękowałem mu wzruszony, ściskając
dłoń i udzielając mój bilet wizytowy.
Pomiędzy urzędnikami rumuńskimi, bowiem
dziś to ~~się~~ znajdują się bardzo rzadko osoby.
Na tem zakończyły się nasze cierpienia;
raz usadowiani w wagonach, nothelinny
zawieziani podpiesznym pociągiem na
stację Kolei Żelaznej Bukareszta, gdzie
oczekiwał na nasze przybycie, najmłodszy
siostrzeniec mojej żony p. Mikołaj Grygorapu-
lo i, uwalniając nas od wszelkich am-
barasów; odwiózł na automobilu do oczekującej

staruszki p. Penelopy Grigorjadis siostry mojej żony, ~~razem z którym~~ jej synem Konstan~~tynem~~tego, ~~skutkiej doznanej operacji chirurgicz~~~~nej~~, i dwoch córek Kalipso i Heleny.—

Reszta synów siostry Penelopi znajdowała się na prowincji zajętych gospodarstwem, są niemi: p.p. Aleybjades, Spirydon i Dion, którzy zawiadomiani depeszą telegraficzną raczą przybyć na nasze powitanie.—

Bardzo czułe było spotkanie dwoch sióstr od dawna już rozdzielonych i w podeszłym bardzo ~~już~~ wieku i obliczających skutkiem wielkiego oddalenia — na niemożliwość ~~możliwości~~ spotkania się.—

Szczególniejszy wypadek tylko — jakim jest obecny — pozwolił im spotkać się. Żywotność pewne wzruszeń i obfity wylew łez, przy długotrwałych uściskach, któremi i ja zostałem obficie obdarowywany

Penelopy, i moich siostrzeńców i siostrzenicę. — Obecna przy tem siostra Kazimira była także przyjęta gościnnie. —

Przez czas długi przyglądaliśmy z ciekawością sobie, przypominając zmiany na lepsze albo gorsze zaszłe tymczasem. Wszyscy byliśmy radzi bardzo ze spotkania się. —

Po spożyciu obficie przygotowanej wieczerzy i niedługo trwałej gawędce udaliśmy się do odpoczynku, tyle razy wygodnego jakiego doznawaliśmy tylko we własnym domu —

6. Lipca. —

Dzisiaj siostra Kazimira, widząc że na prędko dozwolą nam z tąd odjechać tu z nami siostrzeniec i siostra Penelopi, wyraziła potrzebę udania się w dalszą podróż do Krakowa sama jedna, gdyż jest tam oczekiwaną ~~do spotkania~~

przez przełożoną Klasztoru.—

~~Dzisiaj~~ ~~tr~~ Dowiedziałam się od niej o ciekawej sytuacji zaistniałej w organizacji Urszulanek, na mocy której zostały one wezwane do ulegania rozkazom przełożonej Monasteru, znajdującego się w Rzymie, mając prawo zachować ich niezależność wedle decyzji Papieża.—

Klasztory polskie, w liczbie ośmiu, ulegające rozkazom przełożonej Klasztoru Krakowskiego, uważając za niepotrzebne utratę ~~tracić~~ swej niezależności, pozostały wierne dawniejszej organizacji i wezwały siostrę Marję-Kazimirę, znajdującą się od lat 20 w Klasztorze na wyspie greckiej w Tinos, do powrotu do Krakowskiego Klasztoru, jaki przed 30-tu laty opuściła, udając się do Francji z powodu potrzeby poprawienia nadwyrężonego zdrowia, gdzie pozostawała do czasu ~~z~~ zniesienia ich

Kongregacji ~~isko~~ przez rząd francuski przed 10 laty, — kiedy wszystkie zakonnice szukały nowego ustalenia się. —

Podówczas Siostra Marja-Kazimira zostawała przyjęta do klasztoru Tinos, gdzie do ostatnich chwil naucza(ła) pań(?) sztuki artystycznych ozdobień wez, ram do obrazów i ~~rozlicznych~~ różnorodnego rodzaju pudełek i kryształów, w kwiaty, liście etc z srebra, miedzi i mosiądzu. —

Siostra Marja-Kazimira jest artystką, kształcąc się dla wydoskonalenia się przez czas 7 miesięcy we Włoszech, doprowadzając swój artyzm do doskonałości, na czem zyskiwał bardzo znaczne sumy klasztor Tinosu. —

Siostra Kazimira przed wyjazdem do Polski kształciła dwie inne siostry, aby mogły one ją zastąpić w przyszłości, ale jest pewną że nie potrafią one doprowadzić do doskonałości wykonań artystycznych, jaką

niezbędną jest do nabycia po długoletniej chorobie.—

Skutkiem czego przełożona klasztoru Tinos uczyniła usilne starania, ażeby niedopuścić jej do wyjazdu; czego nie potrafiła urzeczywistnić, gdyż według ustaw kościelnych była zwolnioną do znajdowania się na miejscach [illegible] zagranicznych, dokąd udała się z potrzeby poprawienia zdrowia, które ustaliło się już zupełnie i dla tego powraca do utęsknionej Polski już w wieku 52 lat.—

Siostra Kazimira, uczy także Pirograwiury i tworzenia artystycznych pamiątkowych ~~wyrobów~~ z włosów.—

Dowiedziałem się także od Siostry Kazimiry że Ambasador Polski w Atenach p. Jarosztowski radził jej ażeby Urszulanki polskie założyły klasztor w okolicach Aten, ucząc greczynki języków, a jednocześnie zaznajamiając z Polską, o której grecy nie posiadają

pojęcie, jednocześnie też założenie Klasztoru w Adampolu, dozwoliłoby rozszerzyć i udoskonalić znajomość języka rodzinnego pomiędzy ludnością kolonji polskiej i licznych rodzin zamieszkałych w Konstantynopolu, umoralniające i kształcące nasze kobiety.

Dobrzeby było ażeby Rząd polski poparł ten zamiar dobrze pomyślany przez p. Juryptowskiego. — Przykładem pożyteczności tego rodzaju instytucji klasztornych płci żeńskiej i męskiej służyć może ~~poparcie~~ usilne ich czynione ~~ich~~ przez francuzów za granicami ich kraju, wbrew ~~ich~~ wstecznemu postępowaniu ~~wewnętrznym krajem~~ u siebie, gdzie niemiłosiernie zaprowadzili ruinę klasztorów. —

Dziś przybył do Bukaresztu najstarszy siostrzeniec nasz p. Alcybiades Grigoriadis, ożeniony i zajęty gospodarką w majątku znajdującem się o godzinę drogi koleją żelazną po za

Bukaresztem, która zapewnia mu prawie miljonowy dochód roczny.–

Ponieważ obecnie jest epoka żniwa, zmuszony on został, nie nasyciwszy się naszą obecnością, tegoż wieczorem odjechać na wieś, przyrzekając prędki powrót razem ze swoją żoną, chcąc ją zaznajomić z nami. Jest ona greczynką urodzoną w Rumunji, gdzie liczne rodziny greckie usadowiły się tu dla zarobku obfitego, przy nieudolności rumuńskiej.–

7. Lipca. (Piątek).–

Od czasu opuszczenia Smirny,* znajdując się w Konstantynopolu, zauważaliśmy chmury na niebie zaciemniające horyzont, przedtem nieustannie przezroczysty aż do niedościgłych przestrzeni; przybywszy zaś do Kustendży i do Bukaresztu zmiana ta zadeklarowała się zbyt widocznie i dotkliwie:– Sklepienie niebieskie utraciło swą przezroczystość i znacznie się

zniżyły, a gromadzące się ciągle chmury skrapiały nas często deszczem, [illegible] w obecnej epoce nigdy w Grecji nie jest praktykowane.— Pomimo też obecnej epoki, kiedy w Romanji panują największe upały, doznaliśmy tutaj orzeźwienie po opuszczeniu Grecji.—

Dzisiaj przez dzień cały wszyscy prawie wszystkie zajęci byli przygotowaniem do wyjazdu Siostry Kazimiery, dla powzięcia informacji o czasie odejścia pociągu, o przygotowaniu pieniędzy potrzebnych w walucie romańskiej, co załatwiłem ja razem z siostrzeńcem Konstantym, a panie przygotowały różnego rodzaju wiktuały spożywcze, w liczbie których znajdowały się również pieczone i wyborowe owoce.—

Odprowadzając o 2 godziny wcześniej na Stację Kolei żelaznej, dopomagaliśmy Siostrze w przelokowaniu jej trzech wielkich kufrów, pozostałych tam na składzie, i w zakupieniu

biletu.—

Ukończywszy te przygotowania, mieliśmy czas prawie godziny ~~[illegible]~~ do rozmowy przed odejściem pociągu. Okazało się że Siostra Kazimira, przekonawszy się że wszyscy tu ją polubili, żało-wała że przyspieszenie swojej podróży, tracąc okoliczność pozostania razem z nami w Bur-sztynie.— Uczyniła to z delikatności przy-puszczając że narazi nas na niepotrzebny kłopot swą obecnością.— Było jednak nie-możliwem odwołanie omyłki, gdyż bilet był już zakupiony i trzeba było się rozstawać.

Szukając wagonu do umieszczenia Sio-stry Kazimiry doznaliśmy przyjemnej nie-spodzianki, zauważywszy wypisane po polsku rozliczne informacje na jednym wagonie, a w środku wozu usłyszeliśmy także naszą mowę.— Okazało się że znajdujemy się na naszej własności i że kolka [illegible]

należących do tego spiżowego pociągu miał kontynuować podróż przez Lwów, Kraków, Warszawę aż do Gdańska, co się znajduje wypisanem wielkiemi literami. –

Uradowani tym rodzajem zjawiskiem, udowadniającym wspaniałe reprezentowanie się Polski w obcych krajach, nabieraliśmy przekonania że ukochana Ojczyzna prędko się wydźwignie z ruiny i wreguluje stan finansowy, znajdujący ~~się~~ się w upadku.

Wagony polskie ~~tęgi~~ imponowały wszystkim innym ozdobą i czystością. –

Przyglądaliśmy się wszelkim detalom wybornej ich konstrukcji, pysznię się naszym postępem fabrycznym. –

Jeden z polaków podróżujących niemiecki zamiarem udawać się ~~jeszcze~~ do Polski; odbywał on podróż we wnętrz we wnętrz

Romunji dla odwiedzenia swojego przyjaciela z którym kontynuował nauki w Szwajcarji. Był to młodzieniec, mający następnie udać się do Polski dla spełnienia służby wojskowej.–

Drugim polakiem był człowiek 50 letni, należący do polaków zamieszkałych na Bukowinie w Czerniowcach, który dokończywszy pracę zarobkową nagromadzenia pewnej kwoty dolarów, wracał do rodziców jeszcze żyjących, podróżował pociągiem pospiesznym w wagonie pierwszej klasy, razem z siostrą Kazimirą.–

Mówił on zepsutym językiem polskim; Widocznem było że należał do klasy robotniczej, przyznał się że jest polakiem, mającym nadzieję, że Czerniowce zostaną przyłączone do Polski.–

Chcąc się bliżej zaznajomić, mając jeszcze kilkanaście minut czasu, dowiedzieliśmy się że się nazywa Stanisławem Piątakiem.

Polecitem mu pozostawanie na usługach naszej mniszki, dziękując Bogu że Łaskawa Opatrzność zgotowała mu wielką łaskawość znajdowania się w obec świętej woli i dowadzając ażeby uczciwość jej rączkę. —

Poczciwy Stanisław Piątak zrozumiał się niezwłocznie wzruszony i całował długo udzieloną mu rączkę polskiej zakonnicy.

Nastąpiły następnie rzewne pożegnania, zroszone łzą obfitą.

Zasmuceni utratą miłej towarzyszki wróciliśmy ~~po~~ do domu, nie chcąc uczestniczyć w zabawie którą dla rozweselenia nas proponowali współtowarzysze nasi. —

#

Dzisiaj wieczorem przywieziono do miesz-
-kania Grzegorzewskich w Bukareszcie z mają-
tności zarządzanej przez czterech braci pod
dyrekcją Konstantego liczne przedmioty
dla ~~nas~~ nas ugoszczenia ~~przez Spirydiona~~,
składające się z kosza zawierającego 200 jaj,
z kosza ~~kilkadziesiąt~~ przeszło [illegible] kilogramów wielkiego ga-
tunku moreli, dwóch gęsi, 20 kurcząt i
3ch ogromnych karpiów, a także dodatek
małych ryb - trudnych do złowienia - które mają
posiadać smak wyborny.—

Cała ta prowizja przeznaczoną była
dla naszego ~~ugoszczenia~~ spożycia.—

Dobry siostrzeniec Spirydon zapowiedział o
po wysłaniu za parę dni nowej prowizji,
uprasza swojego brata o szczególniej-
sze nas ugoszczenie, jako jedynych krew-
nych, którzy zawsze byli przychylni do
ich rodziny, ~~i to~~ za co pozostaną nieustannie
wdzięczni.—

Uprosza on jednocześnie swojego brata ażeby starał się wszelkiemi siłami zatrzymać nas dłużej, gdyż za cztery dni od dzisiaj ukończą się żniwa i ~~będą mogli~~ będzie mógł on ze swoim bratem Dżonem, przybyć do Bekonsfildu i nas zobaczyć.-

List ten sprawił na mnie i Prozerpinie przyjemne wrażenie. —

Gryggsjodesowie czynią co rok milionowe zarobki, powiększając znacznie kolosalny ich fundusz.- Alcybiades czyni operacje handlowe i gospodarcze na swoją rękę - jako już żonaty - niezależnie od czterech jego braci, także zarabiając wiele.-

- Karpie i rozlicznego rodzaju ryby łowione są w jeziorze, mającem łączność z wodą rzeki Dunajec, które podczas ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ co jesieni wysycha, ażeby podczas wylewów znowu zapełnić się razem z

wielką ilością ryb, tak wczęściej połowu, któren zabezpiecza im dziennie dochód 500 kilogramów, sprzedawanych po 6 do 10 leów tylko, z powodu tak nisko oznaczonej kwoty przez rząd romuński. — W Atenach za kilogram ryb trzeba płaci się obecnie 20 drachmów czyli 100 lewów. — —

Tutaj karpie nazywają krabami. Niewiadomo, kto zawinił się w przekręceniu ich imienia —

8. Lipca (Sobota).

Znany mnie Bukareszt z czasów pobytu na przeciwnym brzegu Dunaju Ruszczuku przed 50 z górą laty, uległ wielkiej zmianie: z podrzędnego miasta stał się pierwszorzędnem w Europie, rokując zastąpienie w znaczeniu posiadanem przez Wiedeń, skutkiem doznanego w nim upadku i powiększenia się obszarów Romunji

Imponujący w sposób...

Prześliczne budowy przepełniają miasto, przepych i bogactwo są widoczne wszędzie a ścisk na ulicach tamuje często komunikację.

Podczas dokonywanych tu spacerów skonstatowałem zachowaną czystość, a obfitość posiadanej wody dozwoliła rozwój roślinności.

Bukareszt jest zielonym wszędzie a wielkie ogrody konkurować mogą z najpiękniejszemi na świecie. Jeden z nich posiadający odwieczne drzewa, ~~prześliczne~~ i wielkie jezioro ~~i szero-~~ ~~~~ podobny jest do ~~~~ Paryskiego. Znajduję tylko że niepotrzebnie chcieli go ozdobić w olbrzymie wazy, nie posiadające żadnej artystycznej wartości, chociażby były ~~~~ starożytne.

Służyły one zapewne do składu zboża w spiżarniach rumuńskich.

9 Lipca. (Niedziela)

Dzisiaj z rana odwiedziła nas żona

Alcybiadesa Grygorjadesa, przybyła ze wsi, wpadająca jak z procy i z wielkim hałasem dla powitania nieznajomych jej dotąd gości. – Po udzieleniu licznych całusów, zostaliśmy uczęstowani niezwłocznie cukierkami z rozwiązanego wielkiego pudełka, zakupionego w drodze po jej przybyciu do Bukaresztu, które spożywano bez miłosierdzia tak przez nas gości jako też przez domowych. Jednocześnie pospiesza ona otworzyć drugie pudło zawierające tortę, artystycznie ozdobioną w cukrowe kwiaty, którą zdecydowano się zachować do spożycia na potem, kontentując się nowym atakiem na smaczne cukierki. –

Żona Alcybiadesa p. Helena, greczynka urodzona w Romunji jest nieustannie ożywioną, starając się wszystkich zabawić i rozweselić, przez co nastąpiła zmiana w rozpoczynającej się monotonności naszego otoczenia

Po południu, dla rozrywki i dokładniejszego rozpoznania miasta udaliśmy się na automobilach, zwiedzając takowe wzdłuż i poprzek w rozlicznych kierunkach.-

Szczególniejsze wrażenie wywołała na mnie długa aleja, zwana Szosem, w ciekawy wzorowy sposób drobnym kamykiem ocembrowana i ~~posiadająca~~ i ozdobiona cienistemi drzewami, nie posiadającemi więcej 50 lat wieku, chociaż z posiadanego ich rozwoju wydają się starszemi, gdyż podczas dawniejszej mojej tu obecności nie egzystowały.-

Na środkowej pozycji tej długiej alei, gdzie się ona rozgałęzia w rozlicznych kierunkach - tworząc inne ulice - buduje się obecnie olbrzymia brama tryumfalna, wznoszona na pamiątkę zwycięstwa Związkowców i szczególniejszego uczczenia Króla Ferdynanda, który pomimo pokrewieństwa

z ~~Ks~~ Cesarzem Niemców Wilhelmem, pozostał wiernym woli narodowej nie łącząc się z nim w sojusz.—

Dzisiaj Romania podwoiła swoje obszary, a naród cieszy się i święci uroczyście każdą okoliczność ~~[illegible]~~. To też i dzisiaj szosa jest przepełnioną ludnością miejską, zwiedzającą na pieszo, przepełniające gęste lasy, z obu jej stron sztucznie stworzone i liczne lokale dla zabaw — posiadające muzykę w nich rozsiane, gdzie nie brakuje zakąsek i rozlicznych napojów.—

Bogatsza publiczność przepełnia tysiące powozów, które tylko gęsiorem w długim ordynku mogą kursować po szosie, tam ~~[illegible]~~ i naród, albo też udając się w kierunku gęsto zabudowanego miasta, którego ulice zwężają się.—

Nie brakuje też z obu stron szosy

wspaniałych mieszkań i pałaców.—

Miasto szczyci się przepychem i licznemi pomnikami dla zasłużonych osób.—

Ruch dzisiejszy był nadzwyczaj ożywiony gdyż był świątecznym a także odbywały się kursa wyścigowe.—

Wszystkie gmachy w których mieszczą się rumuńskie ministerja są wspaniałe, szczególniejszym zaś przepychem odznacza się takowy Spraw Zagranicznych.

~~Syna~~ Siostrzeniec p. Konstanty podczas przypatrywania się tym budowom, rozlicznych stylów, miał okazję oswiadomić mnie że popełniono wielkie nadużycia prze zarządzających niemi w ostatnich czasach.— Zostało skonstatowanem ~~w ostatnich czasach~~ że ~~tylko~~ dokonano złodziejstwo tylko w ministerjum Opieki i ~~za~~ pomocy emigrantów

narażiły Rumunię na straty wynoszące
7½ miljardów Lei, — nie licząc innych.
Dla uniknięcia kontroli, podłożono
ogień, ażeby spalić dowody popełnio-
nego nadużycia — —
Rabunek tego rodzaju przyczynił
się znacznie do zniżenia waluty rum-
skich franków, znanych pod imieniem Lei
Miałem zamiar odwiedzić tutejszego
Ambasadora Polski, ażeby ucieszyć się
widokiem reprezentanta odrodzonej
Ojczyzny, ale nieuwaga zostawienia
Kufra ~~[illegible]~~ w depozycie na stacji ko-
lei Żelaznej ~~naszych~~ zawierającego odświętnego ubra-
nia, pozbawiła tej przyjemności. —

10go Lipca. (Poniedziałek).

Pokazywano mnie dzisiaj pałac
wspaniały należący do bogatego właś-
ciciela z Krajowa, który przeznaczony

na mieszkanie dla cesarza Wilhelma, który następnie został ograbiony przez niemców, wprzód oczyścili oni opuścili Bukareszt.

Wywożono z tąd do Berlina codziennie licznemi pociągami wagony przepełnione przedmiotami wartościowemi różnych gatunków a nawet i mebli. —

Niemcy złupiwszy do szczętu Rumunię, udają obecnie nieszczęśliwych, ażeby ocalić nagromadzone bogactwa ze wszystkich krajów gdzie się udało im napaść. —

W dokonanych rabunkach ucierpieli też wiele nasi siostrzeńcy, którym zabrano liczne wagony przepełnione zbożem.

Posiadają na to rewersa niemców, które nigdy nie zostaną im opłacone.

W posiadanych własnościach ziemskich

Zabrano im wszystkie meble i sprzęty, okamour, wyworacając wszystko i niszcząc, w czem brali udział, oprócz niemców, turcy, moskale i bułgarzy, zwracając w sposób ohydny i plugawiąc Rumunię. —

Dzisiaj wieczorem, wracając z małej przechadzki z żoną i Kalipso zastaliśmy przybyłego ze wsi Spirydona Grydoryadera dla poczęstowania nas i zaopatrzenia w nowe wiktuały dla lepszego nas ugoszczenia, któremu przeznaczony był wóz dwukonny. —

Oglądałem znowu trzy wielkie Karpie, z których jeden był olbrzymich rozmiarów. — Obfitość przygotowywanej strawy ~~co~~ rano i wieczora przewyższa ~~...~~ zwykłą rozrzutność. — Liczna służba pożera obficie pozostałe resztki, nie mogąc ich spożyć zupełnie. —

11 Lipca. (Wtorek).

Siostrzeńce mojej żony poradziłi mnie ażeby za pomocą tutejszej Ambasady polskiej uregulować stosunek handlowy z Romunią różnego gatunku zboża, jaki się przeprowadza na wielką skalę za pośrednictwem Żydów, skierowującego w rzecz polskie.-

Tem bardziej że niektóre gatunki zboża kupowane tu przez Żydów za bezcen - sprzedawane są przez nich polakom w cenach zbyt podwyższonych.-

Wyzysk tego rodzaju dokonywany jest szczególniej na zbożu zwanym tu „Kitry" z którego u nas wyrabiają krupy - zdaje się - przeczone.-

Setki wagonów przepełniane ~~prze~~ kukurydzą i pszenicą co rok wywożone są przez Żydów bogacąc Żydów licznemi miljonami, naszych nieprzyjaciół.—

Zarabiają też oni, wiele handlując włoskiemi orzechami.—

Miałem zamiar od dawna odwiedzić naszą Ambasadę, ażeby uradować się widokiem ustalonej reprezentacji odrodzonej Polski, ale przez nieuwagę zostawiony kufer z odświętnem odzieniem na składzie Kolei Żelaznej pozbawił tej decyzji.—

Zauważywszy, że podróżujący może być wyproszonym za złożenie wizyty w skromnem ubraniu, ~~za~~ szczególniej gdy chodzi o załatwienie interesu, udałem się do Ambasadora p.

Skrzyńskiego.–

Byłem grzecznie przyjęty przez niego, ale nie okazał zainteresowania się w sprawach handlowych będąc zajęty tylko dyplomacją.–

Ponieważ zaś spieszył się do udania się do któregoś z rumuńskich Minister, itp., w oznaczonej godzinie, polecił swojemu jeneralnemu sekretarzowi załatwić resztę moich potrzeb, wyrażając komplement o zdarzonej okoliczności poznania zasłużonego męża w mojej osobie.–

Pozostawałem przez czas długi z młodziutkim jeneralnym sekretarzem, którego nazwisko uleciało mnie z pamięci.– Był on nadzwyczaj ~~ust~~ uprzejmym i wyrażał ~~sober~~ uradowanie z powodu zaznajomienia się ze mną.

Udzielił mnie także adresu naszego Konsula w Bukareszcie, ażebym mógł zrozumieć dla czego córka moja Jadwiga wskazuje w, otrzymanej dzisiaj od niej depeszy, potrzebę zatrzymania się w Haliczu, zamiast Bursztyna, podówczas gdy było mnie wiadomem że stacja tą znajduje się na trakcie koli żelaznej, którą mam podróżować. –

Po południu odwiedziłem Konsula p. Maciejowskiego, który posiadając detaliczną mapę południowej Polski i rozkład kursów wszystkich pociągów oświadomił mnie że pociąg zatrzymuje się tylko w Haliczu, nie przechodząc w dalszej drodze Bursztyn. –

Zrozumiałem skutkiem tego przyczynę dla czego Jadwisia uprzedziła mnie o

potrzeba zatrzymania się w Haliczu, dokąd – zapewne – wyśle powóz dla odwiezienia nas do Bursztyna...

Przybył dzisiaj najstarszy siostrzeniec moje żony p. Alcybiades Grzegorjades razem ze swoją katoliczką żoną Heleną, dla pożegnania się wiedząc że jutro opuszczamy Bukareszt..

Obdarzył on znowu słodyczami i oświadczył gotowość udania się do Lwowa, dla zawiązania stosunków handlu z Polską, podczas mającego się tam odbywać Bazaru Wschodniego.

Chce także, przy tej okazji odwiedzić Bursztyn ażeby zobaczyć się z Jadwisią i wyszukać polkę dla ożenienia z nią z jednym z czterech nieżonatych braci, wszystkich zbogaconych nadzwyczajnie. Nie chodzi im – jak

się oświadczali — o posagu. Chcę tylko posiąść piękną żonę, i gospodarną, kontentującą się życiem wiejskiem.

Pan Alcybiades dopytywał się mnie czy egzystuje możebność odbycia podróży do Bursztyna Automobilem jego, silnej bardzo konstrukcji.

Nie mogłem go o tem poinformować. —

Wszyscy bracia Grzegorjadesowie widząc że Córcia ich, a moja żona, jest szczęśliwą w pożyciu, chcieliby wydać ich ~~jedn~~ siostrę Kalipso, wdowę po zamężnej ~~Ki~~ przez kilka miesięcy tylko, za jakiegoś gospodarnego polaka — chociażby i wdowca — w wieku 40 do 45 lat. — Posiada ona posagu około 500 franków. —

Liczą oni na wpływ dla urzeczywistnienia tego projektu, ale żona

jest obojętną, odmawiając swej interwencji z powodu że zawsze była niewrażliwą na niepowodzenia.

12 Lipca.

Przez cały dzień zajęci byliśmy uporządkowaniem waliz i pakunków, przygotowując się do wyjazdu, jaki się urzeczywistnił o 6½ po południu.

Zostaliśmy odprowadzeni przez licznych Siostrzeńców i Siostrzenicę Kalipso na stację kolei żelaznej, którzy zastąpili nas w ambarasie lokaty bagażów i innych formalności na jakie jest narażony każden podróżujący. —

Ulokowani w Wagon lit znaleźliśmy ~~zabezpieczenie~~ i wygody dostateczne dla ochroniania ~~nas~~ od udręczeń podróży, a chociaż sen nasz często był przerywany, ~~czuliśmy~~ odpoczęliśmy zupełnie. —

Wczesnym porankiem pociąg nasz zatrzymał się na stacji kolei żelaznej miasta Bakau, w którem w roku 1862 przybywałem ja z innemi kolegami ze Szkoły Genueńskiej w oczekiwaniu wybuchu powstania.— Znowu natknąłem się do miejscowości od dawna znanych.—

O pół do pierwszej 13go lipca po południu zatrzymałem się na stacji rumuńskiej Dzika-Woda, gdzie przeprowadzono rewizję pakunków i paszportową przez ich władze. gdzie także zmienić zostałem zmuszony pieniądze posiadane dla zaopatrzenia się w polskie, za które ~~na~~ mogłem zakupić bilety na dalszą podróż do ~~Stan~~ Halicza.— Na tej operacji wekslarz (Żydek) zarobił nielegalnie 1300 marek polskich na zmianę 50 franków francuskich.—

W krótce potem, po przebyciu rzeki Prutu, stanowiącego granicę Rumunji z

Polska, pociąg nasz znowu się zatrzymał przy stacji już polskiej, gdzie dokonano rewizję celną przez naszych urzędników.

Uszanowano mnie, posiadającego list kuryerski i widząc starca ozdobionego kokardą polskiego orderu; ~~sądziłem~~ Sądziłem że nie doznam przykrości zwykłych one jakie są narażeni podróżnicy na duanach całego świata. Zawiodłem się jednak w oczekiwaniach, gdyż na chwilę przed wyjazdem zostałem zawołany do wagonu bagażów, gdzie znajdował się umieszczony mój wielki kufer, dla zrewidowania go, z zagrożeniem że będzie on wyrzucony jeżeli nie zechcę go otworzyć. – Zmuszony zostałem z moją żoną opuścić mój wagon, narażając się na wielki trudności z stąpieniem na poziom zbytnio oddalony, udając się na daleko znajdującym się wagon bagażowy. –

Udzieliłem klucze [?], skoro nie chciano wierzyć że nie posiadam ~~nic~~ żadnej kontrabandy.— Jeden z urzędników zaczął szwargotać po niemiecku chcąc mnie przekonać o czemś. Ofuknąłem się podówczas mocno [?] że oprócz polskiej mowy nie rozumiem innej na polskiej ziemi, rozkazując mu stulić pysk. Zgromadzona przyczem grupa ciekawych radośnie mnie powitała. Tymczasem odbywała się rewizja detaliczna mojego odświętnego ubrania znajdującego się w kufrze. Przetrząsano [?] wszystkie manatki szukając kontrabandy.

Nic nie znalazłszy urzędnik celny, nie zadowolony, daremnem przeprowadzeniem [?], doradzał nam ażebym śpieszył z powrotem do mojego wagonu, gdyż rewizja została ukończona, ażebym nie zapóźnił się, gdyż pociąg niezwłocznie uda się

w dalszą drogę.—

Wprzód aniżeli odjechałem, pospieszyłem dowiedzieć się że mój tyran nazywa się Kremerem.— Uczyniłem uwagę że musi on być niemcem, czy też żydem, gdyż jeżeliby nawet był skrupulatnym urzędnikiem, nie miał prawa mnie ubliżać zastraszając karą utraceniem pociągu.—

Zostałem zdemoralizowany tego rodzaju faktem, przekonywując się że nawet i w Polsce znajdują się niegrzeczni urzędniki.—

Wprzód jeszcze aniżeli doznałem wrażeń powyższych, znajdując się w wagonie, usłyszałem żołnierza znajdującego się na warcie udzielającego informacje jakiemuś żydowi, przyczem tytułował go panem.

Nie mogąc powściągnąć się w gniewie uczyniłem uwagę żołnierzowi że żaden żyd nie jest panem i że popełnia on wielki błąd

w ten sposób udzielając mu odpowiedzi.–

Tłumaczył się on że przez to chciał on zachowywać się grzecznie, co też zostało mu nakazanem.–

Przedstawiłem mu że Polska jest Rzeczpospolitą, gdzie wszyscy są równi, co dozwala ~~wszystkim~~ mu prawo odzywania się na ty, i że chcąc być grzecznym mógł się on odzywać się do ~~x~~ Żyda: w czem mógłbym być pomocnym, a to byłoby wystarczającym, gdyż dla polaków niedozwolonem jest nawet uniżać się; „w czem mogą być usłużnymi.–

Wiedząc że nie powinniśmy znajdować się na służbie u Żydów, pijawek wysysających naszą żywotność, naszych nieprzyjaciół związanych w jedno z Niemcem i bolszewikami chcących nas uśmiercić i na nowo porwać w niewolę.–

Żołnierz zrozumiał że miałem rację

i, dziękuję za udzielone uwagi, przyrzekł że na przyszłość zastosuje się do takowych. –

Żona moja widząc że ciągle byłem dziś nerwowy na irytację czyniącą wpływ szkodliwy na niecierpliwe ~~[illegible]~~ nerwy, starała się ciągle mnie uspakajać. –

Na tem zakończyły się dzisiejsze ~~[illegible]~~ kłopoty. –

Śpieszny pociąg szybko pędząc, minął Kołomyję Stanisławów, oglądane przez nas ciekawie, co mitygowało niecierpliwość prędkiego przybycia do Halicza, gdzie oznaczone było spotkanie ~~[illegible]~~ przez Wisię. –

Prozerpina, mając bardziej odemnie wzrok wytężona – jako matka – pierwsza, krzykiem doznanej radości, ~~[illegible]~~ udzieliła wiadomość o obecności naszej Córki i ukochanych wnucząt.

Nie jestem w stanie opisać doznanych przy powitaniu uczuć z powodu spełniania się od dawna

projektowanej wyprawy, której urzeczy-
wistnienie ciągle pozostawało wątpliwem.

Ucieszeni wszyscy, usadowili się w dwóch
powozach, mając do przebycia 16 kilometrów
w podróż do Bursztyna, które zbliżały
się często ku sobie, dla brania udziału w
rozmowie osób w nich znajdujących się.

Po upływie dwóch niepełna godzin,
o ~~godzinie~~ 5¼ wieczorem ujrzeliśmy wspa-
niały pałac Bursztyński, siedzibę odwiecz-
ną sławnych rodów polskich.–

Witani serdecznie przez aniołka
stróża tego ogniska rodziny Książąt
Jabłonowskich [p. Anny Pauliny Gradzińskiej] i liczny personel przyjaz-
nych osób * i służbowych, zostaliśmy wpro-
wadzeni do jego wnętrza, ażeby zażywać
gościny, równającej się do pobytu w ra-
ju, stanowiącego epokę w ostatnim
etapie naszego żywota.–

Trudnem jest do ~~określenia~~ określić błogie wrażenia doznawane przy nieustających uściskach najukochańszych istot egzystujących dla nas na tym świecie. –

Dzień dzisiejszy pozostanie niezapomnianym – pomimo małych udręczeń doznawanych w podróży, gdyż w dniu tym Opatrzność dozwoliła takoż ujrzenia marzeń stąpienia na glebę odrodzonej Polski. –

W błogim spokoju ~~[illegible]~~ udaliśmy się na odpoczynek, ażeby przebudzić się dnia następującego czując się odmłodzonymi na siłach. – –

14 Lipca.

Dzień dzisiejszy błogo zepłynął przy spacerach, rozmowach i bliższem zaznajomieniu się z osobami mającemi styczność z Pałacem jakoteż ze wszelkiem jego otoczeniem. –

W towarzystwie nieodstępnych mnie Zuli i

i Reni, udałem się na zbiór malin, a doszedłszy do miejscowości gdzie się one roznią zastaliśmy tam Linę i Marylę, z ich koleżanką panną Ewą Morawską zajętych tą operacją. – Tam pozostawiwszy Renię im do pomocy, udałem się z Zulą pod cieniste drzewa, chcąc uniknąć słonecznych upałów.

Ale nie pozostałem długi czas bezczynnym. Znalazłszy krzaki porzeczek posiadające resztki nie pozbieranych owoców nazbierałem przy pomocy Zuli parę sporych garści tych owoców, mało znanych w Grecji, dla uszczęśliwienia mej żony a jej babuni. – Przy tej okoliczności sformowaliśmy bukiet z polnych kwiatów nie rosnących w Grecji ~~dla~~ ażeby jednocześnie z porzeczkami udzielić w darze mej żonie, która, ukochawszy Polskę, chce się zaznajomić bliżej z

z naszą florą.—

Trzy inne wnuczki uczęstowali ją bogatym zbiorem slicznych, wystarczających malin do nasycenia wszystkich biorących udział przy obiedzie.—

Przy stole znalazłem się obok pani Penterowej, ~~stale ustalonej, w Pałacu~~ znajdującej się tu w gościnie, osby w podeszłym wieku, ale bardzo rezolutnej i posiadającej wiele wiadomości.— Ta zapewniała mnie udział w interesujących rozmowach.—

Z osób płci ~~męs~~ męskiej, oprócz mnie, uczęstniczył w spożywaniu obiadu młodzieniec ozdobiony, trzema dekoracjami i gwiazdką, ~~ze~~ znakiem udowodniającym poranienia podczas wojny z ~~na~~ którymś z naszych nieprzyjaciół.— Nosił on mundur wojskowy i był pomocnym w zarządzie administracji Dóbr Bursztyna.—

Dowiedziałem się że był on wnukiem

Znanego mnie z czasów dawniejszego tu pobytu proboszcza unickiego kościoła p. Telichowskiego zmarłego już od dawna, i skratą po swoim dziadku i ojcu. —

Bił się on walecznie przy obronie miasta Lwowa i innych miejscowościach, a powróciwszy do Bursztyna osłabiony na siłach, znalazł zaopiekowanie się u niej u swojej córki, dobrotliwej zacnej.

Znajduje się także tutaj panna Ludwika, nauczycielka obecnie małej Reni, a przedtem wszystkich dorosłejszych wnuczek, przybyła tutaj za czasów wyjazdu mojego dawniejszego z Bursztyna, — która zżyła się i przywiązała się nierozłącznie z tutejszem otoczeniem. —

W pałacu Bursztyńskim na dole umieścił się urzędnik sądowy p. Sanetra, ze swoją rodziną, ażeby zapełnić

opustoszony pałac, gwarantując swą obec-
ność tą potrzebną opiekę i ~~[illegible]~~ w obec-
nej epoce nie zupełnie ustalonego bezpie-*
czeństwa.–

Jeszcze przed wyjazdem z Aten odczytywa-
łem prześliczną mowę wypowiedzianą przy
pogrzebie ś.p. mojego zięcia Stanisława
Księcia Jabłonowskiego, z której mogłem
ocenić wzniosłość uczuć jego osoby a
obecnie podczas przeprowadzonej dysku-
sji zbawienna działalność ~~jego~~ na społe-
czeństwo tutejszego kraju coraz wyraźniej
się uwydatnia. Dowiedziałem się że
się wybiera do podróży do Rohatyny w ~~[illegible]~~
i zamiarze tworzenia organizacji wybor-
czej na pożytek polski, chcąc unicestwić
o ile będzie można intrygi miejscowych
rusinów a raczej ich prowodyrów

#

Odwiedziłem Stryjnię zaciągnięty tam przez

ruchliwe wnuczki, która została już odtworzona po niedawnem zniszczeniu, posiadając już 12 ślicznych koni. –

Przy tej okazji dwie starsze wnuczki, znajdująca się w gościnie panna Ewa chciały popisać się konną jazdą na męzkich siodłach, gdyż żeńskie były zrabowane przez prusaków. –

Maryla i Lina dziarsko trzymały się jak gdyby były przykute do siodła, i umiejąc kierować koniem czyniące go posłusznych ich woli. – Panna Ewa zawsze pozostająca zawsze w tyle, zgarbiona i niedołężna, zdawała się zostać pokaleczoną, chcąc ochronić od uderzeń swoje ramiona. –

⁂

Służba pałacowa bardzo jest uprzejma i wyćwiczona, do której należy też Jerzy, grek zabrany przez szlachcica

ś.p. Stanisława do swojej służby z Patrasu, przerobił się już na polaka, zapominając swej mowy.–

Powitał on uprzejmie nas znajomych od dawna, cieszęc się naszą tu obecnością, ale na propozycję moje żony ażeby powrócił do grecji, odpowiedział: „nigdy nie opuszczę służby u Księżnej Pani.

Został on już podniesiony do stopnia urzędniczego, mając czynność poboru dochodów z młyna ustalonego na wodach Gniłej Lipy, który po spalonym przez prusaków został na mniejszą skalę odbudowany. —

15 Lipca.

Na pałac Bursztyński skierowane liczne strzały armatnie nie potrafiły go zburzyć z powodu nadzwyczaj silnej

i licznych drzew parku zasłaniających takowy od ciosu bąb.-

Został w pewnej swej części zupełnie zniszczony, o czem świadczą pnie pozostałe odwiecznych olbrzymiów w pa-towie uciętych przez ~~nieprzyjaciela~~ nieprzyjaciół ~~kto~~ bo niby prusaków i domorostych rusinów.-

Na pałacu skonstatować można ślady uszkodzeń tylko, nie mających siły zburzyć gmachu.-

Powiadają że pałac Bursztyński zbudowany został z któregoś Paleolo-go, po zdobyciu Konstantynopolu przez turków,

Rodzina pochodząca z tego Paleologa, egzystuje dotąd w Polsce, spolszczona i zubożała.-

Podczas spaceru z żoną i córką Wisią oglądałem pozycje gdzie się

Znajdowały w ukrycia ustalone baterje polskie, ostrzeliwujące pozycje nieprzyjacielskie zajmowane przez prusaków a także rusinów.—

Wszędzie ślady stóp nieprzyjacielskich a nawet ich grobów.—

Bursztyn doznał strasznej klęski.—

Córka p. Sanetry, śliczna i mądra panienka w rozmowie swojej ze mną wyraziła się że kobieta polska rozumie o tem że przyszłość naszego narodu spoczywa w jej ręku..

Znajdując się przez czas dłuższy w tej towarzystwie, dowiedziałem się że na gazonie znajdującym się przed pałacem zastrzelono, jednego po drugim, czterech gospodarzy polskich, skierowanemi do nich pojedynczemi wystrzałami, zamiast salwy licznych karabinów, chcąc przez to nasycić długą męczarnią ich ofiar, dobijając

takowe ~~pojedynczemi~~ kilkakrotnemi wystrzałami z bliska do tarzających się w męczarniach nieszczęśliwych. —

Było to morderstwem barbarzyńskich ~~strodniarzy~~. —

Wskazywała mnie, ślicznej urody panna Maryla Sanetra miejsce gdzie pochowano zwłoki męczenników, które następnie zostały przeniesione do rodzinnych grobów; ~~na~~ ~~tam~~ ~~miejsce~~ pozostał krzyż tylko świadczący o ofierze przelanej ich krwi. —

Często jeszcze odwiedzaję ~~to~~ drze i krzewami park Bursztyński dla zroszenia łzami terenu tragicznej męczarni. —

Sądzę że ludność miejscowa powinna zarządzić pomiędzy sobą składkę dla ustalenia pomnika i że obowiązkiem jest władz municypalnych i rządowych wykonania tego przedsięwzięcia. —

Dzisiaj opuściła Bursztyn p. Ewa, wezwana do powrotu do swoich rodziców, wywołującą zmartwienie poniższej wnuczkami.

Skutkiem jej nieobecności muzyka na fortepianie, a szczególnie natężenie przy sprawach utraciło dorażo uszczerbku.

16 Lipca.

Uczestniczyłem z moją ukochaną Żoną w dzisiejszej Mszy Świętej w Kościele Bursztyńskim, gdzie po długich latach usłyszałem w polskiej mowie wypowiedziane kazanie. Z początku nie mogłem skonstatować w jakim niezrozumiałym języku kapłan się odzywa.

Potrzeba było utracić kilka minut czasu, ażeby przyzwyczaić ucho do od dawna ~~...~~ utraconych dźwięków naszej mowy, ażeby upewnić się i zrozumieć że to nasza mowa;

wyraźnie i z talentem wypowiadana.–

Zbudowani byliśmy widokiem pobożności licznie modlącego się polskiego ludu i udziału ich psalmodji kościelnej harmonijnie odśpiewywanej przy akompaniamencie organów.–

Miałem okoliczność spotkać i poznać inżyniera p.   przybyłego tutaj dla uregulowania spadku wody kanału z rzeki „Gniłej Lipy" wprowadzającej w ruch młyna na nim ustalonego, w zamiarze podniesienia ~~stałej mogącej~~ działalności mogącej obracać większą ilość kamieni.–

Inżynier ten uczynił na mnie wielkie wrażenie z powodu imponujących patryotycznych

zapatrywań względem obowiązku ciążącym na każdym obywatelu do ulepszania swej posiadłości, nie tylko dla osobistego pożytku, ale a głównie dla ~~kraju~~ kultury ogólnej kraju. —

Młyn wspomniany był spalony przez prusaków, a odbudowany przez moją córkę jest mniejszych rozmiarów i nie funkcjonuje dostatecznie.

17 Lipca. —

Skutkiem deszczu, zmuszony pozostawać w zamknięciu, spacerowałem po licznych salonach pałacu, co pozwoliło skonstatować zniszczenia już w znacznej części odreperowanych, dokonane przez barbarzyńskich nieprzyjaciół w nim pląądrujących. Najdłużej ze wszystkich mieścili się

tam moskale, urządziwszy szpital dla wielolicznych rannych.—

Poniszczyli oni, prusacy i ruteni meble, sprzęty domowe, obrazy rodzinne Jabłonowskich, szarpiąc i wycinając oczy, dowodem czego pozostają do tego do oglądania pozostałe oryginały.—

Obdrapano drogocenne okrycia mebli, z których daje się odszukiwać jeszcze w parku strzępy jedwabnych materji.—

Moskale urządzili w pałacu przerobionym na ich szpital ołtarz dla odprawiania tam nabożeństw, chociaż przestali wierzyć w Boga, czego dowodzi sprofanowanie dwóch kościołów tu czynnych języka Łacińskiego i Unickiego &, które ogołocili z dzwonów, Zaledwie przed niedawnem na

nanowo ustalonych przez poważnych mieszkańców.—

W pałacu Bursztyńskim zmarłych moskali chowano w parku ~~koło~~ niedaleko od niego, jak gdyby nie znajdowało się miejsca na cmentarzach.—

Przed ucieczką moskali z Bursztyna postanowiono spalić wszystkie znaczniejsze gmachy, z których niektóre ocalały z ~~powodu~~ wypadku że wykonanie tej zbrodni było polecone oficerom polakom znajdującym się w ich przymusowej służbie.—.

Prusacy ponumerowali wszystkie lokale miasta, a oznaczone na posiadanym planie Bursztyna, ażeby używać takowe na potrzeby rozlokowania się Rzeczypospolitej, w razie potrzeby.—

Po południu udałem się w towarzystwie córki Jadwigi i żony dla zwiedzenia Ludwikówki, wielkiej wioski zamieszkałej przez ludność polską i pól należących do dóbr rodziny Jabłonowskich, - zarządzanych pod kierunkiem p. Drewnowskiego z talentem. -

Objechaliśmy w koło wszystkie obszerne zasiewy, rozlicznych gatunków zbóż, zapowiadających wielkie - w obecnym roku - ~~wiadają~~ urodzaje -

We wsi zamieszkała ludność polska zajęta jest szczególniej tkactwem w czem udział bierze także ludność miejska, mało zajęta rolnictwem. - Każdy dom mieszkalny jest na małą skalę fabryką gdzie się wyrabiają płótna lniane i konopne

potrzebne dla zapewnienia potrzeb ob-
szernego kraju, zapewniające wielkie
dochody fabrykantom.

Zwiedziliśmy jedną rodzinę tej
wioski, gościnnie przyjęci, uglądając
tkackie warsztaty i przyprowadzaną
pracę. Podziwialiśmy czystość wewnę-
trzną i zewnętrzną mieszkań jako-
też porządek całego gospodarstwa.
Egzystowała przed laty założona
na wielką skalę fabryka wykwin-
tnych wyrobów płóciennych, którą
później zrabowali do szczętu, wywo-
żąc maszyny i urządzenia do siebie i
podpalając gmach fabrykowy. –

Dowiedziałem się że oni zbudo-
wali kolej żelazną od Stacji kolej żelaznej przez Bursztyn do Ludwików-
ki, długości kilka dziesiąt kilo kilometrów,

gdzie się znajdowało centrum tych działań wojennych, które sczynęły przed nocą czerkę, zwożąc ze sobą. –

Późno już wieczorem usadowieni w dwuch powozach i asystowani przez Linę na dziarskim koniu powróciliśmy do Bursztyna, trochę przeziębieni skutkiem raptownie zniżonej temperatury.

18 Lipca.

Wyjazd Wisi do Lwowa dla załatwienia naglących interesów, do którego przyłączyła się Maryla, chcąc towarzyszyć swojej mamie, osierocił Bursztyn z wielkiej uciechy dla nas. –

Ubytek tych ukochanych osób dał się uczuć dotkliwie nie tylko na całem otoczeniu ale i na trzech wielkich, wilczej rasy psów, które uczuły brak obecności swojej pani. Szczególniej

najstarsza z nich. — matka tej rasy lamentowała nieustannie, biegając po ogrodzie i po pokojach na daremnie. —

19. Lipca. —

Dzisiaj rozpoczęły się żniwa, gdyż pogoda się ustaliła, ale pod czas nocy znowu się zmieniła narażając na skropienie powracającą ze Lwowa Wisię, na przybycie której wszyscy oczekiwali aż do 11 godziny wieczorem, co wyrastało drzemkę u przyzwyczajonych udawać się zwykle do snu już o 9ej. —

20 Lipca.

Przybył dzisiaj wieczorem p. Gorajski, ożeniony z siostrą ś.p. męża Wisia, posiadającej w bliskości posiadłość posagową, owrze córeczki które udały się z rana do niego*

dla uczestniczenia w połowie ryb na wodzie spokojnej Dniestru, który był obfity i z którego ~~którego~~ przyniesiono w darze dla Wisia Sędziera i kilka innych ~~ciągających~~ ciekawszych rybek.

Pan Gorajski, piastujący obecnie urząd marszałka, jest osobą wspaniale zbudowaną i posiadającą wzniosły umysł, imponujący w postaci.–

Niezaprzeczonem jest że odegra on z pożytkiem służbę dla Polski, odpowiednią do zasłużonej od dawna jego rodziny. —

21 Lipca.

Rozmawiając z licznemi osobami należącemi do inteligencji a także do urzędniczej klasy zauważałem wielkie rozdrażnienie do osoby prezesa polskiej republiki p. Piłsudskiego

z powodu że nie chce on potwierdzić decyzji Sejmu udzielającej mu prawo sformowania nowego gabinetu, poczem co możebnem jest wedle ich opinji wywołanie domowej wojny, narażającej Polskę – w obecnej chwili – na zatracenie. –

Tego rodzaju opinia zaakcentowana się jeszcze wyraźniej w rozmowie wczorajszej z p. Gorayskim. –

26 Lipca.

Rozmarowana uciecha, znajdowaniu się w ciągłem obcowaniu z ulubionem gniazdem rodziny Jabłonowskich, w którem kieruje ukochana moja Wiłia powiększyła się przybyciem wnuczki Luni Potockiej, która znaczną część lat dziecinnych spędziła w moim otoczeniu i ukochanej mojej żony. –

Doznana radość po upłynięciu 2½ lat z nią rozstania się, przez który wyrosła już na piękną panienkę, doprowadziła ~~nas~~ ta zachwytu. —

Od dzisiaj z rana rozpoczął się ruch bardziej jeszcze ożywiony pomiędzy zbiorowo znajdującemi się w mieszkaniu. — Konna, jazda, wycieczki; śpiewy i muzyka panowały nieustannie. —

Żona moja czyni wielki postęp w polskim języku, słysząc przeważnie dźwięk takowego; szczególniej zaś z powodu znajdowania się w ~~k~~ czasem ~~znajdowaniu~~ towarzystwie z madzią p. Penterową, która nie umiejąc innego języka potrafia porozumiewać się dobrze przy pomocy migów. —

Dzisiaj wieczorem dokonał się przewrót doprowadzający do szału uciech pomiędzy panienkami z powodu przyjazdu p. Tczarowskiego, który umie je ożywić wynajdujące sposoby i zgrabne żarciki do rozweselenia, stosujące się do ich wieku i biorąc udział w zabawach.

Jest to dar szczególniejszy u P. Tczarowskiego umiejącego przystroić się z poważnego Męża na ukochanego dla młodzieży towarzysza.–

W Osobie p. Tczarowskiego zdobyły dla siebie obie córki moje opiekę nieustającą, bez której często zostawały narażone na wielkie niebezpieczeństwa a często na zupełne zatracenie. Szczególniej zaś Malchi Potocka zawdzięcza mu wydobycie się z

grożących nieszczęść.

Wrodzona dusza tego męża kierowała go w spełnieniu doraźnych obowiązków, zawsze z ofiarą i chęcią poświęcenia się na pożytek nieszczęśnie uciśnionych mojich córek. — O czynach p. Tęczarowskiego wiedziałem już od dawna, a dzisiaj doznałem uciechy razem z moją małżonką — poznania go osobiście. —

Po przepędzeniu wesołego wieczora w zbyt rozweselonem towarzystwie młodych i starych, udałem się na odpoczynek, ażeby przebudzić się — nie zmieniając pozycji w łóżku w chwili porankowego przebudzenia się. —

30 Lipca.

Przez cały czas od dnia przyjazdu p. Tęczarowskiego aż do dzisiaj kontynuowała się

nieustającą zabawą dla licznie nagromadzonych panienek pod kierunkiem jedynego kawalera powiadający zapas niewyczerpany do ich rozmyslenia, wyszukujące do tego odpowiednie sposoby. Był nim p. Tyzenhauzowski uważający potóp na łąki, polowanie, wycieczki, koncerta i.t.p.

Od dni kilku wybierał się on do wyjazdu do Lwowa, ale zawsze rozweselone towarzystwo potrafiło go zmusić do odłożenia takowego na jutro.

Nareszcie wóz ogromnie długi, po ulegnięciu zdjęciu fotograficznym, odwiózł go razem z odprowadzającemi panienkami na stację kolei żelaznej, gdzie zaczepiły się rozpaczające grono zmuszone z nim pożegnać się.

Dla mnie i mojej żony jakoteż dla wszystkich starszych wiekiem

odjazd p. Tyszkowskiego spowodował dotkliwą stratę, gdyż wszyscy mieli w nim doradcę w rozwiązywaniu posiadanych zawikłań, który posiadał talent do rozwiązywania.

Co się tycze mojej osoby, zajął się on sprawą ustalenia wydawnictwa wynalazku archeologicznego, udzielając potrzebnych informacji i ~~poto~~ rad. względnie moich interesów.

Talent i wzniosła dusze tej idealnej osoby, wytworzyły ~~...~~ w nim idealną osobę, gotową z zaparciem poświęcać się dla wszystkich, czego miałem dotykalne dowody. — To też był on ukochanym od wszystkich. —

Wieczór dzisiejszy przepędziliśmy wszyscy zasmuceni tak z powodu

odjazdu p. Trzcanowskiego, jako też z chwilowego zasłabnięcia Prozerpiny.

31 Lipca

Ostatni dzień pobytu naszego w Bursztynie poświęcony był zwiedzeniu grobu naszego zięcia s.p. Stanisława Jabłonowskiego i wysłuchania żałobnej mszy odbytej przed ołtarzem znajdującym się po nad sklepieniem jego grobowca. –

Złamana boleścią wdowa p. niin córka nasza otoczona czworgiem aniołków, naszych wnucząt, zanosiła modły nie dające im spowodować ulgi pomimo obecności jej ~~tyca~~ rodziców. –

Strata ukochanego męża złamała ją nieukojoną niczem boleścią. –

Przez resztę ~~dn~~ czasu, ~~zapam~~ ~~iętamy się~~ z dnia dzisiejszego

doznawaliśmy trudu przygotowania
się do dalszej podróży, zbierania do
kupy i pakowania pakunków.

1° Sierpnia.

W towarzystwie Widi, dwóch starszych
jej córek Liny i Marylki jako też wnucz-
ki Luni Potockiej ruszyliśmy w pod-
róż do Olszyn, ażeby odwiedzić córkę
naszą ustaloną tam od 20 lat z górą.

Stosownie do umowy zawartej
przedtem mieliśmy się spotkać we
Lwowie z p. Tgerarowskim, co się
też urzeczywistniło po odbyciu 4 go-
dzinnej podróży koleją żelazną.—

Pod wieczór oczekiwał on na
stacji kolei żelaznej, ułatwiając
nam wielką uciążliwość w przeła-
dowaniu licznych bagaży i zastosowu-
jąc w czyn gościnność polską do

uczęstowania nas zamówionym na restauracji kolejowym drogo opłaconą kolacją dla ~~licznego naszej~~ naszego grona... -

Zamiast podzięki za to wszystko dobrotliwa jego osoba naraziła się na nieprzyjemności wywołane przez dość ~~z~~ z wmerki, zmuszając go do udania się niepotrzebne z nami na miasto i ~~na~~ przez rozdrażnieniu moich nerwów, jeszcze niewzdrowionych, które wywołały wybuch niepotrzebny - spowodowany przewidywaniem spóźnienia się na pociąg mającego nas odwozić w dalszą podróż. - Wszystko to skrupiło się na karb p. Tczerwowskiego z cudzej winy. -

Ja zaś narażałem wszystkich do pielęgnowania mnie, jak gdybym miał pozostawać małym dzieckiem. - -

Spostrzegiwałem się z tem wszystkiem już po niewczasie.—

Zabijąc i ~~po~~przepraszając w niew- pors.—

Uspokoiłem się ulokowany w wagon-lit pociągu pospiesznym, gdzie przepędziłem noc prawie bezsennie aż do 5ej godziny dnia następującego, ażeby wypiąć z niego na stacji kolejowej miasta Tarnowa.— —

#

W drodze ~~z~~ Bursztyna do Lwowa zaznajomiłem się z p. Józefem Balickim słuchaczem filologji, młodzieńcem wykształconym i patryotycznie usposobionym, ale w poglądach politycznych zachowywałem często niezgodne z jego zapatrywaniem opinji..—

Było to po raz pierwszy z polską młodzieżą spotkanie się.

Przekonałem się, że w zapatrywaniach moich pozostanę zawsze [illegible] z 1863 roku. —

5 II

Doszły nas listy i dzienniki z Grecji, oświadamiające o zbrodniczej napaści falangistów Króla Konstantego na ~~naszego~~ p. Papandrea, znajdującego się w Mitelinach i o pokaleczeniu go w głowę.

Żona moja i ja zostaliśmy zmartwieni i niespokojni, szczególniej zaś z obawy aby zadane rany nie naraziły go na utracenie zmysłów, jedynego bogactwa naszego życia, dającego możliwość zabezpieczenia przyszłości jego rodzinie..

Zbiry nasyłane na wolnomyślnych mają prawdopodobnie polecenie do skierowywania razów w ich głowy..

Toż samo działo się z p. Trankopuleasem który stał się niezdolnym w pomysłach —

2. Sierpnia.

Staraniem p. Tęczarowskiego zostały przygotowane dwa powozy w których podzieleni na dwie grupy ruszyliśmy w drogę do Olszyn, własności s.p. Nikodema Potockiego, w którym zamieszkiwała nasza córka zaręczona, zamężna z jego synem Karolem – zaginionym podczas ostatniej wojny. –

Widok na miasto Tarnopol, podczas ślicznej pogody, wywoływał miłe wrażenie z powodu znajdowania się w krainie gdzie nie egzystują intrygi podżegające do niezgody dwóch bratnich szczepów do nienaturalnej walki ze sobą i utrudniające wzmożenia się Polski do wzmocnienia swej potęgi, ażeby spełnić misję szczególniej

narodów, które nie da się inaczej nigdy urzeczywistnić, w obec spaczenia wartości moralnej u potężnych związkowców dzisiejszego świata, niszczącej faktycznie narody postępowych, konstytucyjnych a nawet republikańskich. —

Szeroki gościniec, ślicznie utrzymany, zabezpieczał nam wygodną podróż, przy zadowoleniu spoglądania dojrzewających owoców na drzewach porozsadzanych po obu stronach drogi. Widok tego rodzaju trwał przez czas długi przejeżdżając przez przedmieście Tarnowa i dalej po za nie, gdzie spotykaliśmy się z żeńcami i uwijającymi się w polu; śliczne postacie silnie zbudowanych kosynierów i hożych dziewcząt. podnosiły urok przez

nas doznawany.

Doznawaliśmy także radość widząc bogate zbiory tegorocznych urodzajów, zapowiadających ukojenie nieszczęść przez długie lata wojen doznawanych, gdyż i kraj tutejszy uległ wielu nieszczęściom barbarzyńskich ataków, czego świadczą na każdym kroku pozostałe ślady. Z pomiędzy wszystkiemi odznaczyli się zbrodniczo moskale.—

Nie można rozpocząć opisu detalów, gdyż opowiadanie ich przepełniłoby zbytecznie moje obecne wspomnienia.

~~Pocz~~ Po upływie godzinnej podróży zaczęliśmy się znajdywać w kraju zasianym pagórkami silnie zalesionemi, z których uwidocznił się ~~na tam~~ najprzód wspaniały klasztor mniszek Sacré Coeur zbudowany na górze

Zbylitowskiej a następnie Pałac zamieszkiwany dawniej przez rodzinę Tarnowskich.

Krajobraz coraz bardziej się zmienił skutkiem potrzeby częstego podnoszenia się w górę i przebywania wierzchołków uroczych pagórków i spuszczania się szybką jazdą do dolin, ażeby zniżyć się do biegu bystrych wód rzeki Dunajca i przejechać przez długi i wysoko podwieszony most ponad ich powierzchnią.

Pozatem w tenże sam sposób kontynuując jazdę dotarliśmy do miasteczka Wojnicza, gdzie zatrzymaliśmy się dla napojenia koni i zakupienia pożywczych materiałów, chcąc zabezpieczyć w ~~takow~~ posiadanie takowych naszą córkę nie posiadającej wiadomości o siurpryzie uszczęśliwionej przybyciem nieoczekiwanych licznych gości.—

Wprzód aniżeli zostały załatwione nasze sprawunki zostaliśmy narażeni na wielką nieprzyjemność spowodowaną zniknięciem raptownego wnuczki Luni i doznania trwogi do czasu jej odszukania pomiędzy jakiemiś koleżankami, których zdecydowała się odwiedzić bez otrzymania do tego pozwolenia.—

Została ona ukaraną silnem wytarganiem uszy przez jej ~~mamatę~~ ciotkę Jadwisię razem z dziecinną Marylą której potrafiła sprowadzić w towarzystwie ze sobą.—

Fakt ten spowodował wielkie zmartwienie cieszącego się nieustannie naszego grona; co uświadomiło że nigdy człowiek nie może się ochronić od doznawania zgryzot nawet

podczas największych ucieczki.—

Po opuszczeniu wojnicza znajdowaliśmy się u podnóża Karpat; grunt coraz bardziej się podnosił, unosząc nas w zaczarowane ~~zaczarowane~~ ~~widoki~~ okolice.

Mijaliśmy w ten sposób, dojrzewane z pomiędzy stuletnich dębów wspaniałe gmachy rodziny Jordanów, Stadnickich i dobiegając do kresu podróży Olszyn zoczyliśmy wysoko panującą wieżę po nad całą okolicą; a nareszcie wielki gmach chylący się do ruiny wyrodniałej rodziny Nikodema Potockiego, za wyjątkiem jednego z jego synów ś.p. Oswalda, którego stratę przedwczesną odbolewa Polska.—

Po zatrzymaniu się przed pałacem, wpadliśmy do jego wnętrza

szukając znajdującej się tam pielgrzym-
ce naszej córki Karolowej Potockiej
naprożno, gdyż znajdowała się ona
– stosownie do udzielonej wiadomości
przez krzykliwą służącą – w plebanji
szukając rady w ustaleniu interesów
u jej kierownika kanonika Florka,
jak łaskawie zawsze jej udzielał,
broniąc od niesłusznych napaści,
osieroconą od szczodrości rodzinnej
i uważaną za cudzoziemkę przez
większą ludność miejscową, która
chciała wejść w nieprawne posiadanie
rozgrabionej przez nią już w pewnej-
części za życia i po tragicznej śmierci
Nikodyma i syna jego Edmunda. –
Kapłan ten wspierał ją zawsze
chcąc przeszkodzić do koniecznej gra-
bieży i współdziałając w staraniach

dla odzyskania dokonanej.—

Niedługo trzeba było czekać, gdyż prędko była ona zawiadomioną o przybyciu do niej gości, i po przybyciu ~~dla nich~~ swojem wpadła w objęcia swoich rodziców, cieszących się niezmiernie ze spotkania się z ich najstarszą córką od dawna już utraconą, i narażoną na wygnanie przenoszące możliwość jej zmożenia.—

Uwielbiając się i doznając prawdziwą radość wzajemnie, zapomnieli my zupełnie o doznanych w Wojnicu przykrości. Przebaczenie winowajczyniom było udzieloną jeneralnie przez wszystkich. Radości i rozweselenia ogarnęło ~~przez~~ nas wszystkich.—

Uroczystość powiększyła się bardziem pod wieczór dnia tegoż

przybyciem wysłanej przez p. Jordana, obłożnie chorego, jego ślicznej panienki 16 letniej, w towarzystwie jej młodszego brata Adasia i nauczycielki Francuzki, dla udzielenia mnie bukietu z kwiatów koloru naszej chorągwi i wyrażenia hołdu starcu weteranowi wracającemu do utraconej oddawna i odwiedzonej z niewoli Ojczyzny.—

Doznałem błogie uczucie wdzięczności za wyrażenie szacunku za wysokie cenienie moich usług, które były tylko obowiązkowe dla każdego polaka.—

31. Sierpnia.

Przebudziwszy się dosyć późno z potrzeby odpoczynku po przepędzeniu prawie bezsennie ubiegłej nocy, udałem się na spacer, dla oglądania okolic i dla zbierania grzybów.— Państwo posiadały

odpowiednie koszyki chcąc każde z nich nazbierać największą dozę i pociągnęło się w pospiechu zwiedzenia niektórych przez inne miejscowości. –

Pospiech ten pozwalał starszym także okrzykiwanie niepostrzeżonych grzybów, z których niektóry były wielkich rozmiarów. –

~~Pr~~ Zbiór był obfitym, a mógł się jeszcze w dwójnasób powiększyć jeżeliby deszcz z chmur ~~xx~~ gromadzący się już od rana nie zmusił wszystkich do powrotu, zmoczonych mniej lub więcej, od czego starszych ochroniły posiadane parasole.

Zmęczenie doznane wzbudziło u wszystkich apetyt. –

Pod wieczór niebo się oczyściło z chmur dżdżystych, dozwalając nam uczynić wyprawę na pieczo, chociaż po błocie,

dla odwiedzenia w plebanji Kanonika Pana Florka i podziękowania mu raz udzielonej pomocy naszej córce i stwórd-nia ma przynależnej wszystkim.—

Po grzecznem nas przyjęciu, łaskawym był ten Kapłan odprowadzić do granicy oddzielającej własność plebanji od własności pozostałej na rzecz naszej wnuczki Luni sukcesorki legalnej Olszyn.—

4 Sierpnia.

Od wczesnego poranku rozpoczęły się zwiedzania pól i lasów pozostałych w sukcesji dla naszej wnuczki Luni, stanowiących resztki roztrwonionej własności Olszyn przez jej dziada Oswalda, który znaczniejszą część rozprzedał, zostawiając nienaruszalny tylko park i grunta po za Dunajcem odległe, na które

nie znajdywał amatorów na zakup-
no, – a śmierć niespodziewana
ocaliła te resztki. –

Opatrzność chciała, że podówczas
przybyła córka moja żona Karola, sy-
na Nikodema, razem z Dunią ~~tą córką~~
~~[illegible]~~ będąc wezwaną przez wdowę Oswalda
Potockiego ażeby pozostawić ją do
wychowania i zabezpieczenia przyszłoś-
ci, gdyż ~~fundusz~~ majątkowość żony Karola, który
strwonił zupełnie odziedziczone fundu-
sze, były niedostateczne do tego. –

Nikodem pozostawał jeszcze w
życiu kiedy córka moja Muchi, pozos-
tawiwszy Dunię pod opieką jej ciotki
Mani Potockiej gotowała się do powrotu
do Grecji, ale wprzód aniżeli dokonała
się projektowana podróż nastąpił
zgon jego, co ją zmusiło do pozostania

w Polsce ażeby wystąpić urzędownie
jako matka jedynej sukcesorki domi-
na zajęcia posiadłości Olszyna i
utwierdzić się tam, przy pomocy in-
nych krewnych a szczególniej p. Tę-
czerowskiego, osoby nie znajdującej
się w pokrewieństwie ale przejętego ideal-
nym przymiotem popierania niemocnych
narażonych na wyzysk, z szczegól-
niejszą ofiarnością, którą kontynuje
wciąż na pożytek dwoch moich córek
a szczególniej Machi, liczącej się i dziś
tejże do tąd w roli dyrektora ich
w Łasności. —

Córka Machi ucierpiała straszne przej-
ścia i niedostatek narażający ją na
utratę życia, jako ścigana przez
wieśniaków tutejszych, którzy roz-
kradli za życia i zaraz po śmierci

hurtownie nie tylko przedmioty ruchome w mieszkalnym gmachu, wyrębywali lasy i zrabowali na własność autentycznie morgami pola, – chcąc zaś kontynuować nadal dowolną grabież niechcieli uznać za sukcesorkę moją córkę jako nieumiejącą dobrze po polsku. –

Ponoś pod tym względem p. Tęczarowskiego i kanonika taki szczyt ~~...~~ potrafiło umiejętkować i zmusić do porzucenia niektórych mebli i sprzętów, dla umożliwienia pokupnego w opróżnionych mieszkaniach. –

Przez czas długi trwały procesy i swary naruszające spokój odosobniony od reszty świata mojej córki, gdyż p. Tęczarowski nie mógł długo przy niej pozostawać, jako dyrektor Ossolineum. – Brak też posiadanych środków, gdyż wszystkie wiktuały przywoże

zostały opróżnione, narażały się na głód i niedostatek. —

Nie złamana niczem umiała ta o wątłych siłach istota wytrwać w przeciwnościach, ażeby jako wzorowa matka zabezpieczyć lepszą przyszłość dla swego ulubionego dziecka, czyniąc ją mniej zależną od udzielanych dobrodziejstw przez jej ciotkę i ażeby zapewnić na przyszłość z nią możliwą styczność, mu złową na zatracenie, gdyby p. Oswaldowa chciała ją uważać za przybrane dziecko. —

Przy powstaniu przed paru dniami naszą córkę doznaliśmy wzruszenia widząc ją znędzniałą zestarzałą i chwiejną na siłach. – Wielkie tylko i błyszczące jej oczy świadczyły żywość

charakteru i niezłamaną nieraz wolą. —
To też podziwiają ją wszyscy, którzy mieli okazję poznać ją. —
Żona moja zastanawiała się nad zrządzeniem losów, które dozwoliły nam zjawić się i pozostawać w tych Olszynach, do których za swojego życia nie dopuszczał zbliżać się swojemu synowi Karolowi, ~~ani~~ nie interesując się o jego żonie ani też o swojej jedynaczce wnuczce. —
Dzisiaj Potocki z dwoma synami są w grobie, a trzeci Karol chociaż jeszcze zostawał żyjącym — co jest niesprawdzonem dotąd — skandaliczna jego przeszłość i występna zobowiązuje go — zapewne — ukrywać się przed światem. —
— Powiadają, że przed śmiercią Nikodem dopytywał się o Lusi i że znaleziono przy nim jej fotografię. Tymczasem jednak było

że przybyła ona do Piątkowa w chwili gdy konał, mając czas zamknąć oczy swojemu dziadkowi.—

Dziś spoczywa on w grobie obok syna Oswalda w Piątkowie.

Wczoraj zaś oglądając okolice Olszyn wskazano mnie miejsce w którem został pochowany Edmunt Potocki ~~[illegible]~~ przez wieśniaków.—

Ojciec jego wyrzekł się go nie dopuszczając do siebie.—

Przekleństwo jakieś zawisło nad tą rodziną, którą należy uważać za wygasłą.—

Córka moja, władczyni obecna Olszyn, urządziła zatutaj nabożeństwa [illegible] [illegible] swojego teścia, na które wezwani przez kanonika w Łosianie Mazurzy z ziemiani w nabożeństwie nie wszyscy

udziału. — Obecnie postanowiła ona wrzucić w grób Edmunda, na którym obecnie nic znajdzie się nawet najskromniejsza odznaka krzyża, chociażby z gałązek drzewa splecionego. —

#

Podczas wizyty złożonej u Kanonika p. Florka dowiedziałem się, że podczas najścia moskali na Olszyny został on ograbiony przez nich aż do koszuli, zabrano mu także posiadane srebro, złoto i parę tysięcy wartościowej monety. — Otrzymał on od Kanonika płaszcz z obszerną peleryną, jedyne odzienie okrywające jego gołotę. — Następnie podczas drugiej napaści opałczkowano go boleśnie, co zmusiło go do opuszczenia domu mieszkalnego i ukrywania się u we- wsi albo w Kancelarji parafialnej przez czas dłuższy. —

II

Dzisiaj wieczorem miałem zręczność zwiedzić las należący do niesprzedanej własności Olszyn, na wyniosłej górze z której się rozwijał wspaniały widok na dolinę przez którą przepływa Dunajec. Wprzód nim pospieszyłem wdrapać się na wierzchołek, odpoczywając kilka razy, zbierałem nieznane dotąd dla mojej żony kwiaty, radującej się z poprawienia nadwątlonego mojego zdrowia, które przed tem nie dozwalało myśleć nawet o przedsięwzięciu podobnej wycieczki.—

Ja z żoną i córką Potocką wróciliśmy wieczorem do domu, a reszta towarzystwa piechotą.— Zmęczenie doznane przez nich nie przeszkodziło zabawie zaprawionej żartami i tańcami, przy muzyce chłopskiej, w których młodzież męzka brała udział razem z księżniczkami i hrabiankami.

Dowiedziałam się później że wspaniała
góra nazywa się „Skałą” z powodu zapew-
na że podstawa jej jest kamienna.
Trochę niżej znajdują się funda-
menta budowy, starożytnego zamku
jaki - wedle podań miał zostać przez
Szwedów zburzony. -
Skonstatowałem, przedtem jeszcze,
że na północnym ~~par~~ krańcu Olszyńskie-
go wspaniałego parku, zarośniętego od-
wiecznemi dębami i lipowemi drzewami,
znajduje się grobowiec należący do
pochowania jakiejś osoby wpływowej
z czasów szyzmy arjańskiej. -
Niektórzy twierdzą że w nim
była pochowaną pierwsza kobieta
która stała się wyznawczynią ~~X~~ wia-
ry nowego proroka, inni zaś przypusz-
czają możebność złożenia w nim zwłok

samego Arjana, uprawiającego ~~xxx~~ nauki w tutejszym kraju.

Przypuszczenie to zostaje odrzucone pozostałą tradycją że ciało jego zostało wrzucone na zatracenie w prądach wód Dunajca.–

Grób o którym jest mowa znajduje się sprofanowanym przez niedawno przez rozkopanie ziemi, na jednej stronie wyższej ponad powierzchnią pochyłego spadku góry, ~~xxx~~ i rozbiciu sklepienia kamiennego, pokrytego z góry grubą warstwą ziemi, stanowiącym do dziś dnia wyższy tumulus.–

Do sprofanowanego grobu przechodnie wrzucają ~~xxx~~ do otwartego ~~grobu~~ głębokiego jeszcze grobu kamienie, Nie da się on jednak prędko zapełnić z powodu wielkiego ich braku.–

Nic wiadomo co znaleziono przez pierwszych profanatorów we wnętrz rozrzystego grobu.–

6go Sierpnia

Wczoraj wieczorem odwiedził nas kanonik Florek zapraszając na uczęstniczenie w posłuchaniu mszy świętej.– Coteż uczynilismy, pomimo narażenia się na deszcz ulewny,– jaki nas prześladuje nieustannie zmuszając do pozostawania w zamknięciu.–

Zostałem zbudowany rygorowo zaprowadzonym porządkiem w sprawowaniu ceremoniałów religijnych i w braniu udziału ludu w nabożeństwach razem z ich kapłanów.–

W ten sposób świątynia ani na chwilę nie może być sprofanowaną, gdyż wszyscy bez ustanku aż do ukończenia Mszy Świętej zajęci są jej

jej ceremoniałem. – Kobiety wyłącznie udział biorą w modlitwach i w intonacji psalmów kościelnych. –
Liczna także ilość Węgierzyn ~~brała~~ brała udział w spożywaniu komunji. –

7ᵍᵒ Sierpnia.

Dzisiaj rano pożegnaliśmy się z naszą córką Jabłonowską która razem z dwoma córeczkami odjechała do Tarnowa powozem aby z tamtąd udać się do Modrzewki koleją żelazną dla odwiedzenia pp. Gorajskich, gdzie się znajduje obecnie stara Księżna Jadwiga Jabłonowska. –
Byliśmy także i my zaproszeni do nich, ale nie mieliśmy dosyć czasu do dyspozycji aby skorzystać z takowego. –
Pan Vęcrowski towarzyszył małej

córce w podróży tylko do Tarnowa, mając potrzebę prędkiego powrotu do Lwowa.

Pożegnanie nasze ~~było~~ długo się kontynuowało, a dało się zatatwić nadzieję spotkania się ponownego w niedalekiej przyszłości.—

Pozostaliśmy w Olszynach tylko z córką Potocką i jej córką Lunią.—

Gwar wielki ustał naraz a żywy temperament Luni zaniemiał skutkiem jej odosobnienia.—

8 Sierpnia.

Zostaliśmy zaproszeni na obiad do pp. Jordanów, zamieszkałych w prześlicznej miejscowości pod miasteczkiem Wojniczem odległej o 1½ godziny drogi od Olszyn.—

Ułokowani w Karecie wysłanej ~~przez~~ dla ~~nas~~ umyślnie wygodnie ~~i prędko~~ odbyliśmy podróż daleko prędzej, ~~zięwiony~~

~~przez dwa silne konie.~~ —

Przy ~~Zadanie~~ powitaniu i podczas obiadu narażony byłem na uroczyste przyjęcie i owacje, które wywoływały u mnie rumieńce, sprawiając radość u mojej żony, córki i wnuczki.—

Oprócz pani Jordanowej, jej syna i córki uczestniczącemi przy stole były znajdujący się gościnie p. Nicolaikowska, 88 letnia babka gospodyni domu, p. Hrabina Stadnicka, ich sąsiadka, i lekarz z Wojnicza, opiekujący się chorym niebezpiecznie p. Jordanem, p. Wik. Żorawowski, osoba wysoko wykształcona i sympatyczna, i my przybyli z Olsztyna.—

Stół był przybrany w kwiaty kolorów polskich a po zakończeniu uczty wychyliłem kielich na mój pożytek—

Aż do późnego wieczora znajdowałem

w przyjemnem towarzystwie osób posia-
dających wyższe wychowanie i z rozkosz-
ną młodzieżą, rozmawiając na zmianę
ze wszystkiemi a także z chorym p. Jor-
danem, z rozkazu którego zarządzono
uroczyste przyjęcie.–

Ciężka choroba kiszek przykuła go do
łoża, w którem znajduje się już od kilku-
nastu dni, co stawia nieruchomym i gdzie
ma znajdować się jeszcze prawie miesiąc
czasu.– Za udzielonem pozwoleniem le-
karza dozwolonem było jemu to ze mną
spotkanie, które trwało przez godzinę
czasu, – w interesującej rozmowie.–

Pożegnałem się z p. Jordanem życząc
mu prędkiego wyzdrowienia i dzięku-
jąc za poparcie w zawikłanych inte-
resach mojej córki Potockiej i za gościn-
ność doznaną przezemnie w jego domu;–

Po spożyciu herbaty i przed odjazdem mieliśmy czas spacerować po ogrodzie ozdobionym artystycznie urządzonemi klombami przepełnionemi kwieciem w pełnem rozkwicie. –

Oglądaliśmy następnie park obszerny posiadający dowody wiekowej jego egzystencji i przestronny alei z leszczyn, które tworzyły się nu nadzwyczaj wielkiej wysokości w niedościgłe dla słońca sklepienie. –

Przeszliśmy przez ogrody owocowe i warzywne, oglądając wszędzie wielki urodzaj i staranne utrzymanie i czystość nie do porównania, udowadniające zdolności i staranność gospodarzy. –

Zosia przestrzenna panienka prowadzi tam odrębną gospodarkę na własną

i odpowiedzialność, ażeby uszczęśliwić przyszłego jej małżonka, x) nieocenionym skarbem. — Adaś także mądry od dzisiaj chłopaczek zapowiada że potrafi uszczęśliwić wzorowem zachowaniem się ich szanownych rodziców. —

13go Sierpnia.

Po upływie dni kilka podczas których dopomagaliśmy córce naszej Madzi dla pospieszniejszego ukończenia jej gospodarki ażeby jej zdołać prędzej do Warszawy, wczoraj zajęcie nasze zostało przerwane przyjazdem do Olszyn notarjusza p. Gojskiego, osoby sympatycznej, w zamiarze udzielenia rad przyjacielskich mojej córce i uwolnienia jej od ambarasów któremi jest otoczoną przez osoby chcące ją wyzyskiwać i szkodzić. — Postępowanie tego

żacnego urzędnika, chcącego wesprzeć od napaści niesłusznej, kobietę, wywarło na mnie wielkie zadowolenie. –

Trochę potem przybył z wizytą p. Zygmunt Jordan z żoną z włodności swojej w Wojniczu znanej pod imieniem Zamości, chcąc mnie poznać osobiście i wyrazić ~~wyrazy~~ uwielbienia z powodu rozgłoszonych moich zasług,

Widziałem że we wszystkiem jego zachowania się brakuje szczerość. –

Takiegoż wrażenia doznała moja żona z powodu rubasznego zachowania się jego małżonki, znajdującej we mnie portret swojego Ojca. – Pan zaś Zygmunt Jordan ofiarowywał się z chęcią dopomagania mojej córce w uregulowaniu jej interesów, w czem uwydatniała się interesowność. –

Po rozstaniu się z niemi odczuliśmy wielki zadowolenie.—

Dzisiaj udaliśmy się na nabożeństwo Niedzielne w Kościele Wojniczu, gdzie skutkiem celebrowania odpustu nagromadzonym była ludność okoliczna w odświętnych ubraniach; zabolało mnie tylko bardzo że sukmana polska nie została dostrzeżoną. Płeć męska ubraną była w surduty źle uszyte i bezradnie noszone, pozbawiające swobodę ruchów.—

Kobiety nakrywają dotąd ich głowy chustką, gdzie nigdzie dostrzegamy jest u mieszczan kapelusze.—

Z Kościoła udaliśmy się do wsi „Wielka Wieś" gdzie się znajduje w ślicznym parku staroświecki pałac Hrabiów Stadnickich, zaproszeni przez uroczą jego właścicielkę hrabinę Stadnicką z rodu ~~Bojnickich~~ Balickich, od 6ciu

już owdowiałą. —
Wnętrze zamku przedstawia się rodzaj galeryi obrazów, urozmaiconej artystycznemi przedmiotami gliptyki i staroświeckich mebli. —
Zaraz po przywitaniu się z Tuskową gospodyni przedstawiła mnie obraz niebosiężczyka swojego męża, ~~pendlu~~ w opiniałej postawy, w ubiorze polskim pędzla Kossaka. —
Na zapytanie czy był nim Juliusz, mój kolega odbywający podróży na Sybir, odpowiedziała że był nim jego syn, a od ojca którego młody uczył się malarstwa. —
To też salony pani Stadnickiej pomiędzy portretami ~~rodo~~ licznych przedstawicieli tej starożytnej rodziny, zachowanych od zniszczenia podczas ostatniej wojny, znajdujesz liczne inne

znakomitości i pracy samej p. Hrabiny wykonane z powodzeniem w liczbie których znajduje się portret. –

Uprzejmie przyjęty przez tę wielce dostojną i wzniosłego umysłu panią zostałem uszczęśliwiony że znajdują się u nas tego znaczenia skarby. –

Chciałbym często znajdować się w tej towarzystwie, o które dopraszać się będę jeżeli zdołam zatrzymać się znów kiedykolwiek w Olszynach. –

Tegoż dnia wieczorem mieliśmy czas oddać wizytę p. Notarjuszowej i p. Zygmuntowi Jordanowi, który zapomniał się do tego stopnia w gościnności otoczony ze Machi odpowiedzialna s Turką rekomendowanym przezornie woźnicy za opilstwo i męczenia koni, że zaraz po przewitaniu się, rozpoczął

-długą litanię wymówek i groźb że nadal odmówi udzielać jej opieki, narażając ją na wyzysk wszystkich licznych nieprzyjaciół.

W chwili tej niezmiernej dyspertacji rozgniewanego p. Zyg. Jordana z moją córką, która narażała mnie także na niezasłużoną irytację, zjawił się młody oficer udekorowany przedstawiający się Zygmuntem Jordanem, synem gospodarza, z czego ja skorzystałem oświadczając chęć zwiedzenia parku okalającego zamek i żądność znajdowania się w towarzystwie młodych dla zmniejszenia mojej starości. —

Śliczny młodzieniec sprowadził

mnio ostrożnie po szerokich scho-
dach starożytnego zamku, zwa-
nego Zamościem, który przeszedł po
Kępskich w posiadanie rodziny
Jordanów.—

Znalazłszy się na poziomie
dostrzegliśmy muzykę oberka i
skoki tańczących w bocznym
salonie zamku.

Na propozycję uczynioną przez
p. Szpytka wtargnęliśmy nie-
proszeni, narażając na rozpro-
szenie hulatyki.

Towarzystwo składało się z
dwóch panienek sióstr Szpytka, bliź-
niątek, i kilku oficerów z miejsco-
wej młodzieży, z których jeden grał
na fortepianie.—

Po przywitaniu się i usadowieniu

mnie na odpowiedniem miejscu, powtórzonym został oberek, w którym wziął udział p. Spytek z jedną ze swoich ślicznych i wysmukłych siostrzyczek. Nigdy jeszcze w życiu moim nie widziałem z podobnym talentem wykonywanego tańca.

Pan Spytek był prawdziwym artystem i według mojej opinii ~~nikt~~ nikt nie może z nim konkurować w pierwszeństwie.

Po oglądaniu pobieżnem parku ozdobionego odwiecznemi pniami drzew rozlicznego gatunku, udaliśmy się na górę, gdyż noc już zbliżała się, wskazując potrzebę udania się w drogę do powrotu.

Przez czas mojej nieobecności

Żona moja potrafiła umiłyzo-
wać p. Zygmunta w gniewie za od-
prowienie ze służby jego protego-
wanego, z powodów okazywanej nie-
kadności. —
Znowu stał się on grzecznym i
przyrzekał zachować nadal swą
usłużność. —
15 Zamek Zamościów w Wojsławicach
bronił się przeciwko napaści
szwedzkiej, który zburzył zgrysku
jego w około miasta Wojsławice po
ufortyfikowaniu. Ślady których są
są dotąd widzialne. Miasto
zaś od tego czasu utraciło swe
dawne znaczenie zmieniając się
na lichą mieścinę, narażoną na
dotkliwe zniszczenie przez moskali
podczas ostatniej wojny.

Na największą katastrofę został narażonym p. Zygmunt Jordan, z której nie łatwo uda się mu uratować. Zbankrutowały mu fabryki piwa, wyrobu cegieł etc. —

Pan Zygmunt Jordan jest synem znanego pułkownika Jordana zostającego na służbie tureckiej i księcia Czartoryskiego i Zamoyskiego w Konstantynopolu.

Brat jego rodzony Eugeniusz znany mnie z Aten w 1897 roku, kiedy znajdował się tam w roli korespondenta do jakiegoś dziennika, w którym ogłaszał szkodliwe wojskowe wiadomości dla Grecji, za co podejrzany o szpiegostwo został przepędzony z frontu i znajdując się w drodze do Aten, naraził się na zlinczowanie

w mieście Aya-Mawra na wyspie Lewkady. — Władze policyjne potrafiły go ocalić. —

Przez czas długi pozostawał on w Atenach, nie mogąc przesyłać korespondencji i zostając pod dozorem policyjnym. —

Działo się to w 1897 roku.

Po ukończeniu wojny został mnie on zarekomendowany przez Karola Potockiego.

Przyjąłem go sądząc że mam do czynienia z uczciwym rodakiem i w rozmowie oświadczyłem że znajduję się w wypróbowaniu pomysłu wynalazku, który może wywołać przewrót w sztuce wojskowej na pożytek Polski, kiedy nastąpi nowe powstanie. —

Po upływie kilku miesięcy, kiedy

Eugeniusz Jordan odwrócił się już z Grecji, otrzymałem komunikat, ozdobiony skrzyżowanemi pałaszami z rozkazem przesłania - poste - restante - do Krakowa detalicznego opisu mojego wynalazku, który będzie zastosowany ~~niezwłocznie~~ przez Komitet Organizacyjny na potrzeby niezwłocznie mającego wybuchnąć powstania. — W przeciwnym razie grożono mnie karą śmierci, mającej wkrótce być wykonaną. —

Pan Karol Potocki rozpoznał pismo Eugeniusza Jordana, a ja stosownie do udzielonej przez niego rady przesłałem cyrograf powyższy na ręce p. Oswalda Potockiego prosząc o zakomunikowanie go obywatelom polskim, okolice zamieszkującym.

przez tego wypłosza i ukrócenia dalszych awantur.—

Pan Zygmunt Jordan oświadczył mnie że nie znajduje się w żadnych stosunkach z swoim bratem Eugeniuszem, żyjącym dotąd i zarządzającym jeszcze eksploatacją petroleum.—

Po opatrzeniu Wojnicza musieliśmy się zboczyć w drodze udając się do państwa A. Jordanów zamieszkałych w Więckowicach dla zabrania znajdującej się tam wnuczki Luni.—

Okoliczność ta spowodowała wielkie zmęczenie i zaziębienie się podczas nocy, narażając mnie na ciężką chorobę.— Jeszcze dnia 15 Sierpnia mogłem uczestniczyć na nabożeństwie w Kościele Olszyn, ale czułem się niedomagają-

przez resztę dnia ale wieczorem rozpoczę-
ły się często powtarzające się wymio-
ty i silne boleści żołądka, co
zmusiło mnie do opuszczenia łóżka,
w zamiarze ich uśmierzenia.–
Żona moja namawiała ciągle abym
powrócił do pościeli, z obawy zaziębie-
nia.– Często zadosyć czyniłem jej żą-
daniu ale i to nie na długo, gdyż bo-
leści nie ustawały a wymioty wciąż
powtarzały się, aż do białego dnia.–
Żona i córka przepędziły noc bez-
sennie udzielając mnie ciepłych pły-
nów dla umitygowania boleści i aplik-
owano senapizmy dla powstrzymania
od wymiotów.– Ta ostatnia meto-
da była pożądaną ale doznawane
~~[illegible]~~ rznięcia nie ustawały przez dzień
~~następny~~ cały aż do czasu gdy sprowa-

z apteki Wojniera jakieś krople wieczorem, ułagodziły takowe, dozwalając zasnąć głęboko. –

Okazało się dnia 17 Sierpnia że trawi mnie jednocześnie gorączka co zmusiło wezwanie pomocy lekarskiej jedynego lekarza na całą okolicę, zamieszkałego w Wojniczu p. Wiktora Łowczowskiego, z którym zapoznałem się u państwa Jordanów, mojego wielbiciela, który z wielką gorliwością rozpoczął egzaminować płuca, wątrobę, nerki i całe moje jestestwo ażeby uratować od grożącego niebezpieczeństwa, przez udzielenie odpowiednich lekarstw.

Pod sekretem zostało zakomunikowano córce Potockiej że cierpię na zapalenie płuc, skrzeli i chorobę

nerek a także wątroby i że
choroba jest niebezpieczną, mogą-
cą przeciągnąć się na parę mie-
sięcy.— Ja o tej decyzji nic nie
wiedziałem, oprócz tego że byłem
bardzo osłabionym, żona zaś, od-
rzucając wszystkie sprowadzone
lekarstwa, zaadministrowała pi-
gułkę chininy, z posiadanej swej
podróżnej apteki, dla zwalczenia
gorączki podczas następującej
nocy, a po rozwidnieniu dnia
następującego udzieliła mnie
napój z wymoczonego i wygotowa-
nego proszku Reum-barbarum dla
uregulowania żołądka, zepsucie
którego – wiedziała ona dobrze
stanowiło doznaną słabość.—

Naturalnie że choroba moja

nie mogła się niezwłocznie
ustalić. Gorączka kontynuowała się
ciągle a potrzeba zastosowania ser-
Tej dyety osłabiała moje siły nad-
zwyczajnie. Z trudnością umiałem
zmieniać pozycję w łóżku. —
We snach narażony byłem
na przeprowadzenie walk z straszyd-
łami, od których uwalniałem się
z trudnością niełatwem przebudze-
niem się tylko.

W parę dni potem znowu przybyły
~~lekarz~~ p. Lewarowski zapisał nowe lekarstwa,
które zmuszeni byliśmy zakupić
gdyż w Wojniczu jeden tylko był ~~[illegible]~~
lekarz i jedyny aptekarz, ażeby nam
nieabliżyć, gdyż znajdując się w
nieustannych stosunkach mógł kontro-
lować ich wykonanie.

Zaadministrowowane lekarstwa przez moją żonę ulepszały stan mojego zdrowia, gorączka już opuściła ~~mnie~~ zupełnie pozostawało tylko wielkie osłabienie. Moralnie też zostałem ożywiony nadzieją odzyskania ~~rodziei~~ i ~~wyzdrowienia~~ zdrowia, a chcę ~~mój~~ oglądać wyzwolone z niewoli Wilno. Kres mojej podróży, gdzie wolałbym złożyć w grobie rodzinnym moje zwłoki. Dnia 23 mogłem już siedzieć w łóżku żegnać się z Lunią moją wnuczką, odjeżdżającą - pod opieką panny Marji Jordan do klasztoru ~~Hmm~~ „Dębowa Łąka" na Pomorzu - gdzie się kształciła się w 6ej klasie.

Pan konsyljarz Łowczewski widząc że nie jest wzywany do kontynuowania wizyt i przypuszczając zapewne że śmierć doznana była powodem, przybył nieproszony dla skonstatowania

prawdziwej przyczyny.—

Zdziwił się on bardzo widząc mnie spacerującego po pokoju i uwolnionego się wszystkich niebezpiecznych chorób zaraz.— Naturalnie liczył on na magiczną działalność zadministrowanych lekarstw, my zaś dziękowa liśmy dziękowaliśmy za kościelną pomoć. Działo się to dnia dnia 28go Sierpnia a w dzień później opuściłem Olszyny udając się do Tarnowa na Stacyję kolei żelaznej w karecie państwa Jordanów, gdyż córka Potocka nie pozwoliła jeszcze odwiedzionej po swoim teściu, co jej zaś powozie wieziona nakabakwie.

Tegoż jeszcze wieczora w towarzystwie Córki Potockiej opuściliśmy Tarnów udając się do Warszawy.—

wagonu sypialnego, gdzie możnaby było
mnie rekonwalescentowi zabezpieczyć lep-
szy odpoczynek. Musieliśmy ruszyć w po-
dróż 1szą klasą w nadziei że wagony sta-
lowej nie zostaną przepełnione.

Stało się jednak inaczej; nigdzie nie
znajdowaliśmy miejsca.- Ścisk był wiel-
ki i po usilnych prośbach szczególnej mojej
córki w wagonie gdzie zamiast czterech
znajdowało się 6 oficerów udało się wsuno-
wać mnie siódmemu. Wkrótce potem
zjawił się jeszcze Generał znajdujący się
~~za~~ chwilowo na korytarzu dla połą-
czenia się ze swoim sztabem, złożo-
nym z pułkownika i majorów.-

Krzyż „Wirtuti military" zawieszony
na mojej piersi dopomógł mojej córki
w uzyskaniu miejsca dla mnie w tym
nadzwyczajnym ścisku, podwójnej liczby

osób. –
Żona i córka obawiające się że będzie jeszcze słabe zaglądały ciągle z korytarza, chcąc mnie zabezpieczać od zaziębienia się i przynosząc do spożycia mleka. – Obawiały się że niewygodnie przespędzona noc może spowodować recydywę choroby. –

Jmcerut znajdujący się w podróży zachowujący się z początku po grubijańsku, nazywał się niemieckiem nazwiskiem – zdaje się Weberem – pełniący dawniej służbę u Austrjaków, – chcący mnie przepędzić na korytarz, rozmyśliwszy się i widząc że posiadam krzyż najwyższy wojskowej zasługi – zapewne z obawy że będę mógł skarżyć się na niego, rozdobruchał się i przepraszał za niegrzeczne zachowanie się –

Wkrótce potem, chociaż przyparty w kącik wagonu zasnął, niedoznawając przeszkody z powodu wstrząsnień częstych i silnych.

Podziwiałem jego zdolność do tego, gdyż tylko raz przebudził się podczas długiej nocy.— Pan pułkownik ciągle był dla nas uprzejmym, ułatwiając moim kobietom częsty dostęp do mojej osoby,— toż samo wszyscy majorowie zachowywali się bardzo grzecznie.

Ubolewałem tylko mając w sąsiedztwie jednego majora, ulegającego strasznemu nałogowi opilstwa.— Opróżniał on w krutkim czasie butelki wódki i posiadając znajdującego się na jego usługach żołnierza, wysyłał go przy zatrzymywaniu się na stacjach dla zakupywania nowego zapasu spirytusu

a czasami piwa. – Traktował on swich kolegów, półkownika a nawet Jenerała temi napojami, który dla uniknięcia kłótni, przydykuł do ust udzielaną butelkę. Toż samo uczyniłem ja, będąc częstowany, przy czem zarekomendował się on mnie udzielając do wiadomości imię i nazwisko, które nie mogę udzielić. –

Kobiety moje przepędziły znaczniejszą część podróży na korytarzu, jako posiadające ~~obok mnie w jednym~~ w przyległym wagonie jedno miejsce, służące dla nich na zamian. –

Po przybyciu do Krakowa, liczba pasażerów powiększyła się tak znacznie że trudno im było pomieścić się na korytarzach.

~~Wi~~ Po przebyciu męczeńskiej nocy

przez wszystkich przybyliśmy, zmęczeni
do Warszawy wczesnym porankiem
30 Sierpnia w nadziei że tu znajdzie-
my odpoczynek.—

Nie zakończyły się jednak prędko
nasze udręczenia.

Na stacji Kolei Żelaznej zjawi-
ło się kilku tragarzy zawiadamiając
że posiadają mieszkania w Hotelach,
powierzyliśmy, uszczęśliwieni z tej wia-
domości, która zaprzeczała głoszonej nam
wieści o przepełnieniu takowych, powie-
rzając przetransportowania jednemu
z nich ~~do przetransportowania~~ naszych
bagaży do znajdującego się niedaleko
„Narodowego Hotelu".—

Portier takowego polecił nam
abyśmy poczekali w znajdującym
się na dole saloniku po przybycie

Hotelisty, którem oznaczy stancję dla naszego użytku, niedozwalające wyładowania bagażu, który pozostały na ulicy w powozku tragarza. –

Żona moja i córka musiały tymczasem pilnować je od rozkradzenia gdyż tragarz ulotnił się niewiadomo gdzie w wymyślonym interesie. –

Tymczasem przybyły hotelista oświadczył mnie że wszystkie stancje są zajęte i że niemoże nas ulokować, będąc nieodpowiedzialny za rekomendację tragarza.

Wszelkie prośby zostały odrzucone, zmęczeni, zgłodniali i niewyspani pozostawaliśmy na dworze. –

Około południa zjawił się tragarz proponując że znajdzie on ~~za~~ pod odpowiedzialnością dla

nas pomieszczenia, jeżeli wydzielimy mu 5000 marek potrzebnych do przekupienia któregoś z portierów hoteli.

Ulegliśmy temu wymusowi, zmuszeni przez czas dłuższy jeszcze pozostawać na ulicy pilnując posiadane pakunki, po czem zjawił się niecierpliwie oczekiwany tragarz oświadczając tryumfalnie że potrafił wynaleźć dla nas mieszkanie w prywatnym lokalu znajdującym się z tamtąd niedaleko, dokąd też udaliśmy dla ulokowania się. – Malutka stancyjka posiadająca dwa łóżka dla nas trzech pokryte łachmanami i umeblowana w sprzęty pokaleczone miał nam służyć za pomieszczenie. –

Byliśmy radzi znalezieniu pod

17.7.

duchem schronienia, mając postanowienie przenocowania w ubraniu.

Gospodyni też domu żądającej zapłaty 6000 marek dziennie, udzieliliśmy tekową z góry.—

Tragarz zaś po przeniesieniu bagażu do stancyjki żądał udzielenia mu zapłaty innych 5000 tysięcy marek dla wynagrodzenia, zapominając że wpośród udzielonej kwoty, nie została przez niego ~~nie~~ zużytą i że większą część sumy obowiązany był mi zwrócić, nie mając prawa żądać więcej od tysiąca ~~dwóch~~ marek, za dwukrotny przewóz walizek.—

Kiedy zgromiłem go za wyzysk, zastraszając że zawezwę policję, ulotnił się okradając mnie na

na sumę 4000 marek, któremi podzielił się zapewne z portjerem Hotelu Narodowego, a być może i z jego właścicielem. –

Dowiedziałem się potem że prawie wszyscy tragarze uprawiają tego rodzaju złodziejstwo na pasażerach, nie posiadając miejsc do ~~ze~~ ich ulokowania w hotelach, a tylko noszą podobne do nam udzielonej stancyjki – ~~za które~~ od których pobierają także zapłatę. –

Każden pasażer stara się wszelkiemi sposobami wynaleść lepsze pomieszczenie i opuszcza je prędko, pozostawiając ~~prawie~~ je wolne tragarzom do dalszej operacji. –

Toż samo stało się z nami: żona moja – udała się niezwłocznie

do osób znajomych w Warszawie
Żądając ich pomocy i udało się nam
wynaleźć za pośrednictwem pani Jad-
wigi Panek, byłej Sekretarki przy
Ambasadzie Polskiej w Atenach
pensjonat utrzymywany przez
bardzo zacną p. Brykczyńską, dokąd
przenieśliśmy się dnia następ-
nego, uwolnieni od brudu i niewy-
gody. —

Dziwiłem się dla czego rząd
nasz nie poczynił dotąd ~~po~~ instruk-
cji dla uregulowania służby kole-
jowej dla zabezpieczenia od przepeł-
nienia wagonów i do ukrócenia rabun-
ku ~~przez~~ ~~tragarzy~~. ~~na~~ dokonywanego
przez tragarzy. —

Po ulokowaniu się w pensjonacie
~~tej~~ dnia 31 Sierpnia, wkrótce potem

odwiedził nas, zawiadomiony przez szczególniejszego rodzaju urządzoną pocztę, funkcjonującą na rogach głównych ulic, p. Aleksander Kwiatkowski, weteran z 63 r. a obecnie Adwokat Sądów apelacyjnych, którego poznaliśmy przed laty w Atenach, wielce nam zaprzyjaźniony i podnoszący do szczytu mojej wartość w dziedzinie czynu i słowem, co spowodowało do zapoznania mojej osoby w wysokich sferach i w udzieleniu „Virtuti-Militari"

Szanowny p. Kwiatkowski, uradowany widokiem naszym witał uprzejmie żonę moją ~~znajomą jego~~ i po raz pierwszy spotkaną córkę Potocką, udzielając mnie uścisków w swoich objęciach.—

Długo on gościł rozpytując się o

wszystkim w nas mogło obchodzić
od niego też dowiedziałem się o
smutnym wypadku, przed niedawna
upłynionym, który wywołał rozdział
w zapatrywaniach pomiędzy Weteranami 63 r. zamieszkałemi w Warszawie.

Czternastu weteranów pod przewodnictwem prezesa p. Adolfa Święcickiego wystąpiło w demonstracji przeciwko Pilsudskiemu, wykrzykując: „Precz z Pilsudskim! Niech on podpisze wybór Korfantego na Prezesa ministrów albo ustąpi!" –

Pan Kwiatkowski, reprezentujący inteligencję weteranów wystąpił z protestacją, ogłaszając w jednym z dzienników obszerny artykuł, wykazujące niestosowne zachowanie się Prezesa, nie mającego prawa jako wojskowemu występować pretorjańskich

buntów i pociągać do udziału
niewinnych prostaków.—
Skutkiem czego wywiązała się
walka w dziennikach bardzo
zaostrzona, w której nie brako-
wało oszczerstw i ubliżeń ze stro-
ny p. Święcickiego, chcącego sofiz-
matami ustalić opinię publicz-
ności na swój pożytek.—
Aż do dzisiaj skutkiem zasz-
łych nieporozumień rozróż-
nienie egzystuje pomiędzy wetera-
nami bardzo szkodliwe, a p. Kwiat-
kowski posiada opinię że przyjęcie
moje — jako najstarszego z weteranów
— może posłużyć do zaprowadze-
nia porządku i pojednania, propo-
nując ażebym Związek przyjął
za warunek ażeby w przyszło

weterani usiłowali do brania udziału w stronniczych występowaniach, a we wszystkich innych kierowali się decyzją większości głosów na ogólnem posiedzeniu, o ile im tylko prawo prezesowi występywać samodzielnie. —

Byłem gotów zachowywać się neutralnie przy mojzeym spotkaniu się z p. Święcickim, który odwiedził mnie w dniu następującym i dlatego podczas dłuższej rozmowy udawałem nieznajomość zaszłej rozterki, o której nic nie wspominał się także p. Święcicki. —

Oczekiwałem na przyszłość ~~na~~ w przyszłości do spełnienia misji pojednawczej. —

Dnia 24 Września, staraniem

~~Pr.~~ p. Kwiatkowskiego otrzymałem audjencję do przyjęcia u naczelnika Państwa Piłsudskiego, towarzyszony przez niego, jako niedołężnego po doznanej chorobie.—

Przybyliśmy do Belwederu przed wyznaczoną audjencją, co pozwoliło mnie przypatrywać się z przyjemnością zaprowadzonej w tym gmachu władzy wojskowej, gdzie przed niedawna burmistrzowali nasi nieprzyjaciele pewni że potrafili już na zawsze zamordować Polskę.

Radowałem się widokiem zmienionym Straż pałacową podczas południa i w ślicznych ubiorach polskich paradujących żołnierzy i oficerów, przysłuchując się polskiej komendzie i brzmiącej wszędzie

mowy polskiej.–

Zdawało mnie się być przeniesionym do raju.–

Zmęczywszy się oczekiwaniem w wielkiej sali przenieśliśmy się do stancji zajmowanej przez jednego z adjutantów p. Sokołowskiego. Pan Kwiatkowski wszędzie wprowadził znajdujące się jak u siebie, i wszystkim znajomym.–

Po czem zostaliśmy zawiadomieni że Piłsudzki kończy przyjmowanie ministrów i wyższych ~~tu~~ urzędników, poczem niezwłocznie nastąpi kolej na mnie; co spowodowało przelokowanie się do salonu Majora p. Matusza, mającego do spełniania urzędu introduktora.–

Zapoznawszy się z p. Matuszem,

litwinem obrośniętym – jak kot angorski – obfitym w tłuszczu, miałem czas krótko się zapoznać, będąc szczerze przyjmowanym i przy pożegnaniu zostałem zaproszony do jego odwiedzania —

Generał Piłsudski oświadczył mnie grzecznie przy powitaniu że zna już mnie oddawna będąc rad osobistego poznania. Potem usadowiwszy mnie przeciwko siebie zaczął rozpytywać się o wypadkach mojego życia przez czas słu-gi. — Przy moich odpowiedziach udzielał rozliczne detale z mojego pobytu za granicą p. Kwiatkowski chcąc podnosić moją wartość wszędzie gdzie znajdywał zręczność do tego, z czem nie

mogłem odczuwać się chociażby ze skromności - zbytnio się wychwalać. — Pan Kwiatkowski znany p. Piłsudskiemu i często przez niego przyjmowany tylko w zamiarze dormawu... nie poprzednio tryumfów asystował mnie. — —

Przy tej okazji wydobył on z kieszeni, zabrane nie wiedzieć dla czego moje dyplomy dekoracyjne tureckie i greckie, przedstawiając mu do oglądania tych pism; czem się on zainteresował się bardzo, szczególniej tureckiemi. —

Kiedy nastąpiła kolej na grecki dyplom, znalazłem sposobność do odczuwania się że został mnie odsiedzony przed kołkiem niezasłużeni krzyżów, staraniem

wielkiego dyplomaty naszego ambasadora w Atenach, który potrafił przekonać rząd grecki — po udzieleniu mnie „Wirtuti Military" że słusznem było udzielenie mnie także nagrody Greckiej za moje zasługi, o czem dotąd byłem zapomniany —

Król Konstanty usłuchał rady słusznie rządu i podpisał Dekret udzielenia mnie Krzyża Złotego, pomimo tego że synowie moji, znani jako patryjoci wielcy, ulegają ciągłemu pościgowi i że ten Król nie chce podnieść jako tylko na swoją korzyść zdobycia Bizani i Janiny zapomniał zawsze że to na mojej opracowanego przeze mnie strategicznych pomysłów ~~zdobyto~~ zapadnięto się mojego twa

Zręczne zachowanie się p. Turysztowskiego, który nie należy do antanty i nie posiada z królem styczności, potrafiło mu zaimponować na mój pożytek i imieniu polskiego. — Potrafił on także otrzymać, nie posiadając do tego prawnej podstawy, do uratowania Polaków znajdujących się w Grecji od poszkodowania, skutkiem przeceny kredytowej papierowej monety na połowę. — O tej zasłudze naszego ambasadora nie omieszkałem wspomnieć. —

Po chwilowej przerwie odnośnie do rozmowy o min. kurykulum vitae oświadczyłem że cieszę się z zwycięstwa z powodu oswobodzenia Wileńszczyzny i z niewoli [illegible]ęty odwrócić Wilno rodzinne moje miasto.

Widziałem że wspomnienie o Wilnie sprawiało miłe na Piłsudzkim wrażenie, gdyż mówiąc że zapewna miasta niezrozpoznam wyraża swoje też ukontentowanie oglądając strony rodzinne.

Ja zaś przy tej okazji dozwoliłem sobie oświadczyć o posiadanem przekonaniu że nikt inny tylko potrafi on rozszerzając nadal granice na prawo i lewo uwolnić z niewoli niemców, żydów i bolszewików Kowieńszczyznę a także tak zwaną Białoruś, która jest czysto polską i niewie o tem że chcą ją nazywać niezrozumiałym cudzoziemskim; granice tego kraju rozszerzają się w pobliża ~~do~~ ~~X~~ Pskowa aż do stacji pocztowej

„Cyganki" z ~~[illegible]~~ słusznem jest ażeby napowrót się ustaliły.—

Naczelnik Państwa powtórzył dwa razy imię Cyganka, a ja dodałem że jadąc z Wilna do Szkoły inżynierskiej w Petersburgu, ~~Zat~~ tarantasem widziałem tą stację, gdzie mnie wskazano dawniejszy kordon graniczny Moskiewsko Polski.—

Kończąc moją rozmowę wyraziłem że działalność rozpoczęta odbudowania Polski nie ustanie ~~p~~ kontynuować się aż do chwili gdy jej granice oprą się o punkta posiadane przez dawną Rzeczpospolitę.—

Nie wiem czy kto inny posiadał możność dowolnego odzywania

do Piłsudskiego, ale był obarczony podeszłym wiekiem, doświadczeniem przez posiadanie swobody w wyrażaniu moich poglądów. –

Prosiłem też przy tej okazji tak głównego wodza, aby nie chciał zapomnieć o mnie, jako posiadającym większe wykształcenie wojskowe, aby użyć mnie – jeżeli już nie na polu walki – to w radzie wojskowej, kiedy się rozpocznie się takowa.

Widząc zaś że czas przechodzi a niekończy się udzielona audiencja, sam ją rozwiązałem, mówiąc nie mogę być dłużej natrętnym i wyszedłem, osoby na barkach którego spoczywa ciężar wielkiej Polski. –

Podówczas podniósł się z
Krzesła Naczelnik i silnem uści-
śnieniem ręki pożegnał się z nami.
Rad byłem z tego spotka-
nia się. —

Zaczynając od tej chwili żona moja
i córka Potocka, uspokojone powrotem
mnie do zdrowia, zwiedzały Warsza-
wę dla zakupienia strojów a także
ciepłego Palta palta dla mnie,
gdyż chciał zacząć czynić pos-
tępy a my nie wzięliśmy ze sobą
odpowiedniego ubrania nie ob-
liczywszy się z potrzebą dłuższego
tutej pobytu. — Czasami ja
towarzyszyłem im wieczornych wy-
prawach, — paradując w Konfede-
ratce — oparty na ramieniu żony,
przyzwyczajonej wykonywać w takt

kroki wojskowe. Cieszyła się ona bardzo salutowaniem wojskowem przez spotykanych oficerów jej ukochanego męża, pieszczonego i pielęgnowanego, jak gdyby chodziło o jej umiłowane dziecko, pilnowane dla zabezpieczenia od upadku. Takim był już krok mój niepewny.—

Wieczorem dnia 5 Września odwiedzili mnie, przywiedzeni przez p. Kwiatkowskiego dwaj weterani p.p. Janusowicz i Linda. Pierwszy z nich upoważnionym był przez rząd i wolę weteranów do konstatowania i potwierdzania udzielanych informacji w względzie pobierania emerytury przez każdego z weteranów.—

Pan Kwiatkowski chciał, ażebym i ja pobierał emeryturę, odpowied

do wszystkich innych, o czem zupełnie zapomniano – pomimo tego że ja byłem dekorowany 15 lipca przeszłego roku Krzyżem „Virtuti Militari" od dawna już posiadałem prawa do tego. – –

Okazało się jednak że bez osobistego zjawienia się do Warszawy nigdyby się – prawdopodobnie – żądane formalności nie dały się załatwić, dla udzielenia mnie praw przynależnych weteranowi, zabezpieczających mu pobieranie emerytury i prawa opłacania połowy wartości biletów na przejazd koleją żelazną i tramwajami. –

Pan Januszewicz szczery przyjaciel p. Kwiatkowskiego, pofatygował się mnie odwiedzić pomimo tego że moim obowiązkiem było stawić się u jego

w jego bance, tem bardziej że był on
już zgrzybiałym staruszkiem, chociaż
~~b~~y podawał wieku o 5 lat mniej odem-
nie.–

Pan Januszewicz rozłożywszy
cały ~~druk~~ arkusz druku zaczął
przeprowadzać zapytania dla zapi-
sywania na znajdujących się na
nim lukach rozmaitych odpowiedzi, dla
sprawdzenia ~~kto~~ niektórych należało
to także dostarczać odpowiedzi.–
Do tych ostatnich należało udowod-
nić posiadany wiek, pomimo to
że jako obdarzonego nagrodą wojsko-
wą za udział w Powstaniu 63 roku, ję-
licząc on był nawet lat 16 podówczas, by
staruszkiem ~~był już~~ starcem 75 letnim.–

Biurokracja zaprowadzona nawet
pomiędzy weteranami nawet była
tak doniosłą że zażądano ażebym

dostarczył oficjalny akt urodzenia, bez czego formalności nie zostaną spełnione.

Będę mógł oszukać w Konsystorzu Wileńskim po moim przybyciu do Wilna.

Ponieważ obecnie emigranci żonaci pobierają razem z dodatkami 24000 marek na miesiąc a bezżenni 17000 tylko, zażądano aby posiadanego paszportu z Aten udzielonego mnie i żonie przez Ambasadę polską, zmuszono udzielenie poświadczenie oficjalne rządu Greckiego - ponieważ przed zamąż pójściem była ona greczynką - poświadczenia że jest ona moją legalną żoną -

Potrafiliśmy tą ostatnią formalność załatwić w Ambasadzie Greckiej w Warszawie gdzie udzielono żądane poświadczenie zaopatrzone pieczęcią

Pan Linde i Kwiatkowski byli potrzebni

do potwierdzenia podpisem sporządzonego przeze mnie dokumentu że wiedzą o tem że jestem Z. Mineyko.—

Po zakończeniu tej przygotowawczej pracy p. Januszewski oświadczył że dla przygotowania dokumentów upłynie czas aż do listopada co najmniej.

Rozczarowało to mnie, gdyż obliczałem że będę mógł odbywać podróż do Wilna za połowę ceny.— Nie uznano i tego zaświadcz.—

— Trochę później kolega Kwiatkowski, chcący ciągle podnosić moją wartość na wyższe szczyty przyprowadził ze sobą w odwiedziny Majora Kwiatkowskiego, posła, wydawcę dziennika „Polska Zbrojna" i pracującego w wydziale wychowania wzorowego wojskow

chcęgo się zapoznać ze mną w zamiarze spożytkowania moich pamiętników w poważniejszym dzienniku i obiecując że w przyszłości zostały one opublikowane całkowicie. —

Prosił on także ażebym chciał mu opisać wspomnienia z czasów pobytu mojego w Szkole Jeneralnego Sztabu w Paryżu — co upłynie dni kilka, skreśliwszy przesłałem do jego użytku. — Tymczasem udzieliłem mu do przejrzenia pierwszy tom moich pamiętników do przeglądnięcia posiadając takowe w oryginale.

Drugi tom, gdzie znajduje się opisanym detaliczne pobyt mój w Szkole inżynierów wojskowej Petersburga — mogący wielce zainteresować majora Kwiatkowskiego został zatracony

przez p. Tgczarowskiemu —

Przed wyjazdem moim z Warszawy udzieliłem plenipotencyę do odebrania odpisu od p. Adolfa Święcickiego, który ten mnie zawiódł, przyrzekając pręd-ki opublikowanie pierwszego mojego tomu a następnie innych, czego nie wykonał. – Obecnie zaś chciał się tłomaczyć przy pierwszem spotkaniu ze mną że musi czekać aż ja dokończę moje pamiętniki, ażeby jednocześnie uregulować ich wydanie na-razem. – Przykre wrażenie wywołało to oświadczenie się p. Święcickiego, będąc pewnym że pierwszy tom moich pamiętników mógłby zawczasu posłużyć dla podtrzymania podstawy że Wilno nie może egzystować oddzielnie od Polski. Był czas dostateczny

do tego, ale p. Święcicki, pomimo przesyłanych pochwał mnie do Aten nic nie uczynił. Skutkiem czego od dawna już zaprzestałem mu posyłać dalszy ciąg moich odpisów, zatrzymując się na połowie trzeciego tomu.—

Obecnie zaś za pośrednictwem majora Kwiatkowskiego mam nadzieję uratować drugi tom zatracony przez p. Tęczarowskiego a i pierwszy który, przepisując lepiej uzupełniłem. Pan Weteran Kwiatkowski jest tylko imiennikiem Majora Kwiatkowskiego.—

Dzisiaj wieczorem musiałem pożegnać się z ukochaną córką Połocką, zmuszoną rozłączyć się z nami, ażeby nie zaniedbać gospodarstwa w Olszynach.

Błogosławiłem zaczętej jej szczęśliwej podróży. — Zostałem osamotniony razem z moją żoną, jedynym aniołem stróżem, ~~wiernym~~ nieodstępnym i ukochanym zawsze. —

#

Szóstego Września oddałem wizytę p. Święcickiego, przyjęty bardzo serdecznie, razem z towarzyszącą mnie zawsze żoną przez ich oboje. —

Stary historyk, zrozumiawszy że stosunek zachowany przezemnie względem Kwiatkowskiego, jest zbyt przyjacielskim, niechciał wszczynać rozmowy o rozterce, jaka wywołała pomiędzy nimi rozbrat, uniemożliwiając przedsięwzięcie roli mediatora. To zaś wróżyło że tylko po upływie czasu mogą

ułagodzić rozwścieczenia, udawałem nieświadomość o przerwanej harmonji, mając nadzieję że po powrocie z Wilna znajdę odpowiedniejszą chwilę do tego. —

Zapytywany w kwestji udzielenia dalszego ciągu moich pamiętników, oświadczyłem moją decyzję że postanowiłem nieodwołalnie zrzec się ich wydawnictwem w liczbie 5 już skompletowanych tomów, kontynuując dalszy ciąg powoli wydawać ~~o jile~~ ~~dowoli~~ jeżeli to dozwoli gwałtownie atakująca mnie starość. ~~pod~~ —

Pan Święcicki przyklasnął mojemu ~~propozycji~~ postanowieniu, stosownie znajdując że tylko wyjątki mogłyby mu się przydać do układanej historji. — Oczem nie oświadczył się

przedemną ale co zrozumiałem dobrze
Wina jego w tem tylko spoczywa
że niepotrzebnie naraził mnie
na wiele pracy i stratę czasu. —
O wszystkim tem nie ~~okazałem~~
wspomniałem wymówek. — Pożegnaliśmy
się uprzejmie a Święcicki zawiadomił że tych dniach ogłosi w „Kurjerze
Warszawskim" pochwalny artykuł
na moją cześć. —
Dziękowałem mu za to, uważając to
za niepotrzebną fatygę, gdyż działalność moja była tylko obowiązkową,
jakoż też kierowali się wszyscy powstańcy 63. roku. —
Mam zamiar zamieścić przy niniejszem ~~ta~~ artykuł p. Święcickiego
skoro go odszukam w moich papierach. —

= Zy
(K.) I
obecnośc
wy, w p
wileński
nia 186
państwa
szkaniec
nie inże
sztabu w
żenierji
skiego,
legły ko
neyko u
Chronią
wygnan
wodowe,
przedsię
mu zjed
swój ży
pamiętn
skami, u
tyczne.
przeznac
dowych.
Pomi
żywość
utracone
neyki je
na olimp
Pragnie
wrócić
tych ide
w kulci
to uczuc
przed zg
ne. Po
ma nad
wiedzić
= D

= Zygmunt Mineyko.

2 dnia 7 Września

(K.) Po półwiekowej przeszło, przymusowej nieobecności w kraju, przybył na krótko do Warszawy, w przejeździe do okolic rodzinnych w woj. wileńskiem, Zygmunt Mineyko, weteran powstania 1863 roku, ozdobiony w r. z. przez naczelnika państwa krzyżem „virtuti militari", stały mieszkaniec Aten, zasłużony w nowej swej ojczyźnie inżenier, wychowaniec akademji jeneralnego sztabu w Paryżu. Już jako uczeń akademji inżenierji w Petersburgu, rodem z powiatu oszmiańskiego, gdzie rozległe jego majętności rodzinne uległy konfiskacie przez najazd rosyjski, brał Mineyko udział czynny w powstaniu styczniowem. Chroniąc się przed wyrokiem śmierci, poszedł na wygnanie i we Francji ukończył swoje studja zawodowe, spożytkowane następnie w wielkich przedsiębiorstwach inżenierskich w Turcji, które mu zjednały wysoki order Osmanli. Czynny swój żywot utrwalił Mineyko w kilkotomowym pamiętniku, prócz tego pracując nad wykopaliskami, uprawiał z zamiłowaniem studja numizmatyczne. Owocem ich jest trzytomowy rękopis, przeznaczony dla jednego z naszych muzeów narodowych.

Pomimo sędziwego wieku zachował Mineyko żywość umysłu, nadewszystko zaś miłość dla swej utraconej w dniach młodości ojczyzny. Syn Mineyki jest znanym w Grecji poetą, uwieńczonym na olimpijskich igrzyskach pierwszą nagrodą. Pragnieniem Mineyki jest, aby swego syna przywrócić ojczyźnie i wychowywać nadal w kulcie tych ideałów, których sam był w życiu wyznawcą, w kulcie miłości dla Polski i jej przeszłości. Te to uczucia skłoniły sędziwego starca, iż zapragnął przed zgonem powitać znowu swoje strony rodzinne. Po powrocie z Litwy uda się do Aten, zkąd ma nadzieję wraz z rodziną swoją ponownie odwiedzić Warszawę i pozostać w niej czas dłuższy.

Cecil wspomniał dalej o organizacjach technicznych Ligi narodów i o sprawach tranzytu i hygjeny, poczem oświadczył, że prace Ligi na polu walki przeciwko opjum są dziełem, udowadniającem samo przez się rację bytu Ligi narodów.

Co do Rosji, mówca wskazał ostatnie konferencje i wyraził ubolewanie, że Liga wcześniej nie przystąpiła do rozważania tego wielkiego kompleksu zagadnień. Obecnie Liga uchwaliła podjęcie ankiety w celu poinformowania się o położeniu w Rosji. Duch, którym ożywiona jest Liga, nadaje się, zdaniem mówcy, do wypełnienia tego zadania.

Genewa 6-go września. (P. A. T.) — W swej dzisiejszej wielkiej mowie politycznej w zgromadzeniu Ligi narodów lord Cecil poruszył, między innemi, szereg spraw, dotyczących Niemiec, a pomiędzy niemi kwestję górnośląską, zagłębia Saary, gdańską oraz sprawę spadku marki niemieckiej.

W sprawie gdańskiej mówca oświadczył, że dla jej rozważenia szczegółowego byłoby pożądane utworzenie specjalnego wydziału.

W dalszym ciągu swej mowy wskazał Cecil ciężki kryzys gospodarczy, który przechodzi świat cały, a w szczególności Niemcy, wskazał przytem powagę położenia, wywołanego spadkiem marki, co — zdaniem mówcy — może doprowadzić do tego, że Niemcy w krótkim czasie znajdą się tam, gdzie dzisiaj już znajduje się Austrja. Do tego dochodzi nadzwyczaj zawikłana sprawa odszkodowań.

Mówca nie może jednak zaproponować określonego rozwiązania; wzywa jedynie zgromadzenie, aby wszystkie te sprawy zatruwające życie Europy, rozważyło z jaknajwiększą uwagą.

Genewa 6-go września. (P. A. T.) — Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia Ligi na-

204b

205.

Tegoż dnia o południu odwiedził nas z swoją żoną p. Mawroidisa, ambasadora Grecji w Warszawie, znajomego nam od dawna i mającego zamiar odwiedzić naszą córkę w Bursztynie w zamiarze zapoznania się lepszego z naszym krajem. — Pan ambasador oświadczył o tym zamiarze mojemu synowi Kazimierzowi, podczas obiadu u p. Turystowskiego, gdzie obydwa zostali zaproszeni do zawiązania ściślejszych stosunków, gdyż syn mój jest pośrednikiem handlu polsko-helleńskiego i reprezentantem Targów Lwowskich na Grecję. — Pan ambasador Mawroidis był bardzo uradowany naszą wizytą i długo nas zatrzymał u siebie, mówiąc że prędko uda się do Lwowa dla rozeznania się z Targami a z tamtąd

wała się do Bursztynu –

Dnia następującego przy odczytywaniu artykułu p. Święcickiego i potwarzy czynionej względem mojej osoby, spostrzegłem się naraz o straszliwej obronie przeciwko mnie skierowanej, nie z omyłki ale z wyrachowania ażeby obniżyć wartość moję zbytecznie wystawianą pomiędzy weteranami przez p. Kwiatkowskiego, co narażało p. Święcickiego na utracenie adoracji nawet pomiędzy 13 jego satelitami. –

Pan Święcicki zmówił publikowanie że ja ich chroniąc się przed wyrokiem śmierci pozostałem na wygnaniu.

Podówczas kiedy wiedział on dobrze że byłem skazany na powie-

w Wilnie i po zmitygowaniu tej kary zostałam wysłany do ciężkich robót na Sybir, z kąd udało się mnie uciec nastepnie. —

Z czego wynika że ja przybyłem do ~~Wilna~~ Francji, wykorzystując wygodną podróż.

Wiedział o tem dobrze p. Święcicki i wypytywał się jeszcze wczoraj podczas mojej u niego wizyty o detalach mojego pobytu w Syberji. —

Z opisu p. Święcickiego w dzisiejszym „Kurjerze Warszawskim" można przedstawić że ja opuściłem Ojczyznę z zamiarem ~~za~~ zarobkowym i zdobycia pozycji, zapominając o ~~własnej~~ o wszystkiem po stworzeniu drugiej Ojczyzny w Grecji, z kąd mam zamiar czasami odwiedzać Warszawę. —

208. —

Artykuł ten wywołał rewolucję w umyśle p. ~~Kwiatkowskiego~~ Romiągusa, który w odpowiedzi zamieścił w dzienniku „Polska Zbrojna" nadzwyczaj pochlebny artykuł dnia 16 Września 1922 r., tu w oryginale przytoczony, w którym skreślony przez p. Aleksandra ~~Ale~~ Kwiatkowskiego mój życiorys, muszę w niektórych pozycjach sprostować! —

I tak: nie transportowano podówczas skazańców na Sybir koleją żelazną z Wilna do Kazania ale tylko do Moskwy, z kąd resztę podróży odbywaliśmy jednocześnie z resztą kolegów skazanych do Kopalń na piechotę... Z Niżnim Nowgorodem nie mieliśmy nic do czynienia, gdyż nie znajdowało się to miasto po naszej drodze..

Wędrując w ten sposób ani ja ani Strumiło nie byliśmy skuci, gdyż będąc szlachcicami, byliśmy uwolnieni od

Towarzysz Langiewicza i Mierosławskiego w Warszawie

W stolicy naszej bawi od kilku dni jeden z najstarszych weteranów 63 roku, towarzysz Langiewicza i Mierosławskiego, współorganizator powstania na Litwie i wyprawy na Połągę, major-weteran Zygmunt Gozdawa Minejko, b. kapitan, wychowaniec Szkoły Sztabu Generalnego francuskiego, którą ukończył za panowania Napoleona III.

Dowiedziawszy się od przyjaciela jego, również weterana 63 roku, mecenasa Aleksandra Kwiatkowskiego, iż sędziwy starzec chętnie gawędzi o przeszłości i kończy pisanie arcyciekawych z punktu widzenia historycznego i wojskowego pamiętników, złożyliśmy mu wizytę, by wyrazić hołd i cześć dla zasługi i cnoty żołnierskiej.

Major Minejko, kawaler „Virtuti Militari", kawaler tureckich orderów: „Osmanije" i "Medżidje" i kawaler „Złotego Krzyża" greckiego (najwyższe odznaczenie greckie za zasługi wojenne), rad wielce okazji do pogawędzenia ze współczesnem pokoleniem wojskowem niepodległej Polski, zaczął snuć wątek swoich bogatych przeżyć i wspomnień, które opowiada niezwykle żywo i barwnie.

A opowiadać ma o czem, co widać choćby tylko z życiorysu majora Minejki, łaskawie skreślonego dla „Polski Zbrojnej" przez naszego przyjaciela i sympatyka, kpt.-weterana, mecenasa Aleksandra Kwiatkowskiego.

Zygmunt Gozdawa Minejko

Minejko — postać niepospolita, obdarzona szeroką wiedzą, szczególnie w zakresie wojskowości ożywiona dziś jeszcze, nie zważając na swój sędziwy wiek, takim młodzieńczym zapałem i taką miłością Ojczyzny, jaka mogła się rozpalić tam, gdzie hartowano, jak żelazo na stal, ducha polskiego w kuźni filaretów i filomatów za czasów Nowosilcowa, Nazimowa i innych w Wilnie, skąd pochodzi Minejko i gdzie w roku 1858 ukończył gimnazjum, udając się na dalsze studja do Petersburga, do tak zwanej podówczas Mikołajewskiej szkoły inżynierów wojennych.

Stąd jednak z myślą o organizującym się podówczas powstaniu 63 r., wyruszył po pewnym czasie do szkoły wojskowej Mierosławskiego w Genui [illegible] wróciwszy do kraju — [illegible]angiewicza pod Chrobrzem [illegible]lnie z Dalewskim, Jundziłłem, Giejsztorem i Sulistrówskim, organizował powstanie na Litwie, oraz z Gustawem Reuttem i Buchowieckim—wyprawę na Połągę.

Pod Rossoliszkami wzięty był do niewoli i otrzymał wyrok śmierci przez powieszenie. Już nawet miał dla siebie w Wilnie, na Łukiszkach, szubienicę. Drogą niesłychanych wysiłków i sowitej łapówki, udało się matce jego uzyskać ułaskawienie z zamianą kary śmierci na dożywotnią katorgę w kopalniach Nerczyńskich. Do Niżnego Nowgorodu transportowano skazańców koleją, do Kazania — Wołgą, a już stamtąd cała ich gromada, szła częścią pieszo, częścią jechała na kibitkach, a w tej liczbie był i Minejko, skuty jednym łańcuchem z niejakim Strumiłłą. Strumiłło nie przetrwał podróży i w drodze zmarł. Wtedy partja skazańców konspiracyjnie postanowiła zameldować, że umarł Minejko, ponieważ miał katorgę dożywotnią. W ten sposób Minejce, za dokumentami Strumiłły, który skazany był na katorgę terminową, udało się wędrować dalej przez tysiące wiorst, po kośćmi wysłanym gościńcu, po śniegach i lodach Sybiru, aż do przeklętego Nerczyńska — miejsca katorgi.

Jedyną teraz nadzieją, była ucieczka z Syberji. Jednakże dopiero po półtora roku, kiedy drogą różnych ogólnych amnestji skazańcom spadły z rąk kajdany, i Minejce udało się przejść do liczby osiedleńców, myśl ucieczki zamieniła się w czyn, a to w sposób następujący:

Dla zdobycia środków do życia, każdy ze skazańców obierał sobie jakąś pracę. Minejko zaczął robić czapki futrzane. Za reklamę jego pracowni służyła czapka, zawieszona na żerdzi przed wejściem do mieszkania. Rzemiosło to dość popłacało i powoli dało możność kupienia w tajemnicy t. zw. „tarantasu", t. j. ekwipażu, który starannie ukryto w lesie. Inny z towarzyszów niedoli pracował w biurze policyjnem, jako pisarz, i temu udało się zdobyć i wypełnić wraz z pieczęciami blankiet, t. zw. „podorożnej", t. j. takiego paszportu, za którym można było podróżować i otrzymywać konie pocztowe na wielkim syberyjskim trakcie.

I oto pewnego dnia na jedną z kolejnych od Nerczyńska pocztowych stacji, zajechał w własnym tarantasie kapitan żandarmerji z wachmistrzem i przedstawiając „podorożnę", zażądał trójkę koni kurjerskich. Rozkaz momentalnie spełniono. I na zachód w stronę Wiatki pomknęła „trójka udałaja", a na niej Minejko z kolegą. Do Wiatki dojechali szczęśliwie, tarantas sprzedali, z żandarmów przedzierzgnęli się w kupców, dostali się do Moskwy i dalej koleją do Petersburga, gdzie już znaleźli życzliwych kolegów i wszelką pomoc. Maskarada potrzebna była i teraz.

A więc do petersburskiego generał-gubernatora pewnego dnia stawił się elegancko ubrany i z monoklem w oku baron Mirbach, prosząc o paszport zagraniczny, którego mu z kurtuazją udzielono. Tym baronem Mirbachem, jak łatwo się domyślić, był Minejko, który w kilka dni potem wyjechał na angielskim statku z Petersburga, a po trzech tygodniach podróży zapisywał się już w Paryżu do księgi przyjezdnych w hotely „Odeon", jako: „Sigismond Minejko, refugié de la Sibérie, arrivé a Paris sous le nom du baron Mirbach" (Zygmunt Minejko, wygnaniec z Syberji, przybyły do Paryża pod nazwiskiem barona Mirbacha). Nazajutrz wezwano Minejkę do komisarjatu i zapytano, co znaczy takie zapisanie się w księdze hotelowej. Minejko potwierdził to, co napisał, a w dodatku przedstawił listę francuzów, cierpiących w katorgach sybirskich za udział w powstaniu polskiem i proszących rząd francuski o pomoc.

Były to czasy panowania Napoleona III, a w Paryżu znajdowało się jeszcze sporo emigrantów Polaków i gościnny Hotel Lambert Czartoryskich. Po kilku dniach, Minejkę znowu zawezwano do komisarjatu, gdzie nieoczekiwanie otrzymał pozwolenie pobytu we Francji i 1000 franków zapomogi.

W Paryżu spotkał kolegów i znajomych, a między nimi swego profesora ze szkoły wojskowej Mierosławskiego w Genui, generał Wysockiego. Jedynem pragnieniem Minejki było dokończenie swego wykształcenia wojskowego w Szkole Sztabu Generalnego we Francji. Dostęp do tego zakładu dla cudzoziemców był bardzo ograniczony i niezmiernie utrudniony przez bardzo wielkie wymagania, zarówno w dziedzinie umiejętności wojskowych, jak i francuskiego języka. Trzeba się było doskonale przygotować.

Zawakowała podówczas posada profesora języków słowiańskich w szkole wojskowej w Tuluzie. Udało się zająć ją Minejce. Tu miał zarobek, a jednocześnie okazję do przygotowania się do egzaminów do Szkoły Sztabu Generalnego, gdzie dopiero po półtora roku przez protekcję księcia Napoleona za [illegible]ennictwem gen. Wysockiego została wyjednana przychylna decyzja cesarza na dopuszczenie do egzaminów trzech kandydatów: Krukowieckiego, ~~syna jenerała z 1830 r.~~, księcia Puzyny i Minejki. Tu trzeba dodać, iż trzeba było aż przychylnej decyzji cesarza dlatego, że wobec panującego zwyczaju po opinję o kandydatach sfery wojskowe francuskie zwróciły się do rządu rosyjskiego, który odpowiedział, iż wszyscy trzej są skończeni łotrowie i gałgany. Ze wszystkich trzech kandydatów, Minejko zdał jeden. Puzyna i Krukowiecki egzaminu nie zdali, co tak do serca sobie wziął zwłaszcza Krukowiecki, że dnia tegoż palnął sobie w łeb z pistoletu.

Minejko ukończył Szkołę Sztabu Generalnego w stopniu kapitana. Po wojnie franko-pruskiej w 1871 r. awansowany został na majora z przeznaczeniem na służbę do Marokko. Propozycji tej Minejko nie przyjął, zapytany zaś o przyczynę odmowy odpowiedział:

— Jestem synem wolnego narodu, ujarzmiać narodów, pragnących wolności, nie mogę...

Wyszedł do dymisji i wstąpił do kompanji, budującej koleje południowe we Francji. Stamtąd zaangażowano go do budowy kolei w Turcji, gdzie w roku 1877 zastała go wojna turecko-rosyjska. Tu oprócz kolei pracował przy budowie fortyfikacji i innych technicznych prac wojskowych. Za to sułtan Abdul-Azis obdarzył go orderem „Osmanije" (z gwiazdą), a sułtan Abdul-Hamid orderem "Medżidje". Przeszło piętnaście lat mieszkał Minejko w Konstantynopolu, dokąd nie wybuchła wojna grecko-turecka. Wtedy zażądał dymisji, a kiedy zapytano go o jej przyczynę, znowu odpowiedział:

— Jako syn wolnego narodu ujarzmiać narodów, walczących o wolność nie mogę.

Udzielono mu dymisji, i poszedł pracować do Greków, budując im fortece, koleje i zamieniając koryta rzek. Jedną z najcenniejszych jego robót była fortyfikacja Janiny, pod którą Grecy odnieśli walne zwycięstwo, zaś greccy historycy wojny orzekli, iż „nie król tam zwyciężył, lecz fortyfikacja Minejki". Za to król udzielił Minejce najwyższej nagrody w postaci złotego krzyża za zasługi wojenne, za czasów zaś rządów Venizelosa Minejko otrzymał nową z kolei odznakę za zasługi i pracę dla demokratycznej Grecji.

Przez lat 30 sędziwy starzec zamieszkiwał w Atenach, gdzie spisywał przy okazji swoje pamiętniki i poświęcał czas bardzo cennym pracom z zakresu archeologji i numizmatyki.

Otrzymawszy w tym roku z Polski order „Virtuti Militari" i stopień majora-weterana, postanowił, nie zważając na trudną w jego wieku podróż, wrócić do Polski, złożyć hołd Naczelnikowi Państwa, którego jest zapalonym wielbicielem, odwiedzić rodzinne Wilno i tam zamieszkać, spędzając schyłek swego zasłużonego żywota.

* * *

Majora Minejkę, prosiliśmy, aby raczył nas zaszczycić cennem swem piórem. Chętnie się zgodził, obiecując w najbliższym czasie opisać dla „Polski Zbrojnej" swoje wspomnienia ze Szkoły Sztabu Generalnego we Francji i użyczyć swego pięć tomów już zawierającego pamiętnika dla wybrania różnych fragmentów i urywków.

Pamiętniki majora Minejki wkrótce się ukażą w druku w całości. Niewątpliwie spotkają się z wielkim zainteresowaniem, zwłaszcza ze strony naszego wojska.

R. K.

MICHAŁ JAKULSKI

Granice reorganizacji

Ostatnia wojna europejska wpłynęła decydująco na rozwiązanie teoretycznych problemów organizacji różnych rodzajów broni. To też należy uważać za rzecz zupełnie naturalną, że w obecnym powojennym okresie odbywają się reorganizacje armji państw europejskich, przyczem wszelkie nowe zdobycze i lekcje doświadczenia stanowią zasadniczy grunt zmian. Wystarczy wziąć do ręki jakiekolwiek fachowe czasopismo wojskowe zagraniczne, aby przekonać się o tem. Każda broń i każda służba wojskowa jakby w wyścigu wytęża pośpiesznie siły, aby dać wyraz ostatnim wymaganiom wojny. Nie tak jednak może ważne w obecnym momencie są reformy reorganizacyjne, obejmujące całokształt działań taktycznych, jak właśnie zmiany systemów wyszkolenia i zastosowywania poszczególnych rodzajów broni. Całokształt, przypuszczaćby należało, jeszcze nie jest ostatecznie ustalony, właśnie ze względu na odbywającą się reorganizację w łonie typowych gałęzi broni i służb.

Rassegna dell' Esercito Italiano zamieszcza bardzo interesujący artykuł gen. Grazioli, inspektora szkół wojskowych włoskich, obecnie członka Najwyższej rady wojennej. W swym artykule gen. Grazioli, poruszając właśnie wartość zmian całokształtu reguły organizacyjnej armji, zwraca uwagę na fakt żywotnych zmian w oddzielnych gałęziach broni. Jako negatywny przykład rozpatruje postęp reorganizacji jazdy i zastosowania jej w przyszłości w nowoczesnej armji. Oto, co właśnie jest charakterystyczne, fachowa opinja włoska, co dotyczy organizacji jazdy, podzieliła się na dwa obozy. Z jednej strony jedni utrzymują, że specjalnie kawalerja w zastosowaniu bojowem podczas wojny światowej nie znalazła nic poważnie nowego, wszystko więc powinno zostać tak, jak było przed rokiem 1914;— druga strona jednak twierdzi, że, oparłszy się na żywym doświadczeniu wojny, kawalerja powinna zniknąć z organizmu wojennego zupełnie jako samoistna jednostka bojowa.

Generał Grazioli zajmuje stanowisko pośrednie i proponuje, aby znaleźć odpowiedni punkt wyjścia, szukając ściśle i śledząc konsekwentnie doświadczenia wojny.

Ponieważ opinja gen. Grazioli jest zupełnie nowa, uważam za najodpowiedniejsze przytoczyć jej streszczenie w ogólnym ujęciu, uwydatniając jednak punkty uderzające zainteresowanych reorganizacją jazdy.

Należy bezwarunkowo: „podkreślać i zachować osobowość taktyczną małych oddziałów jazdy;

umocnić nowego ducha jazdy za pomocą wszelkich sposobów ćwiczeń sportowych i wyszkolenia taktycznego;

jazdę dobrze wyposażyć w liczną broń samoczynną i lekką;

wpoić przekonanie, że jazda pełni właściwie rolę konnej piechoty, a nawet musi wykonywać więcej pracy piechoty, niż ta ostatnia; przyzwyczajać dowódców jazdy do szkolenia walki podjazdowej, przedsiębiorczej i awanturniczej, jaką niejednokrotnie mogliśmy obserwować na odpowiednim otwartym terenie;

nigdy nie łączyć koni sposobem mechanicznym, lecz tak z jednym, jak i drugim przeprowadzać dwa sposoby taktyczne, zgodne i harmonijnie powiązane".

Tak więc gen. Grazioli streszcza system zmiany organizacji jazdy, wyrażając przekonanie, że po zastosowaniu tych uwag, jazda stanie się rzeczywiście ciałem pomocniczem dla piechoty, przynosząc obustronne korzyści.

Jazda powinna być właściwie „*mieszanym lekkim korpusem*", mogącym być łatwo zastosowanym, jako ruchoma rezerwa wielkich jednostek.

Na poparcie swoich wywodów, gen. Grazioli przytoczył taktykę Napoleona, który przerywał front nieprzyjaciela w jednym punkcie, używając właśnie kolumn atakowych i masy kawalerji. Dzisiejsze przerwy frontu niejednokrotnie są tak wielkie, że potem niema sił ani sposobu, aby pchnąć natarcie wgłąb.

POLSKA ZBROJNA

ROK II — PISMO CODZIENNE

PRZEDPŁATA: w Warszawie miesięcznie 1300, z odnoszeniem do domu 1700 mk., poza Warszawą mies. z przesyłką poczt. 1700 mk., za granicą i w Gdańsku mies. 2500 mk. Cena numeru 60 mk. Adres redakcji i administracji Miodowa 23 m. 47. Telefony; 50-22 (redakcja) codziennie od g. 8 do 3, w niedziele i święta od 9 do 12, 154-76 (administracja), 51-26 (ekspedycja). Naczelny redaktor przyjmuje interasantów codziennie od g. 17-ej do 19-ej. Pocztowe konto czekowe № 2937. Redakcja rękopisów nie zwraca.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetrowy: szerokość szpalty redakcyjnej: na 1 stronie 200 mk., w tekście 300 mk., zwyczajne (6 łam.) 75 mk., drobne 40 mk. za wyraz. Dla poszukujących pracy 25 mk. za wyraz. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Warszawa, Niedziela 10 Września 1922 r.

Z CAŁEGO ŚWIATA

POLSKA

Zastępca p. Plucińskiego w Gdańsku

GDAŃSK. Z powodu mianowania p. Kęszyckiego zastępcą generalnego komisarza Rzplitej w Gdańsku w prasie gdańskiej ukazały się pogłoski, jakoby generalny komisarz p. Pluciński miał nie powrócić na swoje stanowisko. W związku z tym, przedstawiciel Agencji Wschodniej otrzymał od p. Kęszyckiego następujące informacje:

Obszerny zakres działalności Generalnego Komisarjatu w Gdańsku wymagał wobec wyjazdu p. Plucińskiego zastępstwa. P. Pluciński wyjechał do Genewy na sesją Rady Ligi Narodów, gdzie przy pracach w sprawach polsko-gdańskich występować będzie w charakterze rzeczoznawcy, zaś po ukończeniu sesji Rady Ligi pełnić będzie funkcje delegata Rzplitej Polskiej na dorocznem, pełnem zebraniu Ligi. Pogłoski, jakie się pojawiły w prasie gdańskiej w związku z wyjazdem p. Plucińskiego są zupełnie bezpodstawne.

Trjumfalny pochód marki polskiej.

WARSZAWA. Bruro Prasowe Ministerstwa Skarbu podaje do wiadomości: Na tle ogólnego przesilenia pieniężnego w całych Niemczech wynikł ostry kryzys na Górnym Śląsku, wyrażający się w braku środków obiegowych. Ani Bank Rzeszy, ani 4 funkcjonujące na Górnym Śląsku największe banki niemieckie (t. zw. D-Banki) nie są w możności zasilić rynku śląskiego odpowiedniemi sumami marek niemieckich i dostarczenia przemysłowi środków na wypłatę robocizny. Zaznaczyć przytem należy, że wspomniane banki niemieckie winne są Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w chwili obecnej przeszło 2000 miljonów mk. niemieckich, których wpłacić nie są w stanie. Wobec tego Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z P. K. K. P. zarządziło co następuje: 1) wysłać dziś o godz. 11-ej do Katowic pociągiem specjalnym zapas marek polskich, wystarczający na zaspokojenie chwilowych potrzeb rynku tamtejszego; 2) otworzyć natychmiast ekspozytury P. K. K. P. w Rybniku, Królewskiej Hucie i Tarnowskich Górach; 3) ustanawiać od poniedziałku 11 września począwszy aż do opanowania kryzysu codzienne relacje między marką polską a niemiecką; relacja ta służyć będzie za podstawę do uskutecznienia wszelkich operacji wymiennych; 4) powierzyć kierownictwo powyższej akcji p. Koziełłowi, członkowi dyrekcji naczelnej P. K. K. P. oraz starszemu referentowi Ministerstwa Skarbu d-rowi Barańskiemu, ktory w dniu dzisiejszym wyjechał do Katowic.

Odłożenie lotu okrężnego

WARSZAWA. Lot okrężny zapowiedziany przez Aero-klub na dzień 9 i 10 września skutkiem nieprzyjaznych warunków atmosferycznych został odłożony przez Komisję Sportową klubu na dzień 16 i 17 b. m. (Pat).

Ważne narady kolejowe we Lwowie

LWÓW. Na 8-y i 9-y b. m. zwołana została konferencja dyrektorów ruchu z całej Polski pod przewodnictwem p. Czapskiego, dyrektora departamentu ruchowego w ministerstwie kolei. Przedmiotem obrad będzie omawianie ważnych spraw ruchu kolejowego i budżetowych. Przy tej sposobności goście zwiedzą Targi Wschodnie i Borysław. (Pat).

Zakończenie strajku w Wilnie

WILNO. Strajk robotników miejskich został zlikwidowany. Komisja finansowa Magistratu uchwaliła wystąpienie na plenum Rady Miejskiej z wnioskiem o przyznanie robotnikom niestałym płacy w wysokości odpowiadającej płacom robotników etatowych. Wobec tego dn. 6-go b. m. wieczorem została uruchomiona elektownia i wodociągi. (Pat).

Pocztowa komunikacja lotnicza Gdańsk—Warszawa Lwów

WARSZAWA. Dnia 9-go września r. b. zaprowadzona zostaje pocztowa komunikacja lotnicza na przestrzeni Gdańsk—Warszawa—Lwów. Do przewozu przyjmowane są przesyłki listowe tak zwykłe jak i polecone, oraz paczki do 20 kg. Opłaty składają się: a) z opłat pocztowych, b) z opłat dodatkowych za przelot, a mianowicie: a) za list i kartę pocztową czterokrotną kwotę zwykłej opłaty pocztowo-taryfowej, b) za gazety w pojedyńczych egzemplarzach i druki czterokrotną kwotę zwykłej opłaty taryfowej za druki, c) za próbki towarowe i papiery handlowe dziesięciokrotną opłatę taryfową, d) za paczki które są dozwolone tylko do wymiarów 60×60×60 cm. i wagi 20 kg. dwudziestokrotną kwotę zwykłej opłaty pocztowo-taryfowej.

Należytości pocztowo-taryfowe za wysyłki listowe uiszcza się przez nalepianie znaczków pocztowych, opłaty zaś dodatkowe za przelot pobiera się w gotówce. Odnośne przesyłki listowe i paczki można nadawać w każdym urzędzie pocztowym skąd bywają wysłane zwykłą drogą pocztową do urzędów zbiorczych Warszawa I i Lwów I. Urzędem zbiorczym wolnego miasta Gdańska jest Gdańsk V. (Gdańsk urząd pocztowy na dworcu). Odloty z Gdańska odbywają się na razie w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 8-ej rano, ze Lwowa we wtorki, czwartki i soboty, również o godz. 8-ej rano, z Warszawy o godzinie 13-ej w południe. Czas przelotu między Gdańskiem z Warszawy, względnie między Warszawą a Lwowem wynosi 2 i pół godz.

Francuska opinja o Targach Wschodnich

LWÓW. Bawiący wraz z handlową misją francuską we Lwowie p. Gontaut-Piron attaché handlowy poselstwa francuskiego w Warszawie, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Agencji Wschodniej, wyraził się z całym uznaniem o organizacji Targów Wschodnich oraz produkcji polskiej na Targach. P. Gontaut przekonany jest, że w interesie obu narodów leży ożywienie wymiany handlowej bezpośredniej z pominięciem pośrednictwa innych krajów. To ostatnie jest dziś jeszcze nienaturalnym objawem początków wymiany polsko-francuskiej, ale nie ulega wątpliwości, że zniknie, gdy tylko kupcy i producenci francuscy i polscy poznają się i ocenią lepiej. Należałoby rozruszać kupiectwo francuskie, by przyjeżdżało częściej do Polski, która ma doskonałe koleje, łatwość i taniość komunikacji. Polacy muszą ze swej strony zachęcić kupców francuskich akuratnością, dotrzymywaniem terminów dostaw, skrupulatnem trzymaniem się jakości i ilości towaru wedle umowy i wzoru. P. Gontaut-Piron nie wątpi, że w bliskiej już przyszłości wymiana ekonomiczna między Polską a Francją wejdzie na normalne tory, co będzie w znacznej mierze zasługą Targów Wschodnich, oraz wycieczek ekonomicznych francusko-polskich do obu krajów. (Ag. Wsch.)

ROSJA

Sowiety winszują zwycięstwa Turcji

LONDYN. Z Angory donoszą, iż przedstawiciel rządu sowieckiego przesłał prezydentowi ministrów rządu angorskiego pismo z życzeniami z powodu wojskowych sukcesów armji tureckiej. Pismo podnosi znaczenie faktu zwłaszcza, iż przeszkody na drodze do Konstantynopola obecnie są już usunięte, oraz, że morze Czarne stało się na nowo rosyjsko-tureckiem morzem, co ułatwi współdziałanie Rosji sowieckiej z Turcją, wytwarzając zwarty jednolity front od morza Bałtyckiego aż do Oceanu Indyjskiego." (Pat.).

R. K.

Dotkliwe potrzeby

Praca w wojsku rozwija się coraz pełniej z miesiąca na miesiąc. A jest wydajna, bo pełna zapału i tej głębokiej świadomości, przenikającej korpus oficerski, że, myśląc o obronie Rzeczypospolitej i posiadając absolutną wolę zwycięstwa, trzeba rzemiosło żołnierskie postawić na wyżynach nowoczesnej techniki i nauki wojskowej.

Droga, prowadząca do urzeczywistnienia tego zadania, jest wytężona praca nad sobą i nad żołnierzem, co też widzimy na każdym kroku. Często jednak warunki tej pracy są trudne, gdyż, licząc się z ciężkiem położeniem finansowem państwowem i ubóstwem jego skarbu, wojsko musi oszczędzać. Rozmaita ćwiczenia, pokazy, studja pomocnicze i praktyczne — słowem wszystko [illegible] sił żywych, ale i środków [illegible] często odbywać tak, jak [illegible] szybkiego osiągnięcia rezulta[illegible] łożeniu geograficznem i politycznem nie możemy sobie pozwolić na rozwlekłe stopniowanie wojskowej pracy.

Wśród warsztatów naszej roboty żołnierskiej mamy cały szereg różnego rodzaju kursów, doszkalających i wyszkalających oficerów wszystkich rodzajów broni. Kursy te, zorganizowane przy współudziale oficerów misji wojskowej francuskiej, rozpowszechniają bogactwo wiedzy wojskowej i doświadczenia ostatniej wojny, przygotowując oficera do zadań obronnych, gdyby wypadło bronić granic państwa i honoru oraz wolności narodu. Nie są one jednak zaopatrzone tak, jak by to należało, w odpowiednie zasoby sprzętu pomocniczego, w różnego rodzaju dobrze wyposażone gabinety broni, gabinety topograficzne, bibljoteki, czytelnie i t. d. Często ten czy inny okaz, skomplikowany w swej budowie i użyciu, służyć musi dla kilkudziesięciu jednocześnie studjujących go oficerów, utrudniając warunki pracy i obciążając ją niepotrzebnym wysiłkiem przezwyciężania stwarzanych w ten sposób przeszkód.

Najdotkliwszą jednak bolączką pracy przy warsztatach szkolenia oficerów jest brak kursów z tych umiejętności i nauk wojskowych, jakie są wykładane. W podręczniki i studja naukowe, czy to oryginalne czy tłumaczone, naogół jeszcze jesteśmy ubodzy, w każdym razie wielu rzeczy niema, lub są nieskładne i nie ogarniają systematycznie całości przedmiotu. Potrzeba wydawania kursów litografowanych staje się niezbędną, by osiągnąć należyte wyniki pracy, ogrzanej prawdziwym zapałem i chęcią zarówno ze strony wykładających i słuchaczy.

Poradzić temu byłoby dość łatwo, gdyż każdy prawie z wykładających albo już ma, albo gotów byłby opracować swój kurs, gdyby ten mógł ujrzeć światło dzienne. Tu jednak rozpoczyna się tragedja, gdyż przy dzisiejszych warunkach wydanie najlichszej broszury pochłania dziesiątki, setki tysięcy, a uboga kieszeń oficerska nie jest w stanie pokryć takiego wydatku.

Wierzymy jednak, iż nasza zwierzchność wojskowa wejrzy w nasze trudności i znajdzie sposoby, by jednę z najdotkliwszych bolączek i potrzeb usunąć, przez co rezultaty pracy staną się jeszcze bardziej pełne, jeszcze bardziej [illegible].

kary cielesnej. – Możnaby było w przyszłości zastosować taką jeżelibyśmy za jakie przestępstwo ulegli nowej karze.

Po śmierci doznanej z tyfusu, którą Stramiła doznawał w podróży, zakończył on życie na wozie wpośród aniżeli wydrujęca partja doszła do miasta, gdzieby możnaby było ulokować go w szpitalu.

Dalszą podróż odbywałem nie do Nerczyńska ale tylko do Tomska, dokąd niebaszczyk został skazany na mieszkanie i gdzie pozostałem aż do czasu mojej ucieczki. Do Nerczyńska ~~i poza Tomsk~~ nie miałem potrzeby dalej maszerować, coby narażiło mnie na drugie tyle co najmniej podróży.–

Szyłem czapki sukienne i z safianu a ~~nogdy~~ nie futrzanne.–

Z Tomska uciekłem po półtyerze

kilku miesięcy. Kajdanów nie mówiłem potrzeby rozbijać, gdyż nigdy ich nie dźwigałem, posiadając przywilej szlachecki. Pozbawieni takowego byli tylko okuci. — Oprócz czapek, do pomocy szycia których posiadałem kilku pomocników uczących się mojego rzemiosła, wyrabiałem sztuczne kwiaty woskowe. —

Posiadałem dwa śliczne konie zakupione z mojego zarobku, nie mając potrzeby używać pocztowych. —

~~W Wiatce nie~~ za Do Wiatki nie udawałem się ale do Nurowczatu.

Kolegami niedoli byli p. Okińczyc, lekarz, który później ożenił się we Francji z córką Bohdana Zaleskiego a drugim był Waszkiewicz, który odesłany się do Warszawy zaginął. Nie posiadam o nim wiadomości. —

W obec generał gubernatora Księcia Suworowa stawiłem się pod imieniem barona fon Bebert.—

Odjechałem statkiem angielskim z Kronsztadu.—

O pomoc nie udawałem się nigdy do nikogo, umiejąc własną pracą zadosyć uczynić skromnym potrzebom, skutkiem czego nigdy nie udawałem się do Hotelu Lambert. Francuzi udzielali mnie pomoc, jako też innym emigrantom polskim z funduszów przez rząd uchwalonych.—

W szkole wojskowej w Tulonie wykładałem sztukę fortyfikacji polowej.—

Krakowiecki i Puzyna ukończyli studja o rok. lub 2 lata poprzednio.—

Pan Rusiecki zastrzelił się a nie Krakowiecki.—

Artykuł dziennika „Polska Zbrojna" wyszedł z druku już po moim wyjeździe z Warszawy, gdyż opuściłem takową dnia 11 Września wieczorem udając się do Wilna.—

Wprzód aniżeli to nastąpiło, miałem czas oglądać miasto spacerując ustrojony w konfederatce i ozdobiony krzyżem „Virtuti militari".—

Ponieważ sędziwy wiek i choroba nerwowa, jakie pozbawiły mnie sił dostatecznych, utrudniały moje kroki, znajdowałem oparcie na prawem ramieniu mojej żony, ażeby zachować swobodny ruch mojej prawicy dla oddawania powitań wojskowych żołnierzom i oficerom spotykanym.—

Małżonka moja nieznośnie

cieszyła się wielce oddawaną
cześć jej małżonkowi w ojczyźnie
dla niego wymarzonej i odzyskanej!
Ja zaś pysznitem się i rosłem w
olbrzyma doznając powitań nowego
pokolenia, witającego uroczyście
zjawienie się pomiędzy niemi z dalekich
ubiegłych lat weterana —
Spacerując po Wolnym Świecie znajdywaliśmy ławki do odpoczynku,
gdyż bez odpoczynku, musielibyśmy
prędko powrócić do kwatery bez skorzystania ze świeżego powietrza.
— Pan Aleksander Kwiatkowski mój
niezmordowany towarzysz i ukochany przyjaciel odprowadził nas na kolej żelazną, ułatwiając ulokowanie się
w sypialnym wagonie, dokąd się zjawił
syn jego, urzędnik ministerstw Spraw

ażeby z nim razem życzyć nam szczęśliwej drogi.—

Zaczynając od wieczornego zmroku przez noc całą i poranek aż do 9 rano znajdowaliśmy w podróży do Wilna.—

Nigdy dotąd nie zdarzyło się odbywać wygodniejszej podróży, gdyż pociąg posuwał się bez najmniejszych hałasów i wstrząśnień, często nawet nie można było odczuwać że się znajduje w drodze. Pochodziło to ze znakomitego stanu utrzymania kolei żelaznej i ~~xx~~ uregulowania służby administracyjnej.— Nigdy też nie zdarzyło się odbyć daleką drogę jaką jest z Warszawy w sposób bardziej spokojny i prędki, z powodu że pociąg zatrzymał się parę razy tylko w drodze.—

Zauważałem tylko że na wielką skalę przeprowadzało się tam złodziej-stwo uprawiane pomiędzy żydostwem i administrację zarządu podrzędnego wagonów sypialnych na niektórych Towarzystwa eksploatującego tę instytucję wszech-światową.—

Po ustaleniu się w Wagonie Sypialnym zauważałem że wszystkie oddziały takowego były próżne w chwili gdy pociąg opuścił Warszawę. Zdawało się mnie że ~~sam~~ tylko ja z żoną będziemy w nim podróżować. W ten sposób przebyliśmy po za Wisłę i Pragę.—

Następnie rozpoczął się wielki ruch w korytarzu sypialnego wagonu przepełnionego przez Żydów cisnących się do ~~wagonu~~

wnętrza oddziałów sypialnych, dla zupełnie Tórek.

Zdziwiło mnie tylko że wszystko odbywało się po porządku. Tylko mój oddział wagonu był oświetlony.— Też samo kontrola przez Żydów zajętych wagonów odbywała się przy świetle latarek posiadanych przez konduktorów, z którymi służący sypialnych wagonów dzielił się zapewne zarobkiem.—

Żydzi odbywający podróż w sypialnym wagonie posiadali bilety pierwszej klasy, a za wagon sypialny dokąd dopłacili płacili służącemu prawdopodobnie połowę ceny.

W chwili kiedy pociąg zatrzymał się o północy na jakiejś stacji, zapanowała zupełna cisza

pomiędzy żydami, uprzedzonemi przez Stwórzego o potrzebie zachowania się ostrożności.

Obecnie w całej Polsce żydzi prawie wyłącznie podróżują sypialnemi wagonami z powodu że wielki wydatek wyekspensowany rozbiciu się na wartość towarów zakupywanych, które spada na karb polaków kupujących od nich takowe.

12 Września

Rozwidniło się w chwili gdyśmy przybyli do Lidy i pozbudziwszy się jednocześnie zaczęliśmy się ubierać wiedząc że zbliżamy się do Wilna, przyglądając się jednocześnie znanym z dawnych czasów okolicom, chcąc sprawdzić czy czy pozostały bez zmiany.

Trudno było to już skonstatować.

W każdym razie serce uderzało spieszniej, że spowodowane radości że dożyłem tej szczęśliwej chwili zbliżania się do rodzinnego miasta i znajdowania się w oswobodzonej z niewoli Litwy. —

Wkrótce potem znaleźliśmy się w Wilnie i zatrzymawszy się przed stacją kolei żelaznej przyglądałem się osobom przybyłym do powitania swoich krewnych, szukając czy się nie zjawi Klukowicz także nas do powitania.— Było to napróżno.

Wchodziłem zrozpaczony do środka stacji kolei żelaznej, kiedy żona moja dojrzała osobę Kazimierza Girdwojnia przybyłego do nas przywitania, który nie potrafił utrzymać porwania do udania się na dworzec, a chcąc uniknąć zapłaty

wobec nas oczekiwać na stacji.—

Był on uprzedzony o naszym przy-
jeździe przez depeszę przesłaną z War-
szawy i z synem swoim przybył z
dalekiej części miasta piechotą na
nasze spotkanie, — gdyż zostaliśmy
przez rabunek moskiewsko popowstan-
ców funduszów dostatecznych na
opłacanie ~~po~~wozów.—

Nigdybym Kazimierza Grendwoj-
nia ~~x~~ oczekującego na nasz przyby-
cie przy drzwiach przy wejściu
do wnętrza stacji nie poznał
bym, gdyby nie moja żona, która
miała okoliczność poznać go w 1911
zwiedzając moje siostry Albertynę
i Rozalję i która i obecnie go doj-
rzała.— Po 60 z górą latach nie-
obecności, ~~naszej~~ po rozstaniu się

w Petersburgu, zmiana tak wiel-
ka nastąpiła w obliczu, mojego
podobieństwo pańskie, Kazi-
mierza że nie chciałem uwierzyć
że to z nim mam do czynienia.

Po znalezieniu się w objęciach
i przyglądnięciu się głębi jego oczów
dojrzałem takowej jak gdyby we
zwierciadle, obecność ~~[illegible]~~ nieulegającej
~~[illegible]~~ zmianie duszy. Przekonywa-
jąc się że mam do czynienia z nim
nieulegającym żadnej zmianie, mo-
jim kochanym z czasów młodości
kolegą. —

Zajęliśmy się niezwłocznie zebra-
niem do kupy naszych bagaży, w
czem namęczył się aż do spocenia
młodszy syn Kazimierza Witold.

Po krótkiej naradzie, przyjęliśmy

propozycję p. Girdwojnia ażeby zamiast do hotelu, udać się w tymczasową gościnę do niego, z kąd moglibyśmy udać się do odszukania prywatnego mieszkania w sąsiedztwie od niego zamieszkałych znajomych.

Przyjęliśmy tę jego ofiarę i, ulokowawszy większe kufry w jednym z małych Wileńskich dorożek na dwóch innych, zabierając mniejsze manatki usadowiliśmy się żona moja z Witoldem na jednym a ja z Kazimierzem na drugim, ażeby w czasie podróży kontynuować ze sobą rozmowę. – Kazimierz przez niż tęskniewność zapomniał po francusku a żona moja nie wyczerpała się jeszcze w brakiem użycia polskiej mowy, i byłby jej niestosownym kawalerem, podówczas gdy z Witoldem można było się porozumieć

W ten sposób sformowały się dwie odpowiednie pary. Ja z Kazimierzem oprócz interesującej rozmowy, przypatrywałem się na liczne nieistniejące za dawnych czasów gmachy dowiadywałem się o ich znaczeniu. – Wszystkiem do tego stopnia zainteresowałem się że utraciliśmy, posiadaną z naszych nóg walizkę, z powrotem, musieliśmy zatrzymać się do jej odnalezienia.

Podróż była daleką i w dalszej podróży byliśmy oględniejsi, ażeby nie narazić się na wymówki żony, troskliwej o całość zawartych przedmiotów w pakunkach od potłuczenia. –

Nareszcie dojeżdżaliśmy do Zielonego miasta utwierdzonego na Wilji, z przerażeniem zoczyłem zmianę koloru jego na czarny. – Przebudowano go na żelazny. ile zachował on nadal posiadany tarcz,

Po zamostem na znajdującym się wielkim gmachu mieszkalnym, należą-cym i zbudowanym przed niedawnem przez jakiegoś lekarza, a sprzedanym w ostat-nich czasach żydom, zobaczyłem ślady pocisków armatnich w wielkiej liczbie.

Gimdzwojń wytłómaczył mnie że po-chodziły one ze strzałów niemieckich i moskiewskich, od których ucierpia-ło miasto Wilno na wszystkich jej obsza-rach. Wszystkie zaś prawie domy zos-tały nabyte przez żydów zaraz od uciekających pogromu polaków. –

W ten sposób właścicielami miasta w znaczniejszej ~~x~~ części są żydzi, w którem burmistrzują arogancko ~~[illegible]~~ ..

Szydzę że tutaj urządzili ich niezależ-ne panowanie, swargocząc po niemiecku i po moskiewsku, poniewierając swoich

dawnych dobrodziejów. —

Po za mostem, wdrapawszy się konie na znaczną wyżynę zaciągnęły nas na ulicę Artyleryjską, gdzie się znajdowało mieszkanie Girdwojniów, kres naszej podróży. —

Po wyładowaniu i umieszczeniu bagażu w ogródku poprzedzającym mieszkanie, oczekiwaliśmy na pomoc nawoływanej służącej do przyjścia w pomoc do jego rozmieszczenia. Ale okazało się że mieszkanie było zamknięte, a służąca i trzej panienki były nieobecne.

Wywołało to wielkie zmartwienie u naszych gospodarzy, — Wiedzieli oni że córki, zajęte udzielaniem lekcji w szkołach nie mogły znajdować się w domu, ale nieobecność służącej, która powinna była oczekiwać na powrót gospodarzy

było się do darowania. –

Tymczasem przenieśliśmy powoli pakunki do korytarza i odpoczywając na nich, uspakajaliśmy gospodyniów zrozpaczonych z powodu doznanego zawodu w uprzejmem nas ugoszczeniu. – Ale było to niemożliwem. Potrafiono u sąsiadów otrzymać siekierę i inne sprzęty odpowiednie za pomocą których podważyliśmy drzwi mieszkania, tryumfalnie lokując się w zdobytym przemocą lokalu. –

Następnie zajęto się ugoszczeniem nas, czego na życie zapadnia tych śniadaniem. Nieobecność[13] zaś służącej zmusiła p. Witolda do udania się do w bliskości znajdującego się magazynu dla zakupienia mleka – niezbędnej dla mnie strawy – wedle wskazówki

udzielonej przez moją żonę. –

Tymczasem stary Girdwoj rozpalał samowar. – Przyniesione zaś mleko podczas rozgrzewania zepsuło się, co spowodowało wielkie rozgoryczenie naszych gospodarzy, których nie mogliśmy łatwo uspokoić, udowodniając że dostatecznie nasyciliśmy się herbatą i wyborowemi bułeczkami. – ~~Zostawiając~~

Tymczasem powróciła służąca przynosząc zakupione wiktuały, potrzebne do spożywania obiadu, spożycie którego w większej obfitości miało wynagrodzić niedostateczność śniadania. – ~~które powróciwszy panienki miały~~ Tymczasem ażeby nie tracić czasu, zostawiwszy p. Kazimierza w domu udaliśmy się z Witoldem do

obejrzenia mieszkań prywatnych znajdujących się po za placem Łukiskim.–

Po naradzie z żoną, widząc że znajdują się takowe daleko od centrum miasta, uznaliśmy za stosowne ulokować się w którymś ~~z hoteli centrum miasta~~ z tamtejszych hoteli, dla łatwiejszego zadosyć uczynienia naszych stosunków, zwróciliśmy w innym kierunku dorożkę, zaczynając odszukiwania mieszkań w hotelach Wielkiej ulicy.– Wszystkie lepsze stancje były zajęte, a wolne do zaarendowania były niemożebne do ulokowania się mnie starcowi, skutkiem wilgoci, ~~ich~~ braku światła i powietrza.

Po długich trudach udało się nam odnaleźć na ulicy Niemieckiej, obszerny

i w zdrowotnych warunkach salon, za opłatą 1400 marek dziennie, wartość stosunkowo mniejszą od żądanej zapłaty za obrzydliwe dziury proponowane nam do zamieszkania w innych hotelach. — Bez namysłu zatrzymaliśmy wynaleziony salon i złożywszy przedpłatę odźwiernemu, polecając ażeby go oczyszczono, udaliśmy się uszczęśliwieni na ulicę Artyleryjską dla odpoczynku i przygotowania się do nowych przenosin wieczorem, po spożyciu obiadu. —

Zastaliśmy u p. Girdwojniów ruch nadzwyczajny i zapach podniecający nasz apetyt dochodzący z kuchni gdzie czyniono przygotowania do uroczystego nas uczęstowania przez dwie córki, które wiedziały o naszym

przyjechał ale się przyzwyczaiły że
się w ich szczupłym mieszkaniu,
zaledwie dla nich wystarczającem,
musimy się zatrzymać.–

Chciały one wynagrodzić doznany
przez nas uszczerbek w porannem
przyjęciu i pomagały służącej w uzu-
pełnieniu obfitego składu potraw.–

Poznałem z zainteresowaniem
dwie poważne panienki, córki uko-
chanego Kazimierza, w obliczu któ-
rych rysowała się moralność połą-
czona z urokiem wysokiego wykształ-
cenia.– Były też one wybornemi
gospodyniami, w zadość uczynieniu
obowiązkom polskiej niewiasty.–

Trzeciej córki nie było jeszcze
w domu, choć już przechodziła jaż
4a godzina popołudniowa.–

Wprzód aniżeli dopełniły się przygotowania objadowe, mieliśmy czas dopełniać informacje wzajemnie interesujących szczegółów naszych przeszłości, cieszyć się że łaskawe niebo dozwoliło nam spotkać się chociażby w zgrzybiałej już starości.

Skonstatowaliśmy że ja byłem już niedołężnym w dowolnych ruchach i narażony na prędkie zmordowanie ~~się~~ i a jednocześnie na niezbędny odpoczynek, a i Kazimierz chociaż nie czuł się już lekkim jak dawniej, ~~chociaż~~ mógł jednak spacerować powoli całemi godzinami. — Był też on o kilka lat młodszym odemnie i mniej ucierpiał — zapewnie w ciągu swojego żywota, skołatanego w walce przeciwnościami. —

Rozmowa i rozmyślanie nasze zostały

przerwane przez dwie panienki Helenę i Zosię wzywające nas do udania się do stołu. Trzecia najstarsza panna Maryla ulotniła się po krótkim zjawieniu się mając czynność służbową do spełnienia w wieczornych godzinach.

Wszystkie trzy panienki były nauczycielkami a jednocześnie studentkami uniwersytetu Stefana Batorego, kończącego już drugi rok odnowionej swej egzystencji. — Marylka pełniąca przykładnie swój obowiązek nie odważyła uchylić się chociaż wielki pociąg odczuwała do wzięcia udziału w uczcie przygotowanej dla wielkiego przyjaciela jej ojca. —

Wobec obowiązku umiała ona poświęcać się narażając się na doznanie boleści. —

W porę zgromadzilismy wszyscy

mniej albo więcej zgłodniali, skutkiem niemożliwości prędkiego sporządzenia licznych i wyborowych przysmaków. —

Obficie nakładane na talerze gości potrawy nikły w mgnieniu oka aż do chwili kiedy to wszyscy musieli zatrzymać się podczas spożywania ~~i po zakończeniu~~ olbrzymich zrazów. — Postna ta potrawa nasyciła nas o tyle że następujące wydawały się niepotrzebne, niesmaczne, pomimo czynionych przymusów do ich spożywania. — Ażeby nie obrażać gospodarzy kosztowaliśmy tylko, połykając powoli odrobinki z obficie naładowywanych talerzy. — Taką jest starożytna metoda gościnna, zachowana jeszcze w patryarchalnych rodzinach. — Nie zabrakowało też kieliszka wina — drogo opłaconego dla uczczenia

i wypłynęła z odpowiednią przemową na zdrowie mej żony i mojej. — Na co też i ja odpowiedziałem się na pozostałą resztki, wymówiony odpowiedziałem przyjęty prawdziwą rozkoszą po odzyskaniu utraconej Ojczyzny i najwyższego przyjaciela jakiego posiadał. —

Po upływie pół godziny czasu, w towarzystwie Witolda i panny Heleny ~~razem z Wulisami~~, pożegnawszy się z resztą radziny Gorzkowskich, ruszyliśmy na trzech dorożkach, szczęśliwie godzinę bo ulokowanie się w Hotelu Sokołowskiego. —

W przeniesieniu walizek dopomogła nam służba hotelowa, a w uporządkowaniu stancji gruba stróżka razem z dwojgiem jej synami, którzy po naszym przybyciu rozpoczęli zmieniać bieliznę naszych pościeli. —

Na uczynioną uwagę że należało

to uporządkować przed naszem przybyciem odpowiedziano że wedle przyjętego zwyczaju w tym hotelu zmieniają prześcieradła i poszewki podówczas w obecności pasażerów że nie pozostawiają do ich użycia brudną bieliznę —

Znaleźliśmy tę rację za bardzo racjonalną — Przy tej okazji zaznajomiliśmy się z utrzymującą hotelu, która nam zarekomendowała się że jest szlachcianką p. Lisiecką, i że pomagają jej w służbie są legjoniści o chłopaki, którzy nie posiadając obecnie zajęcia dopomagają jej w służbie ażeby zadość uczynić życiowym potrzebom i dopomożenia jej w wydatkach potrzebnych dla wychowania dwóch sióstr, kształcących się w pensjonatach —

Po niedługiej gawędzie, zmęczonych nadzwyczajnym dzisiejszym ruchem, zostawiono nas samotnych, do udania się wcześnie do odpoczynku, ażeby przepędzić spokojnie noc pierwszą w rodzinnem mieście po dokonaniu dalekiej podróży z cudzych krajów. –

13 Września.

Posiadając adres mieszkania p. Zasimowskiej, po odnowionym z nią stosunku jeszcze przed wyjazdem z Aten, udaliśmy się z żoną ~~oraz~~ do niej, mając nadzieję że przez nią potrafię odnowić stosunek z osobami z mną spokrewnionemi, dowiadując się o ich egzystencji i niedalekiej przeszłości.

Pani Józefa Zasimowska była córką mojej stryjecznej siostry Kamilji, z

które przepędziłem kilka lat z rzędu uczęszczając do pierwszych klas gimnazjalnych w wielkiem braterskiem przywiązaniu do siebie, i pamięć o niej – już nieboszki – szczerze zostawała uprawiana w mej pamięci; przechodząc w sukcesji na jej córkę Józefę Kasimowską. –

Po odbyciu podróży przez najbardziej czarujące okolice Wilna, gdzie góry wznoszą się wspaniale w zakręcie doliny Wilejki wpadającej do Wilji, odnawiając miłe i drogie z lat dziecinnych i młodzieńczych wspomnienia jednocześnie; gdzie się bawiono i ulegano torturom, i gdzie Opatrzność dozwoliła już sterranemu niedołężnym oglądać i witać też same okolice. –

Zdawało się mnie tylko że góra Zamkowa i Trzykrzyżowa zniżyły się znacznie i przestały zachowywać

dawniejszą barwą.—

Przejeżdżając przez most i słuchając ruch wody Wilejki porwanej obfitszym prądem wód Wilji, unoszonej w kierunku odwrotnym do jazdy mojego powozu, zwracałem się naraz niechcąc oderwać mojego wzroku, chcąc tam pozostawać bardzo długo.—

Musiałem się z tym cudownym obrazem rozłączyć się, kontentując się ciągle i co chwila innemi nie mniej uroczemi a zawsze Ukochanemi.—

Chciałbym w tego rodzaju upojeniu kontynuować moją podróż aż do nieskończoności, posiadając przy sobie cudowną greczynkę która ukochała swojego małżonka a z nim razem i w jednej z nim mierze Polskę.—

Zatrzymaliśmy się zbaczając na lewo

ażeby zatrzymać na gruncie należą-
cym do mojej siostrzenicy na wybrzeżu
Wilji i zapukać do podwoi gmachu przez
nią zamieszkiwanego. – –

Nie chciano ich mnie otworzyć żą-
dając wprzód wymienienia imienia i na-
zwiska. Dowiedziałem się później że
powodem tego rodzaju kontrolowania
odwiedzających, była potrzeba zabez-
pieczenia się od napaści włóczęgów,
plądrujących jeszcze po kraju, od któ-
rych nie pośpiano go jeszcze oczyścić. –

Po dopełnieniu żądanych formal-
ności drzwi się otwarły raptow-
nie, do tej chwili niegościnne i zos-
taliśmy wprowadzeni w wnętrze
na jasną świetlicę dzienną przez
młodą i śliczną osobę, witają-
cą nas nadzwyczaj uprzejmie

Pod wpływem wzruszenia: była nią wnuczka moja a córka Józefiny Zadrin zamężna za Stanisławem Krzewuskiem, oczekiwająca już oddawna zapowiedzianego przybycia.—

Była ona osamotnioną gdyż mąż jej, sprawujący urząd pomocnika delegata ~~Zachodniej~~ Środkowej Litwy był nieobecny od wczesnego poranku mając do przeprowadzenia uciążliwego obowiązku ciążącego na młodych i potężnych swych barkach, a mama jej ze służącym znajdowały się gdzieś na targu dla zakupienia potrzebnych wiktuałów żywności.—

Jadzia uszczęśliwiona oglądaniem ozdobionego w krzyż „Virtuti Militari" i we wspaniałą konfederatkę w czerwona 63 jako też towarzyszącą mu

babunię przepraszała za narażenie nas na złe przyjęcie i starała się wynagrodzić wpływ nieprzychylny. — Niedługo potem przybyła też Józefina, obrażona niemożliwością zatrzymania nas na dłuższy pobyt, gdyż posiadała tylko dwie stancyjki w wielkim swoim domu do rozporządzenia, gdyż reszta była zajęta przez rozliczne emigranckie rodziny, którym ocalało nadzwyczajnie zasłowane prawo od wypędzenia i zabezpieczające im mały wydatek do zapłacenia właścicielom za kwaterę. —

Konopacka musiała się mieścić w tych pozostałych dla niej dwóch pokoikach na 1m piętrze, zostawiając na dole rzecze mniejszą na potrzeby Urzędu Rzeczowskiego, któremu udzielony w pozagu gmach potrzebny, całkowicie był

opanowany przez emigrantów.—

Po ucieszeniu się spowodowanym
ze spotkania się naszego dowie-
działem się o bliższych detalach śmier-
ci mojej siostry Zasimowskiej Rozalji
w Mińsku, dokąd uciekła z Zasimowa
w towarzystwie rodziny mojego synow-
ca Zygmunta chroniąc się od najścia
niemców na Powiat Oszmiański i
gdzie skutkiem doznanych niewygód
dalekiej podróży zachorowała i w tra-
giczny sposób zakończyła tegoczesne
życie.—

Dowiedziałem się od Józefiny Kon-
packiej że synowiec mój Zygmunt
widząc ją konającą przywłaszczył
posiadane klejnoty i dokumenta,

narażając ją tym świętokradczym
rabunkiem na wielkie cierpienia –
– Mówiono jej że jeszcze w dro-
dze z Oszmiany do Mińska czuła się
bardzo słabą moja siostra i że
mógłby on uchylić ją od niepotrze-
bnie forsowanej podróży, zatrzymu-
jąc się z w którymkolwiek z
przebieganych miasteczkach i miast-
kach.– Po przyjeździe do Mińs-
pozostawił ją nadal bez opieki lekar-
skiej.– Przeczuwając śmierć swoją
siostra Rozalja i znając łapczywość
Zygmunta do przyswojenia posiadanych
przy niej wszystkich drogocennych
przedmiotów złożonych biżuterji i dokumentów
chciała powierzyć do przechowania ja-
zaufanej osobie – Udało się jej tyl

243.

Sekretnie doręczyć Malwinie, wier-
nej jej służącej, trzy weksle każden
na sumę trzech tysięcy rubli, wyda-
ne przez nią do wypłacenia mnie w
oznaczonych terminach, dla ocalenia
od zniszczenia, o czem synowiec
Zygmunt niedowiedział się.–

Nie pospieszyła ~~się~~ zaś Rozalji, udzie-
lić do schowania biżuterji i wiele
innych kosztowności przeznaczonych
w darze jej wychowance Janinie
Błażejewiczównie, której też pozo-
stawiła swoją garderobę i bieliznę
w sukcesji, przypinając do takowych
kartki z imieniem Janiny.–

Wedle udzielonych mnie relacji
Zygmunt przeprowadził gwałtowną
rewizję na konającej Ciotce, świa-
domie dopełniania świętokradzkiego
czynu, ~~czynnie~~ narażając ją na doznawa-

bolesnych wrażeń. —

Opowiadając powyższe szczegóły p. Konopacka zastrzegała mnie ażbym nie niemówił że od niej dowiedziałem się o powyższych detalach, obawiając się na jego zemstę mówiąc że ten człowiek gotów jest na popełnienie wszelkiej zbrodni, gdyż on naprowadził nocnic-ców na zrabowanie w Wilnie mieszkania mojej siostry Rozalji, kiedy z odnalezionego przy niej odpisu testamentowego dowiedział się że majątek Zasimowo zapisała ona na rzecz dobroczynną a nie dla niego. — Wielka liczba drogich wartości mebli, futer, ubiorów należących do Rozalji i do jej siostrzenicy Kamienieckiej tam będąc

naskładzie zostały na licznych wozach przelokowane do składów niemieckich. —
O tem wszystkiem opowiadając nam p. Kamieniecka zaklinała na rany Boskie ażebyśmy nie mówili że od niej pochodzą te wiadomości, ~~gdyż~~ dla ocalenia się od niewinnej zemsty tego okropnego człowieka. —
Od dawna już obeznajmiony byłem o niecnem zachowywaniu się mojego synowca, kiedy wystawiony przezemnie szyé Potocki od odzyskania uzurpowanych praw do ojcowizny był zagrożony przezeń pistoletem i kiedy publiczność litewska wytykała go ~~[illegible]~~ na spotkaniu, ale nie sądziłem ażeby działalność jego przeszła granice zwykłej zbrodni. — Wywołało to na nas smutne

wrażenie, tem dotkliwsze że się dały odczuć wpośród licznych uciech; —

Konopacka z jej córką, nie będąc przygotowane do ugoszczenia nas odpowiednio, nie czyniły wielkiego oporu do zatrzymania nas na obiad, kontentując się zaproszeniem na wieczerzę dnia następującego, gdyż w południe p. Rozwadski zajmujący pozycję pomocnika delegata przy Tymczasowej Środkowej Litwy do Polski nie miał czasu opuszczać biura w czasie południowym. —

Uwolniwszy się od ciążącej nas wizyty mieliśmy czas przez resztę ~~czas~~ dnia do południa i pod wieczór zwiedzać Wilno na pieszo z moją żoną, zatrzymując się często na odpoczynek po kościoł

i cukierniach, dla zaspokojenia apetytu studyozami, którzy zastępowali dawniej używane napoje i cygara, zakazane do użycia już dwadzieścia kilka lat czasu —

Wracając do hotelu naszego, bawiliśmy przyglądając się z okna wielkiemu ruchowi jaki się dokonywał nieustannie na krzyżujących ulicach Niemieckiej, Trockiej, Wileńskiej i Dominikańskiej. Wiele z przechodni zatrzymywało się przy witrynach wybornej cukierni p. Rudnickiego dla przypatrywania się strojnym łakociom.

Z tamtąd niedaleko znajdował się kościół Św Katarzyny, a przy nim dom należący niegdyś do mojej matki i siostry z którego codziennie udawaliśmy się na nabożeństwo, a który obecnie dostał się w własności Żydów. —

Rozmyślając o dawnej przeszłości i porównywając ją do obecnej przepędziliśmy, odwiedzeni przez wszystkich gościnnych znajo- do późnej nocy, wprost umieściwszy się

do snu—

14 Września

Przyjeżdżając do Wilna niewiedziałem że p. Stanisław Rzewuski dostąpił zaszczytu zostania mianowanym pomocnikiem delegata Romana i posiadania zupełnego zaufania Prezesa Rzeczpospolitej Polskiej Piłsudskiego.— Znałem go chwilowo znajdując się w 1911 r. na Litwie przez miesiąc czasu za udzieleniem mnie pozwolenia wyrobionem przez Królową Olgę żonę Króla Jerzego Grecji, ale podówczas nie mogłem ocenić jego wartości.—

Ponieważ nie spotkawszy się z nim podczas wizyty u Konopackiej i nie mogłem udać się wczoraj wieczorem na ~~k~~ wieczorek, z powodu zmęczenia, pospieszył odwiedzić on

dziś rano, obarczony wielkim pakunkiem przysmaków, przygotowanych do spożycia ich niezwłocznego —

Z przyjemnością witałem urodziwego męża, obdarzonego szerokim uśmiechem, imponującego ~~wysokim~~ mądrością i szlachetnością charakteru ~~umysłu~~ —

Witał on mnie z wielkim odbaniem się i gotowością na usługi. — Zbyt uciążliwa praca ciężąca na jego barkach nie dozwoliła mu dzisiaj czas pozostawać z nim, miał on jednak czas wysłuchać opowiadanie wyjaśniające mój wynalazek odszukiwania i rozeznawania ~~ich~~ starożytnych monet niezwłocznie, które do dziś ulegały długiej pracy, przez co ~~zost~~ uprosił się ten wydział archeologiczny,

dostępny dzisiaj tylko dla specja-
listów, stając się do rozporządze-
nia publiczności —

Za pośrednictwem p. Krzewskie-
go chciałem się skomunikować z
Uniwersytetem Wileńskim, mając
postanowienie złożyć na wszystek
jego moją pracę, przez co byłoby
możliwem przez prędkie opubliko-
wanie i skompletowanie mojego
dzieła wprowadzić takowe na wszy-
stek publiczności, ocalając od
wypadku że zapóźniwszy się moż-
liwem byłoby że jakiś cudzoziemiec
może wpaść na mój pomysł i
przeszkodzić publikacji, na stratę
imienia polskiego. — Ja jako
już zestarzały nie mogłem dokom-
pletować rozpoczętej pracy, do której

zaprzęże się należało licznemu per-
sonelowi naraz.—

Pan Rzewuski zrozumiał donios-
łość mojego wynalazku i zapewo-
nił mnie że niezwłocznie zaj-
mie się skomunikowaniem się z
rektorem Uniwersytetu.—

Jednocześnie z kilku łomowemi
kolegami numizmatyki włożyłem
w darze dla uniwersytetu zbiór sta-
rożytnych greckich monet, chcąc
zapoczątkować sformowanie się nu-
mizmatycznego gabinetu, jaki musiał
niegdyś egzystować przed zagrabie-
niem przez moskali.—

Radziłem się także u p. Rzewuskie-
go odnośnie do odszukania zdolne-
go adwokata, dla przeprowadze-
nia procesu względem odzyskania
ojcowizny, w wypadku jeżeliby

nie udało się mnie załatwić tą sprawę polubownie z bratankiem Zygmuntem. —

Pan Krewski poradził, ażebym
* udał się do p. Zmaczyńskiego byłego adwokata Potockiego i obeznanego w tej sprawie, który obecnie spełnia czynność notariusza, a jest osobą wysokiego zaufania. Przy tej okazji wskazał mnie adres lokalu gdzie się mieszczą wszystkie biura notarjalne. —

15go Września.

Pana Zmaczyńskiego poznałem za czasów krótkiego pobytu w Wilnie, kiedy widząc niemożebność osiągnięć sprawiedliwości zmuszony zostałem

wskutek konieczności zgodzić się
polubownie na pozbycie się mojej
ojcowizny za 15 tysięcy rubli wypła-
calnych w ciągu 5 lat z rzędu, z
których 2 raty z lat 1912 i 13 zosta-
ły wypłacone, a 3cia przypadająca
na rok 1914, jeszcze przed rozpoczę-
ciem wojny, jako też czwarta i pią-
ta nie zostały mnie wypłacone.

Udałem się ~~wedle wskazówek~~
do p. Zmaczyńskiego do wielkiego
gmachu Sądowego na Łukiszkach,
naprzeciwko placu gdzie wiesza-
no naczelników powstania 1863
roku, gdzie też miał zostać wyka-
nany wyrok na mnie, od którego
ją ocaliła ~~mnie~~ ofiarność wielka
mojej matki. — Wskazowszy tę

pozycję mojej żonie udaliśmy się długiemi korytarzami do biora p. Znaczyńskiego.—

Skoro zameldowałem się ~~jemu~~ zerwał się on z miejsca zdziwiony przyglądając się mojej osobie chcąc odnowić w pamięci i identyfikować od dawna chwilkę wo znanej mu osoby, którego tylko nowzwiska nie było zapomniane.— Wrażenie z powodu oglądania starca, którego poprzednio była znaną zacnemu patrycie, było widoczne.—

Stanął się on rzadowie nas stojąc w swojem biurze jak mocna gościnnie, a dowiedziawszy się o dokonaniu dalekiej

podróży i pomagałoh do kasowania takowej, ad[illegible] mnie opinię że odpowiednio do wprowadzonych w życie praw, narażony będę na utracenie praw do odebrania sukcesyjnych praw na majątek Barszczewski, pomimo tego że 3 raty pieniężne nie zostały wypłacone, —

Uporanie się z zaległej wypłaty będzie uregulowane w walucie marek polskich, nieposiadających odpowiedniej wartości do dawniejszych rubli. — Nie mogł on mnie zapewnić czy sąd zechce uznać pretensję ażeby rata 3 tysięcy rubli przypadająca na wypłatę przed rozpoczęciem wojna, która mogła być w czas uiszczoną, została uwzględnioną. —

W każdym razie p. Smaczyński

Nie obeszło mnie zupełnie pośla-
wić niedzieli a przy tej okazji uświad-
czył mnie że służąca mojej
nieboszczki siostry zjawiła się
przed rokiem czasu do niego, składa-
jąc na jego ręce powierzone
jej 3 weksle, przynależne do
mnie, ażeby ocalić od zawład-
nięcia przez bratanka Zygmunta,
w przewidywaniu zbliżającej
się śmierci. — Przyrzekł p.
Smoczyński odszukać, schować
te weksle w swojej kwaterze
i odesłać mnie następnie —

Dowiedziałem się w ten sposób
że weksle te zostały ocalone od
rabunku Zygmunta i o wielkiej
uczciwości służącej Malwiny
która spełniła życzenie polece-
nie mojej siostry —

257. —

Dzisiaj wieczorem odwiedził mnie adwokat pan Wacław Rodziewicz, rekomendowany przez Aleksandra Kwiatkowskiego w Warszawie, do rozpatrzenia się mojemi interesami w Wilnie. —

Był on z Charkowa, gdzie zamieszkiwał także p. Kwiatkowski jako jeden z najbogatszych obywateli polskich i używał dzisiaj p. Rodziewicza jako swojego zastępcę w kierowaniu spraw. powierzonych mu przez licznych obywateli —

Pan Rodziewicz uczynił notatki w sprawach mu powierzonych, z których pierwszą się okazała potrzeba otrzymania mojej metryki urodzenia;

Nie wiedziałem dobrze w którym z kościołów zostałem ochrzczony, a potrzeba

oszukania daty mojego urodzenia wymagany była dla uregulowania mojej emerytury.—

Pan Rozewicz ponotował rozliczne szczegóły odnośne do Bałwanoszek, potrzebne do przeprowadzenia procesu — jeżeli nie dasię zakończyć sprawy polubownie.

Dla tego — po zobopulnym z nim porozumieniu się wysłałem list na prędce napisany do mojego bratanka Zygmunta wzywając ażeby przybył prędko dla porozumienia się z nim do Wilna, mając nadzieję że zechce on uniknąć procesu, chcąc ustalić dobrą opinię o sobie nadal:—

259.

p. Rodziewicz

W czasie rozmowy dowiedziałem się że w 1913 r. został sprzedany dom na Wileńskiej ulicy przez siostrę Kazalię jakiemuś Żydowi. za sumę 40 tysięcy rubli.— Skutkiem czego przedstawił mnie, że według praw egzystujących nie nastąpiło zadawnienie i że można odzyskać tę własność ~~płacąc~~ zwracając powyższą zapłatę w walucie marek polskich.— Sprawa ta uradowała mnie i moją żonę aby odzyskać dawną własność przyległą do kościoła, oczekując takowej od utraconego dziedzictwa.—

W ten sposób po rozstaniu się z p. adwokatem przepędziliśmy spokojnie noc całą, kąpiąc się w błogich nadziejach.—

16 Września.

Spacerowałem po Wilnie opierając się lewem ramieniem na ramieniu żony dla oparcia się, mając prawą rękę swobodną do oddania powitań oficerom i żołnierzom. — Zwracano na mnie szczególniejszą uwagę, chociaż w Wilnie znajdowało się około 30 weteranów ubranych w wojskowe konfederatki. — Pochodziło to że posiadałem wyższy stopień i bardzo ozdobioną konfederatkę, wskazującą stopień podpółkownika, podówczas gdy wszyscy inni posiadali tylko podporucznika, bądź podniesieni z żołnierzy na oficera. — Nikt także z tutejszych weteranów nie był ozdobionym oprócz mnie krzyżem Virtuti militari, zawsze przypiętym na piersi. —

Oprócz tego wiek poważniejszy także mnie odznaczał, gdyż prawie wszyscy brali udział w powstaniu 63 r posiadający lat 17 do 20 wtenczas gdy ja liczyłem 23. podówczas. Jestem też prawdopodobnie jednym z żyjących niewielu naczelników powstańczych – gdyż wszyscy, będące podówczas w wieku od 30 do 60, powymierali. –

Dzisiaj odwiedził mnie prezes Weteranów Wileńskich p. Wiktor Wasilewski, dowiedziawszy się o moim przybyciu z dzienników albo też od Girdwojnia. – Brat on udział w pow. stanie w stopniu żołnierza.. Znajdując się na emigracji we Francji zaciągnął się na służbę w Legjonie Zagranicznym w Algierze. Podczas wojny Francuskiej walczył we Francji przeciwko Niemcom, przyczem został awansowany na podoficera

i srebrnym medalem, —

Pan Wasilewski tęgo się trzyma i kieruje w wielkim porządku weteranów podczas uczęstnictwa ich - pod zastawą Sztandaru - we wszelkich uroczystościach narodowych, w których udzielone im jest pierwszeństwo. — Pan Wasilewski oświadczył mnie gotowość podania się do dymisji, chcąc ustąpić prezydentury. — Dziękowałem mu za jego gro-mość, tłómacząc się że czuję się już do tego niedołężnym i nie potrafię go zastąpić a z tąd i tak będę zmuszony często opuszczać Wilno, przez co staje się niemożebnem obsadzenie mnie tego rodzaju stanowiskiem. —

Witał mnie pan Wasilewski w imieniu wszystkich weteranów za co mu podziękowałem przy pożegnaniu. —

#

Kochany Girdwojnie, razem ze twojemi

dziećmi urządzili mnie szczególniejszą
owację, ozdabiając mieszkanie moje
olbrzymią rozmiarów orłem, ~~ozda-~~
~~biając go~~ z chorągwiami o narodo-
wych kolorach, z napisem u dołu:
„na pamiątkę spotkania się
po 62 letniej rozłące". –

Dziękowałem ~~[illegible]~~ rzewnie za
tak przyjazne ich wystąpienie. –
Tegoż dnia odwiedził nas p. Ra-
dziewicz psując ~~nam~~ dobry humor
zawiadomieniem że odkupienie
sprzedanego przez moją siostrę domu
nie daje się urzeczywistnić. –

Po rozważeniu z Girdwojniem
tej sprawy zadecydowaliśmy że lepiej
ona układa się, gdyż żyd zarobił by..

narażony na poniesienie straty skutkiem tego rodzaju operacji, co byłoby niesłusznem, ponieważ powo… nego z naszej strony wystąpienia.

17. Września.

Przywykły do ciepłego klimatu byłem drażliwy na zmianę temperatury. pomimo letniej jeszcze pory.– Znajdujące się na przeciągach podczas dzisiejszego porra… ka doznałem przeziębienie, które zmusiło mnie do zamknięcia się w stancji i starannego pielęgnowania się,– tracąc okazję do korzystania z odwiedzin i brania udziału w reprezentacjach teatralnych.–

Odwiedził mnie dzisiaj p. A. Kwiatkowski przybyły z Warszawy dla prowadzenia

procesu p. Dzickońskiego w sprawie odzyskania wielkiejszego własności sprzedanej przed niedawna za bezcen, skutkiem czego został on narażony na wielo milionowe straty. – Jest to sprawa tegoż rodzaju, jaką p. Kosdziewicz – pomocnik Kwiatkowskiego – miał zamiar przeprowadzić odnośnie do domu sprzedanego przez moją siostrę – z tą różnicą, że termin sprzedaży Dzickońskiego nie był zakończony trudnościami do rozwiązania. –
Pani Konopacka zajęta zbieraniem składki w części miasta przez nią zamieszkałą na rzecz Stowarzyszenia Wincentego à Paulo, gdzie jest prezydentką, zmuszony była zrzec się z odwiedzeniem nas przez parę dni czasu. –

Dzisiaj, odwiedziwszy mnie chorego opowiadała o przyczynie tego spóźnienia, ~~tę~~ skarżąc się na niestosowność skoncentrowania tego rodzaju składki która zlewaną jest na ręce Dyrektorki wszystkich podrzędnych dyrektorek miasta, bez udzielania kontroli z dochodów i rozchodów nikomu. — Mądra ta kobieta, chociaż bardzo pokorna, buntuje się znajdując że w tem wszystkiem musi ~~zaspakajać~~ ukrywać się nadużycie i że nie chcąc ulegać dalszemu ciągłemu wyzyskiwaniu, poda się do dymisji —

Zauważaliśmy że każdej niedzieli i podczas innych dni tygodnia tamują przejście ulic panie zajęte z składkami dobroczynnemi na rozmaite

cele. — Jedna z takiego rodzaju stacji znajduje się naprzeciwko mojego okna przy cukierni Rudnickiego, z kąd mam rozrywkę przypatrywać się atakom panienek i młodzieńców na przechodniów, dla otrzymania jałmużny. —

19. Września

Od wczesnego poranku wielki ruch panował po mieście skutkiem przygotowań czynionych do odsłonięcia pomnika Moniuszce, twórcy polskiej opery. — Cieszyłem się że Wilno posiada wielu znakomitych ludzi i że znajdują się osoby w obecnem pokoleniu, chcące uczcić ich zasługi. — ~~tylko mojego okna~~

~~Z okien~~ Echa muzyki wojskowej przebiegającej w różnych kierunkach ~~miasta~~

Obwieszczały uroczystość, a wkrótce potem zaczęły przeciągać korporacje różne i cechy z ich insygniami i chorągwiami o kolorach narodowych kierując się do wojska na ulicę Wileńską, aby się udać na plac przed Kościołem Śtej Katarzyny, gdzie miało być otworzone popiersie Moniuszki.—

Umieszczony przed oknem mojego mieszkania, przez moją żonę, w pewnem oddaleniu aby nic zawadzić na przeciąg, ~~miejscem~~ posiadałem wyborną pozycję do oglądania całej procesji z detalami, a przyłekszy mojej małżonce że szczerzeniej pozycji prze nią określonej, ~~po~~ ~~kona~~ potrafiłem ją upewnić aby

udała się na miejsce ceremoniału ~~dla~~ ażeby. będąc tam obecną, mogła mnie opowiedzieć wszystkie szczegóły takowej. —

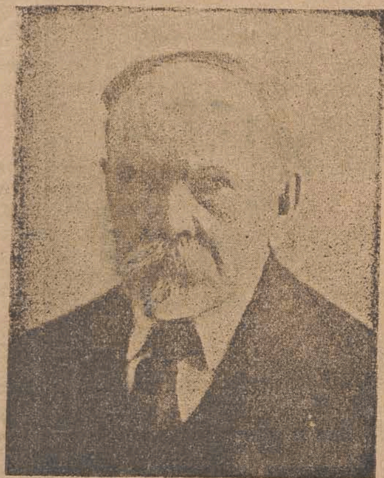
Przez długi czas cisnęły się różne szkoły męskie i żeńskie w wielkim porządku, a każda z nich odznaczała się innego kraju ubiorem konfederatki. — Jedno~~cz~~cześnie w powozach i na piechotę udawali się cywilni i wojskowi urzędniki jako też professorowie Uniwersytetu do brania udziału w Ceremoniale. —

Po dokończeniu ceremonjału odkrycia pomnika - przez czas długi bawiłem się przyglądając rozsypce nagromadzonych tłumów, już w nieporządku. Od mojej żony dowiedziałem się wypowiedzenia mów przez kilka osób i słowne

o złożeniu w kwiaty podnóża
obszernego w około pomnika
Wieczorem odbyło się przedsta-
wienie utworu „Halki” – na
które nie mogłem się udać z
powodu chorobliwego stanu
zdrowia i silnego kaszlu który mi
się pogorszył. —

Żona zadecydowała potrzebę
zaaplikowania mnie większej dozy
baniek, zauważając że znajdowanie
się podczas krzełka gdzieś przy
oknie pogorszyło moje zaziębie-
nie. — Pomimo oporu potrafiła-
mi przekonać mnie o potrzebie
~~tego rodzaju lekarstw~~ zastosowania
tego rodzaju kuracji. — —

Powrót do ojczyzny.



Bawi od kilku dni w Wilnie, po pięćdziesięcioletniej z górą nieobecności, major-weteran Zygmunt Gozdawa Mineyko, wychowaniec szkoły Sztabu Generalnego francuskiego, którą ukończył za panowania Napoleona III.

Wygnany z Wilna przez obcego najeźdzcę zagranicę za udział w demonstracjach przedpowstaniowych 63 roku. Następnie po powrocie do kraju, jako emisarjusz wzięty do niewoli pod Rossolinkami, skazany na katorgę do Nerczyńskiego po ucieczce, tułał się przez długie lata w Grecji.

I teraz dopiero sędziwy starzec, współtowarzysz Giejsztora, Kołyszki, Iszory, po pięćdziesięcioletniej tułaczce powrócił do swego rodzinnego miasta.

Dowiedziawszy się o przyjeździe majora Mineyki, złożyłem czcigodnemu starcowi wizytę, by wyrazić hołd i cześć dla Jego zasług i cnoty żołnierskiej, prosząc jednocześnie, aby podzielił się wrażeniami z powrotu do Rzeczypospolitej.

W opowiadaniu majora Mineyki o powrocie do Wilna brzmiała nuta niewysłowionej radości, że widzi znowu to drogie miasto, które opuszczał przed wielu laty bez iskierki nadziei, czy będzie mu danem ujrzeć ziemię rodzinną.

Gdy pomyślę — mówił major Mineyko, — że to miasto, w którem nowa myśl o Polsce była jaknajokropniej prześladowaną przez carskich satrapów — jest wolne, może się rozwijać ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ogarnia mnie ogromne wzruszenie. Nie zapomniałem ulic ani placów kochanego miasta, znam wszystkie jego urocze zakątki, które nie zmieniły się prawie i nasuwają mi ciągle wspomnienia z dni mojej młodości. Ale nie jedna chęć zobaczenia ziemi, na której wyrosłem, przyśpieszyła mój powrót. Na obczyźnie, w Grecji, kiedy możność czynnej pracy dla Ojczyzny znikła, postanowiłem rozpocząć pracę na polu nauki.

Pociągała mnie archeologja, a szczególniej jej część numizmatyka. Owocem długoletnich badań jest praca, poświęcona metodom poznawania objawów numizmatycznych, do których wniosłem nowe myśli i sposoby. Pracę tę zamierzam wręczyć profesorom Wszechnicy Batorowej. Dla młodego zaś pokolenia zostawiam swoje pamiętniki z dni tułaczki.

Wilno dostarcza mi ogromu wspomnień wypadków, które zaczyna pokrywać zmierzch przeszłości, a których ja byłem świadkiem.

K. S.

1922 r. 2706.

Cena numeru 50 mk.

№ 42.

WO

Prenumerata miesięczna z doręczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową 1200.

Cena ogłoszeń: Wiersz nonpareilowy jednoszpaltowy przed tekstem 300 mk.; w tekście 50 mk.; za tekstem mk.

W numerach świątecznych o 25 procent drożej.

...ni poświątecznych

228. Otwarte od 9 do 3.

...wydanej przezemnie księdze „WILNO" ...tem, że zamiast „dawno praktykującego ...ejpunera, zam. przy ul. Wileńskiej 24, ...owo wciągnięty Mojżesz Lejpuner, ...u Okr. w Wilnie z d. 11 IX r b. № 1698) Uprzejmie proszę Sz. Prenumeratorów ...en błąd. Z pow. Red.-wyd. Krasnosielski

...wej tej ludności i jej dążności do Polski, to ma ona całkowitą możność przekonania się o tem na miejscu przy zetknięciu się osobistem.

Jeżeli zatem w granicach Polski pozostałyby skrawki obszaru etnograficznie litewskiego na północy i południu Wileńszczyzny, to nie trzeba zapominać, że nie o wiele pomyślniejsze dla Litwy, niż około Szyrwint, byłyby rezultaty konsultacji o 40—50 kilometrów na północ od linii placówek

Uchwała Rady Ministrów. Rada Ministrów 18 b. m. uchwaliła między innemi: 1) wniosek ministra skarbu o rozciągnięciu na Ziemię Wileńską mocy ustaw w przedmiocie udzielania ministrowi skarbu pełnomocnictwa

271. 2... Zat... Kot... mere... ne do... wygn... w pr... Gia... sięg... li... Z... S. ... duw... rem... mo... duw... zal... od

271.

<u>20 Września</u>

Załączając przy niniejszym artykuł ogłoszony w dzisiejszym numerze „Słowa", uważam za potrzebne do sprostowania że: nie zostałem wygnany z Wilna przez moskali ~~udając się~~ za granicę za udział w przedpowstańczych demonstracjach, ale uciekłem tam będąc ścigany do ujęcia przez moskali. —

Dziś rano odwiedził mnie pan S. Kościałkowski, profesor i wydawca Pamiętników Gieysztora, któremu udzieliłem prawo ogłoszenia moich zapisków w okresie zas dawnych jeszcze czasów. Wielkiej zasługi ten uczony obywatel był łaskaw oświadczyć jego gotowość do usług na mój pożytek —

272.

24 Września.

Pan Rzewuski widząc że władze uniwersyteckie odwlekają wejście ze mną stosunek dla załatwienia sprawy wynalazku archeologicznego, pomimo uczynionego przezeń wezwania, doradził mnie powtórzenie takowego w liście zaadresowanym do Rektora uniwersytetu, co też uskuteczniłem dnia 22 go Września. — Skutkiem czego został wysłany do mnie, jako chorego, profesor i dziekan uniwersytetu p. Mossoniaus. —

Przez czas długi opowiadałem jemu na czem się mój wynalazek się opiera, w jaki sposób zrodził się w moim

umysle do tego pomysł.
Opowiedziałem znaczenie w zakresie naukowym jakie ten wynalazek wywoła, który przez archeologów może być tylko oceniony. — Pan profesor Massonius z wielką uwagą i cierpliwością wysłuchał mojej relacji, czyniąc szczególniejsze zapytywania i oświadczył mnie że Uniwersytet zajmie się z wielkiem oddaniem się tą sprawą, żeby ją ogłosić w obszernem wydaniu, dla pręższego zaś zapewnienia wykonawnictwa będą użyci tutejsi profesorowie i do pomocy im takoż studencji, archeologiczni

Wydziału. — Mówił mnie
p. profesor że zapóźnienie
się spowodowane było z powo-
du że wszyscy professorowie wy-
działu filologicznego nie przyby-
li dotąd do Wilna i że nowy kurs
tego roczny się nie rozpoczął.

Rektór zaś chcąc ażeby
prędzej uwolnić mnie od ocze-
kiwania, chcącemu prędko zająć
się innemi sprawami po za Wil-
nem, wysłał kogo do załatwienia
mojego żądania. —

Pan Mossonius oświadczył że
za trzy dni, nie czekając na
przybycie do Wilna oczekiwanych
professorów, dobierze sobie dwuch

innych z obecnych profesorów
i przyjdzie ażeby zabrać ze
sobą wszystkie papiery, skła-
dające się z trzech tomów,
udzielając mnie odpowiedni
raport, podpisany przez trzech
profesorów. —

Pan Mattonius taki był raz
czułym, że czyniąc ~~mnie~~
wielkie pochwały całował
mnie, broniącym się, ręce. —

Pod miłem wrażeniem prze-
pędziłem noc kołysany uroczemi
snami, niedoznając poprzednio
doznawanych męczarni spowodo-
wanych chorobą. —

29 Września

Po powtarzanej operacji stawiania
licznych baniek, stan mojego zdrowia

wciąż się polepszał, dozwalające mnie uporządkowania rękopisów archeologicznego wynalazku, dla doręczenia oczekiwanym profesorów mającym się stawić dnia ~~21~~ 28 najwyżej ~~przed datą 28 września~~ września ~~dla~~ dla ich odebrania —

Zajęcie to ożywiło mnie bardziej, wywołujące moralną satysfakcję że dopełni się prędko akt przynoszący pożytek nauce i imieniu polskiemu —

Wieczorami zbierały się do nas prawie codzień Girdwojniowie a w ich liczbie p. Stefan Girdwojn, którego do tej chwili nie poznałem, skutkiem ciągłej nieobecności w Wilnie. Często ~~[illegible]~~ przepędzała wieczorne godziny siostrzenica Konopacka, — Częstująca mnie wybornemi łakociami — Chorowałem ko

wpadał Staś Rzewuski, ożywiając mnie swą obecnością, zajęty przez ogromne zarządzenia, wydobywającego się z nieładu, kraju. —

Stało się zaś że w dniu 28 wrześ-nia, zamiast profesorów, miałem przyjemność przyjąć u siebie p.p. Rzewuskiego i Kościałkowskiego, których obecność wzmogła ulgę w doznanym zawodzie niecierpliwie oczekiwanych profesorów, który nawet zapomnieli o znajomości rzeczy takowego. —

Dzisiaj doszła nowina do Wilna o abdykacji Króla Konstantego i o wybuchu powstania w Grecji. — Co spowodowało wielkie uradowanie moje i Żony z powodu wywrotu tego tyrana, uwalniając kraj ten nieszczęśliwy od przymusowego bałwochwalstwa. —

2. Października.

Po długim oczekiwaniu i w chwili gdy stosownie do rady mojego adwokata chciałem powtórzyć wezwanie, zjawił się w obec mnie synowiec Zygmunt tłómacząc się i zaklinając że zaledwie przed dwoma dniami otrzymał wiadomość o moim zaproszeniu do spotkania się i że uszczęśliwiony z oglądania mnie gotów jest na wszelkie usługi.

Nie mogliśmy niczem innem zająć się jak tylko wysłuchaniem komplementów i dowiadywaniem się o zdrowiu i powodzeniu reszty rodziny, gdyż wizyta mojego synowca przypadła jednocześnie z odwiedzeniem nas p. Matuszewskiej, ~~ta~~ która, posiadając list rekomendacyjny z Warszawy, zaznajomiliśmy się i

279.

której rzecz – przypadek chciał – był redaktorem „Słowa" w którem zamieścił artykuł o mnie. –

Po krótkiej obecności p. Zygmunt, chwaląc się przedewszystkiem że był polano giętą i ~~został~~ był raniony, ale nie został udekorowany – jak ja – krzyżem „Virtuti Militari", opuścił mieszkanie, przyrzekając odwiedzić dnia następującego. –

Odpowiedziałem mu że dostatecznem jest że posiada podstawę do zaszczytów, gdyż będąc młodym o ile pozostanie ~~[illegible]~~ czynnym w pracy na pożytek ojczyzny będzie mógł otrzymać jeszcze większych rozmiarów dekorację od mojej, jaka też mnie została udzielona mi za czasów młodości.

3 Października.

Odwiedził nas dzisiaj wieczorem

Synowiec Zygmunt ale tym razem z
żoną i córką dwu letnią. Po śmier-
ci swej pierwszej żony, ożenił się on
z obecną, dobrze wykształconą, któ-
ra mogła rozmawiać z moją
żoną, niedostatecznie oswojoną
jeszcze z polskim językiem —
Zjawienie się ich sprawiło
na nas miłe wrażenie, dozwa-
lające przypuszczać że różnice
egzystujące pomiędzy nami będą
mogły pokojowo zostać załat-
wione. — Żona Zygmunta jako
też jego córeczka wzbudzały do
nich szczególniejszy pociąg, któ-
ren wpływał na mitygowanie
odczuwanego wstrętu — pomimo
woli do synowca —
Zdarzyło się że podczas wszyst-

Zygmunta znajdowało się takoż obecną u nas pani Konopnicka a wkrótce potem, przybył nowy gość, przedstawiając się jako p. Wacław Girbert Studnicki Dyrektor Archiwum Państwowego. — Byłem uprzedzony przedtem przez p. Rzewuskiego że będę zaszczycony jego wizytą, ale sądziłem że takowa będzie miała miejsce w porze południowej któregoś dnia. — —

Wiedziałem z rozlicznej opinji że p. Studnicki jest jeden z wielkich uczonych i że odwiedziny jego stanowią wielki zaszczyt.

Pod jego zarządem ~~zost~~ znajdowały się archiwa przeprowadzanej

słożto na użytych powstańcach 63 roku, zbadanie których przeciągnie się przez długie lata pod jego kierunkiem —

Pan Studnicki widząc się w towarzystwie dam, nie mógł dłużej zawiązywać ze mną rozmowy, nie chcąc psuć stowarzyszenia i dla tej racji po krótkiej obecności pożegnał mnie zapraszając do przybycia do Archiwum, dla oglądania wielu tam znajdujących się ciekawości i dla bliższego poznania się ze mną, tem bardziej że na Litwie opieka weteranów znajduje się pod jego zarządem.

Wizyta ta wielce mnie uradowała

4 Października.

Zdrowie moje zaczęło się ulepszać. Czasami w chwilach południowych wychodziłem na krótkie przechadzki.– Niepokoiłem się tylko obojętnością zachowywaną przez władze Uniwersyteckie i niegrzeczne zachowanie się profesora Matsoniusa, nie od- czuwającego obowiązku wytłumaczenia się z powodu niedotrzymania słowa, i narażenie mnie na niezrzeczywistnione oczekiwanie.–

Oczekiwałem przez parę dni po upływie 28 Września pozostawać w domu sądząc że ten profesór który, całował mnie ręce, zatrzymany

jakimś ważnym powodem, zjawi się raptownie z przeprosinami za popełnienie zawodu —

Próżne były oczekiwania —

Tymczasem porozumiewanie się z bratankiem Zygmuntem zabierało czas, łagodząc zawód doznany przez administratorów Uniwersytetu. —

Zygmunt ciągle majaczył, starał się raczej wybadać moje usposobienie, a zwlekając wyraźne oświadczenie względem układów, udowadniał mnie stan okropnego stanu finansowego w jakim się znajduje. — Nie chciał zgodzić się

na ustąpienia pewnej części
Bałwaniszek a o udzielenia
pieniężnego wynagrodzenia naja-
czył, mówiąc że będzie się nara-
biał i porozumiewał z resztą
sukcesorów, polecając mnie atchyn
polecił mojemu adwokatowi dla
pertraktacji pod tem względem,
uważając że to łatwiej da się upo-
rządkować ~~nit~~ za pośrednictwem
trzeciej osoby.—

Zgodziłem się na to, uważając
że przez to będę uwolniony od
nieprzyjemności przeprowadzania
targów.—

Adwokat mój zawiadomił
mnie że Zygmunt majaczy z

nim także, starając się zwlekać sprawy, i że z kąd inąd dowiedziałem się że zapuszczenie ~~się~~ w przyjeździe jego do Wilna i pobyt w Wilnie poświęcone są do przeprowadzenia podziału Bałwaniszek pomiędzy nim i jego rodziną, ~~potem~~ po ojcu dla uratowania Bałwaniszek od sekwestru przez rząd, gdyż według nowego prawa właściciel majątku może zachować dla siebie tylko 250 hektarów gruntu a reszta ma zostać rozparcelowana pomiędzy chłopami.

Bałwaniszki posiadał ~~tyl~~ więcej ani żeli dwa razy tyle

obszarów. —

Chciał on przeprowadzić ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ podział pomiędzy żyjącemi jego siostrami, które mu po zamordowanym bracie Romanie, któremu za życia Aptacy należności na Bałwaniszkach. —

Bałwaniszki należały wyłącznie do Zygmunta, obecnie przeprowadzał on układy dla ocalenia od parcelacji ~~prz~~ resztę majątku. ~~Obecna~~ ~~ażeby on przeszkodził tej operacji~~ Zjawienie się moje do Wilna zmusiło go do spiesznego przeprowadzenia i usankcjonowania podziału w obawie ażebym nie uczynił mu przeszkody w tego rodzaju operacji. —

Adwokat mój dowiedział się

o tem wszystkiem co urzędzie, skutkiem czego podstępne fałszywe zachowanie się Zygmunta wyklarowało się.

To też opuścił on Wilno bez pożegnania się ze mną, ulotniwszy się razem ze swoją żoną.—

Adwokat mój dowiedział się że jest on sprytny operator i że poprowadził rozmaite pertraktacje handlowe, w czem jest zdatny i że nie zbywa mu na dostatkach.—

Dzisiaj odwiedziła nas od dawna poszukiwana Janka, córka mojej siostrzenicy p. Błażejewskiej, wychowanka też mojej s.p. siostry Rozalji, od której dowiedzieliśmy wiele szczegółów z ostatnich lat odnośnie do synowca Zygmunta

Podczas ucieczki mojej siostry do Mińska znajdowała się Jaczka w pobliżu tego miasta, zajęta służbą służbą nauczycielki tymczasowo. dla ustatkowienia kosztów swojego utrzymania.

Niebezpieczny stan zdrowia Rozalji i śmierć jej zachował w sekrecie wobec Janki Zygmunt, ażeby łatwiej dokonać grabież posiadanych przez nią funduszów ruchomych, które wszystkie były przez prawie wszystkie przeznaczone dla Janki i swej wychowanki, do której odczuwa-

Ta szczególniejsze przywiązanie, o czem świadczy wszyscy z

z którymi zdarzyło mnie się
spotkać —
Przewidując śmierć zbliżającą
się Rozalja na wszystkich
odzieniach i przedmiotach po-
przyszywała kartki świadczące
ich przynależność dla Janki,
Dziwiąc opisywała nam
biedną Janka, oltawiąc się
odznaczaną boleścią przy opi-
sywaniu zgonu swej babci i
opiekunki, kiedy – wedle stwier-
dzonych detali przez świadków –
Zygmunt zdzierał z jeszcze z
jej piersi woreczek w którym #
mieściły się kosztowności

w złocie i kamieniach, przeznaczone dla Janki i testament według którego przeznaczała własność jej Zasimowo dla sierot.
Były tam także weksle na bank, z pozostałych ze sprzedaży domu, który został zrabowany przez bolszewików. —
Wszystko to zrabował, świętokradzką ręką Zygmunt, spowodowujące kryminał zadania cięzkiej śmierci swojej ciotce. —
Janka twierdziła że pozostającej Malwinie udało się zachować tylko jeden pierścień drogocenny i jakąś broszę które oddała jej potem, i które pozostały jedyną sukcesją

 Ma mej po Rozalji.—

Pokazywała nam te przedmioty.— Wszystkie inne pierścienie i bagiety złoże brylancji jakoteż tuzin ze złotych starożytnych monet, darowanych jej odemnie zostały zrabowane i przepadły w ręku Zygmunta.—

Janka opowiadając to wszystko prosiła o zachowanie sekretu z obawy Zygmunta i jego zemstwa nieuniknionego.—

Janka mówiła że jeden z najbogatszy zbiorów w Wilnie mebli, któremi był umeblowany dom jej wielki i inne pochodzące w sukcesji po moim Ojcu, a które przeznaczone były w sukcesji przez Rozalję Jance, zostające, po sprzedaniu domu Żydowi, w jej mieszkaniu

naelel, zostały zabrane przez Niem-
ców naprowadzonych przez Zygmunta
dla odemszczenia się że nie zosta-
wiła ona jemu w sukcesji te meble i in-
przedmioty — Oprócz mebli znaj-
dowały się tam bogate składy bielo-
zny odzieży futer etc. rozgrabio-
ny... — a przytem dobytek zosta-
wiony do przechowania p. Kamieńskiej
siostrzenicy naszej —

Na Litewnych (Karnet) powracać
przewieźli to wszystko Niemcy do
swoich składów —

Stało się jednak nieprzewidzia-
na zmiana, kiedy Niemcy znów
zmuszeni byli — po utracie wojny — opuś-
cić Wilno, dozwolili oni Zygmunto-
wi zabrać napowrót pozostałe

meble, gdyż dalszego transportu nie mogli oni dokonać. — W ten sposób udało się Zygmuntowi zawładnąć jeżeli nie wszystkie to znaczną część mebli Rozalji, według relacji Janki. — Na zapytanie moje dlaczego nie żąda zwrotu ich dla siebie, mogąc udowodnić za pośrednictwem świadków że jest ich sukcesorką, odpowiedziała że nie ma odwagi żądać nic od niego z obawy na zemstę i prosiła nas znowu abyśmy nie czynili użytku z tej wiadomości.

Wiadomość powzięta od Janki że meble Rozalji poszły w ręce Zygmunta, uczyniła na mnie szczególniejsze wrażenie gdyż

on twierdził mnie przed kilku
dniami że część mebli tych po
opuszczeniu niemców Litwy przeszły
w posiadłość rządu polskiego i
że znajdują się w użytku jakiegoś
biura urzędowego. Dając mnie
do zrozumienia że ja z nim, jako
prawni sukcesorowie ś.p. Rozalji,
możemy czynić poszukiwania do
ich odzyskania. — Przed rokiem
zaś adwokatem posiadał on
że jakieś pozostałości po meblach
zrabowanych przez niemców zabrała
Janka — Z tego wszystkiego
wywiadczenia się jakiegoś rodzaju
wyzyskiem jest ten Zygmunt —
Wałkę niemałą popełnił mój
adwokat, oświadczając mu że Wek-
sle wydane przez niego przed laty

296.

dla wypłacenia 15 tysięcy rubli
znajdujące się u mojej siostry,
jako plenipotentki mojej, nie
zostały zatracone i znajdują się
obecnie w moim posiadaniu. –

Sądził on że nie znalazłszy
takowych podczas rabunku mojej
siostry – o co mu głównie chodziło
to – musiały się one zatracić. –

Nie wiedział on że siostra moja
pospieszyła je uchronić od rabunku
powierzając wiernej swej służącej
Malwinie, która złożyła je
w depozycie u notarjusza p. Zm
czyńskiego. –

Zygmunt, którem zwolnił
porozumiewanie się z nimi, ta

uzyskania rządu dla ocalenia
Bałwanówek od parcelacji; był
i pozostaje zresztą dłużnym odrzu-
wiąc mnie połowicznym ukra-
dów, chcąc zapłacić za pozostałe
trzy weksle w wartości 9000 rubli
w takiej że liczbie dziesiętnych
polskich marek, czyli pozbyć się
moich pretensji za marną miseczkę
soczewicy. — Owszem mógłbym
kontentować się zapłatą jednego
z weksli, wartującego 3000 rubli jeśli-
by wypłacił ~~mi~~ go w wartości
złota, gdyż mógł i powinien był
to uczynić przed rozpoczęciem wojny
~~jeszcze~~ 1914 roku —

Drogą składania winy na mnie

Siostrę że nie wyrzucała tej wypłaty. — Szkoda że dowiedziałem się on od mojego adwokata że weksle nie zatraciły się, gdyż podówczas mógłby zaklinać się że powyższa suma razem z innemi wekslami została jej wypłaconą. —

Zauważałem że Janka, po doznanej kradzieży na nic przez Zygmunta popiera jego interesa twierdząc mnie że się on znajduje w zbyt opłakanym położeniu i że nie sądzi ażeby mógł on mnie zaspokoić w moich pretensjach. —

Zrozumiałem że pozostaje

pod jego wpływem i że zostałem upraszany o popieranie jego interesów — Od mojego też adwokata dowiedziałem się że Zygmunt codzienni odwiedzał Jankę zajętą w biurze jako sekretarka u jednego z notarjuszów

Dowiedziałem się także że Zygmunt nigdy niebył falangistą a zawsze był jednym z pierwszych w uciekaniu z polityki, niechcąc się narazić na niebezpieczeństwa wszystkie

~~Dowiedziałem się~~ jednocześnie że ~~Zygmunt, zniszczywszy~~ kopię

testamentu znalezioną na uroczystej Rozalji, w którym zapisała Zasinowo na rzecz filantropji, sądząc ze potrzeby jeżeli w

6 Października.

Wystosowałem list do Rektora Uniwersytetu oświadczając że pozostawienie bez rezultatu uczynionej przezemnie ofiary na rzecz Uniwersytetu zwolni mnie od wszelkich zobowiązań jeżeli prędko nie otrzymam odpowiedzi, gdyż w krótkim czasie mam odjechać z Wiena.

8 Października.

Zostałem zawiadomiony przez Profesora Massoniusa że mitręga w załatwieniu odbioru moich

rękopisów archeologicznych pochodziła z powodu oczekiwania przyjazdu bardziej kompetentnych profesorów w archeologii a także z racji że jeszcze nie nastąpiła zmiana szkolnego roku, jednocześnie ze zmianą rektorowa-
Przyrzeka on że wkrótce wszystko zostanie uregulowano wedle moich chęci. Tłómaczył się on że i dawniej chciał on przybyć do mnie stosownie do udzielonego przyrzeczenia, ale wyznaczeni profesorowie do towarzyszenia mu przy odbiorze rękopisów, zawsze uchylali się od wizyty, uważając siebie za niekompetentnych.
Prawdopodobnie oświadczenie to było odpowiedzią na list mój do Rektora —

11 ~~Wrze~~ Październik.

Zostałem zaproszony na uczestniczenie dnia dzisiejszego podczas uroczystości zwrócenia berła Wszechnicy Stefana Batorego z rąk dawnego rektora p. Staniewicza w ręce nowego p. Parczewskiego. —

Wspaniały ten ceremoniał odbywał się w obszernej sali uniwersyteckiej, która po skasowaniu przez Moskali Uniwersytetu w Wilnie, w owym czasie kiedy takowy został zamieniony na gmach gimnazjalny, służyła — zdaje się mnie — na pomieszczenie muzealnych pozostałości uważanych za niegodne do przelokowania do Ermitażu.

W każdym razie Sala ta znaną mnie była z czasów gimnazjalnych. — Była ona już szczelnie zaniszczoną przez zaproszoną publiczność w chwili mojego przybycia. — Umieszczono mnie w drugim rzędzie gości, na wolnym fotelu obok archimandryty prawosławnego a z tyłu za pułkownikiem francuzem, należącym do misji wojskowej w Wilnie. — Galerje ~~na~~ pod sufitem Sali przepełnione były studentami i studentkami. —

Miejsce przeznaczone dla rektora i senatu Uniwersyteckiego, złożonego z dziekanów nie były jeszcze zajęte. — Na ścianie po za tronem uwydatniał się wspaniale wielki obraz. Stefana Batorego w naturalnej

wielkości, ubranego w kuntusz karmazynowy, artystycznego pędzla.

W krótce potem na czele Senatu zjawił się Rektor p. Staniewicz w otoczeniu Senatu, zajmując katedrę znajdującą się w pośrodku odzielenia a w koło ulokowali się Senatorowie w obszernych fotelach. Każdy z nich posiadał ubiór średniowieczny odrębnego koloru aksamitowy i jedwabny – odpowiednio do piastowanego przez nich działu naukowego. – Rektor zaś był najwspanialej ubrany, posiadając królewskie futrzane okrycie – głowy ich były okryte wspaniałemi beretami –

Posiedzenie rozpoczęło się

odczytem rektora Stanisława,
którem ślubuję przez długo odczy-
tywał przygotowane sprawozdanie
detaliczne działań, postępu i rekonstr
ministracji całego ubiegłego roku aż
do daty dnia dzisiejszego. —
Słuchacz śledzący z uwagą
tę żmudną pracę rektora, mógł
zostać oświadomiony z postę-
pem i stanem rozwoju Uniwer-
sytetu, jaki wczesjl wzrastał, ale
niemógł jeszcze rozwinąć się
odpowiednio do potrzeb i do dawn
niejszego rozwoju sławnej za
czasów polskich wszechnicy Ste-
fana Batorego po zniszczeniu
doznanem przez bolszewików

moskiewskich — Pomimo licznych afer prywatnych i rządowych wiele braków jest do zapełnienia we wszystkich oddziałach uniwersyteckich i gabinetach do szczętu ogołoconych — Sprawozdanie trwało z dwie godziny czasu poczem nastąpiło wejście wspaniałe nowego rektora na rok 1922-1923 p. Parczewskiemu, któremu p. Staniewicz doręczył posiadane przezeń dotąd berło i ozdobił go we wspaniałe insygnia —

Parczewski, wytrawny prawnik i adwokat, posiadający talent do wymowy, rozpoczął

takowąż gromkim głosem i bez zająknienia się.

Oświadczył zebranym gościom, ~~...~~ profesorom i studentom że depeszę otrzymał powinszowanie od Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiego z życzeniami postępu wszechnicy jako też ubolewanie że nie mógł on uskutecznić projektu do przybycia dzisiaj dla uczestniczenia w uroczystości, oświadcza jednak że będzie zawsze gotów na usługi. ~~...~~ Na wezwanie rektora złożono hołd przez powstanie przez długą minutę o klaskanie.

Pan Rektór wspominał że w roku zeszłym Wszechnica Wileńska doznała zaszczytu przez odwiedzenie

iej przez Syna największego naszego poety Mickiewicza, ale i że w chwili obecnej znajduje się w niej osoba nie mniejszy wywołującej uznanie zadowolenia, jest nim pułkownik francuski, naczelnik misji wojskowej. Z Francją Polska jest krajem sprzymierzonym, której przyszłość wiąże się nierozerwalnym węzłem z naszym. ~~[illegible]~~ Następnie przemówienie, które zostało powtórzone we francuskim języku, ażeby pułkownik francuski wiedział o co chodzi. Potem wezwanie publiczność

309.

~~wyprawiła~~ ~~to~~ i okaskrwawiła na pas życzek Francji; dla powstania pałk Kościuszka. —

Uważać należy za stosowne ~~...~~ wystąpienie p. Tektora w hołdzie i okaskach wywołanych na cześć Francji, ale nie stosowne było wmieszanie do tego odwiedzin pręszłorocznych ~~p.~~ syna ~~poety~~ wielkiego naszego poety, gdyż niczem szczególniej się on nie odznaczył. A jeżeli zdecydował się p. Pawerowski uważać za szczególniejszy zaszczyt tych odwiedzin, to przecież nie powinien był on zapomnieć o rodaku weteranie 263 r., 83 letnim starcu

byłym naczelnikiem powstania
ozdobionym krzyżem „Virtuti Mi-
litari", skazańcem na szubienicę i
zesłańcem do ciężkich robót z
kąd uciekł. i Obecnie powróciwszy
z zagranicy do rodzinnego [illegible]
Wilna, będąc zaproszonym na
uroczystość, zostałem zapomniany."

Mogłem pomyśleć że naumyślnie
nie zostałem zaproszony ~~na~~
w zamiarze sprowokowania —
A ~~Ale jestem synem wielkie-
go poety~~ To też obecni na
uroczystości moi znajomi i przy-
jaciele doznali nie miłe wra-
żenie, nie mogąc zrozumieć za-
chowania się p. Porczewskiego.

Sądzili oni że niewiedzieć

o niej w Uniwersytecie obecności,
gdyż jak okazało się na uroczys-
tości tej byłem przez p. Masso-
niusa zaproszonym. — On wystar-
mnie bilet na miejsce na salę.
— Po zakończeniu uroczystości
p Massonius z zbliżył się do mnie
w stroju dziekana ~~jes~~ i zgłaszając
przebaczenie za zapomnienie się
obiecał mnie uroczyście że za
trzy dni od dzisiaj przyjedzie
do mnie razem z kilku profeso-
rami dla załatwienia zobowią-
zania, uwalniając mnie od
dalszej [illegible] wszelkim w
pracy mógł odjechać z Wilna
do moich córek do Burszhyna
~~wraz~~ dla ~~tam~~ przed zaskoczeniem

zimne, ~~długą podróż wrześniową~~

15 Października.

Po odbyciu się uroczystości Uniwersyteckiej, mając czas swobodny aż do dnia dzisiejszego, kiedy miało się odbyć spotkanie u mnie z Massonianem i profesorami, korzystałem z pogody ażeby używać przechadzek, oddychając świeżem powietrzem, dla poprawienia mojego zdrowia, znajdującego się już w pełnej rekonwalescencji.

Przechadzki te możebne były odbywać się w czasie południowem tylko, gdyż wcześniej i później temperatura zniżała się, zagrażając nowem zaziębieniem –

W dniach 14 i 15 Października
odmówiłem przechadzek, będąc pew-
ny zjawienia się profesorów.
Sala moja była odświętnie
przygotowaną i oświetloną, gdyż,
obliczając że posiedzenie ~~się~~ przeciągnie
się do wieczora; ~~oprócz~~ ~~stołu~~, stały
prąd elektryczny, wzmogłem licznemi
świecami stearynowemi, - ustawio-
nemi na stole gdzie znajdowały
się ułożone foljały moich ręko-
pismów do przejrzenia. - Przy moim
odczycie miałem także praktycznie
wykazać sposób rozpoznawa-
nia starożytnych monet, do
czego kilka takich były przygoto-
wane, ażeby zrozumieć łatwość

osiągnięcia pożądanego rezultatu.
Ponieważ dnia 14 Października oczekiwanie moje nie urzeczywistniło się, musiałem unicestwić czynione przygotowania, będąc pewnym że źle się obliczyłem i że odwiedziny niezawodnie spełnią się dnia 15 Września.
Skutkiem czego przy pomocy służby hotelowej i mojej żony postawiłem na nowo przybory naczynia salonu i wyglądałem się w pożądanym spokoju - oczekiwałem z biciem serca zbliżającej się 17 godziny po południu, oznaczonej przez p. Massaniusa. —
Licząc na możliwość zapóźnienia, nie traciłem nadziei aż do 24 godziny; - Poczem z odrazą

311.

skonstatowałem zawód nieszlachet-
ny, przez osobę, która przynajmniej
powinnaby była uwolnić mnie
od męczarni doznanych, zamiast da-
wając ażebym nie oczekiwał na-
kop wizytę niepotrzebnie. —

17 Października

Nie chcąc zrywać ostatecznie
stosunku z Uniwersytetem, z powodu
niedbałości i nieakuratności jego
administratorów, spaczając od daw-
na powzięte postanowienie w nim ulokować
moję pracę, uzbroiwszy się w decy-
zję przez 24 godziny obmyślaną,
~~postanowiłem~~ udałem się do uni-
wersytetu ażeby tam odszukać
profesora Massoniusa, dla wymuszenia

go do wytłumaczenia się i wy-
powiedzenia racji dla czego moja
ofiara w sposób niegrzeczny kon-
~~tynuje się zostanie~~ została
odtrącona. —

Zjawienie się moje niespo-
dziewane widocznie musiało
wywrzeć wpływ drażliwy na
osobę p. Mussoniusa, pod wra-
żeniem którego — wprzód aniżeli
odezwałem się do niego — zaczął
~~się~~ ściskać mnie ręce, sadowiąc
na fotelu zmęczonego i czyniąc
tysiące komplementów prosił o prze-
baczenie, wskazując znowu tą

317.

rzarę pod zaklęciem się, że za trzy-
dni ~~ter~~ zjawi się do mnie, jeżeliby
nic z profesorami, którzy od karz-
zał za powód do doznawanych prze-
zeń zawodów, to sam osobiście
dla odebrania rękopisów wydo-
bywając odpowiedni rewers. —
Proponowałem mu że obecnie
czuję się zdrowym i że wolę uwol-
nić go od tej fatygi, przynosząc
mojej prośbę do Uniwersytetu i prosząc
o wyznaczenie mnie dnia
i godziny do tego odpowiedniej —
Ale p. Mazdonius odmówił
tego rodzaju propozycji i potrafił
mnie ~~przekonać~~ zmusić do uwierzenia
jego zaklęciu się —

Powróciłem do hotelu, nie będąc zupełnie przekonanym o rezultacie pożądanym mojej wyprawy.—

Dnia dzisiejszego opuściłem hotel o 5½ po południu, będąc zaproszony na wartę do kolegi Girdwojnia, uradowanego powrotem ~~[illegible]~~ do zdrowia. Przepędziliśmy tam wieczór bawiąc się z zapałem w przyjacielskim kółku, przy występach muzycznych panienek, a szczególnie starszego syna Stefana obdarzonego artystycznym talentem w grze na fortepiano i autorem wielu utworów. Na zakończenie zabawy urządzono nam przedstawienie

Obrazów dokonanych przez ś. p. matkę Kazimierza w sposób artystyczny, w wielkiej liczbie i w nadzwyczaj wielkich rozmiarach, z szybych z różnych kolorowych gałganków. Na tę robotę poświęciła niezmordowana całe swoje życie. –

Dziwnym sposobem zbiór wielki, tych obrazów został ocalonym od grabieży dokonanej na Litwie przez różnych najeźdców i zasługuje on na wystawę jako przedmiotów wartością swą równających się gobelinom pierwszorzędnym. –

Późno wieczorem powróciwszy do hotelu zostaliśmy zdziwieni znajdując drzwi naszej stancji otwarte, klucz od których, po

po ich zamknięciu, znajdował się
u niej w kieszeni.—
Pod wrażeniem zostania okradzio-
nemi zastanawialiśmy przez czas
długi szczęśliwie żona moja potrafiła
odnaleźć i świecę i ją zapalić, gdyż
funkcjonowanie elektryczności
zostało u nas przecięte od dnia
poprzedniego. Po obejrzeniu stan-
cji oświeconej stearynową rzeczy
skonstatowaliśmy że wszyst-
kie walizki nasze zostają w porząd-
ku i w szafie to wiszące ubra-
nia są w komplecie. Dowodem
zaś że i na stole ustawione
puderka znajdują się na miej-
scu, razem z rękopismami archeo-
logicznemi. Dowodem zaś że,
pomimo znalezienia drzwi ot-
wartych, nie zostaliśmy okradzio-
nymi;

gdyż dekoracje moje rozrzucone na stole - po przeglądaniu ich przez któregoś gości, których żona moja nie pospraba schować były nieco ruszone -

Uspokoiwszy się zatem o nie doznaniu szkody, kontentowaliśmy się tylko zawezwać stróżą p. Lisickiej, dla zakomunikowania jej o znalezieniu drzwi otwartych -

Zdziwiona p. Lisicka, upewniała nas że po naszem wyjściu, chciała drzwi otworzyć dla lepszego uporządkowania stancji, nie wiedząc czemu opuściła hotel,

~~ale~~ Przypuszczała ona że prawdopodobnie drzwi otworzył zarządzający hotelem, chcąc wprowadzić robotnika dla ustalenia przerwanej elektryczności i zapomniał zamknąć drzwi potem. Mówiła że sprawa otwarcia drzwi będzie wyklarowana nazajutrz, gdyż zarządca hotelowy mieszka na mieście.–
Uspokoiłem się i zasnąłem spokojnie.–

18 Października.

Chcąc uporządkować dzisiaj rano nieład egzystujący na stole, gdzie się znajdowało moje biuro,

Skonstatowałem że szkatułka
gdzie się zachowały starożytne
monety była sforsowana i
opróżniona, czyli że kradzież
została popełniona tylko na
nich, gdyż inne kosztowności
a w ich liczbie - Tatwe do wy-
niesienia dekoracje - zostały
nienaruszone. Skonstatowa-
łem także że kradzież była
popełniona w pośpiechu gdyż
kilka monet pozostało w ~~[illegible]~~
szkatułce a inne znajdowały
się na stole i na ziemi -
Pozwalało mnie to przypuszczać

że złodziej kładąc monety do swojej kieszeni ~~ro~~ tracącej z przepalonej swej ręki. –
Naradowawszem w ten sposób 8 ~~monet~~ pozostałych ze 140 mniej więcej monet, z których każda była zawinięta w papier, gdzie się znajdował jej opis i wartość oszacowana w walucie złotej. –
Oprócz 133 monet przywiezionych z Aten w darze ~~dla~~ Uniwersytetu Wileńskiego znajdowały się 3 monety złote przypuszczalnie może złomie. – Szkoda była dokuczliwa, a pochodziła ona z powodu niedbałego postępowania p. Massonińskiego, gdyż oddawna one powinne były zostać w Uniw

325.

Uniwersytetu, ~~ta~~ nie uwzględniając
możliwości złakomić się zło-
dziejom do ich ukradzenia z
powodu przygotowań czynio-
nych przez mnie do ich wysta-
wy. — Widocznie też było
że to niekiedy zwyczajny zło-
dziej, gdyż on nie kontentowałby
się specjalnie monetami, ale że
to była osoba specjalnie wykwa-
lifikowana. —

Chcąc odszukać poniesioną
stratę zawiadomiłem niezwłocz-
nie policję, skutkiem czego
około z rana przybyło dwóch
komisarzy dla przeprowadzenia
badań —

O chwilę przedtem przybył do nas p. Łempicki, znajdujące poprze-niczy herbatę, któremu opowiadaliśmy wypadek zostania okradzionemi dnia ubiegłego, częstujące herbatą. — P. Łempicki zakomunikował nam że przybył w zamiarze zaproszenia nas na obiad dnia następującego, gdyż żona — znajdująca się w podróży powróciła i poczyniła przygotowania do naszego przyjęcia. — Podziękowaliśmy za Łaskawe względy przyjęliśmy zaproszenie. —

Podczas rozpoczęcia badań czynionych przez dwóch policyjnych komisarzy, w chwili gdy ja

Ja wyraziłem podejrzenie o po-
pełnienie kradzieży przez Odziowie-
nego, gdyż wracając wczoraj do
kwatery, spotkaliśmy go na kon-
torze niedaleko od naszej stancji
rozmawiającego z jakąś panną —
Zdziwiło mnie podówczas że
p. Łempicki ujął się za oskarżo-
nym, udowadniając że kradzież
musiała zostać popełnioną przez
jakąś wykwintną osobę, gdyż
zwyczajny złodziej nie kontento-
wałby się tylko monetami —
Przy tej okazji p. Łempicki
oświadczył że wczoraj wieczorem
dwa razy nas odwiedził, chcąc
zaprosić na obiad, ale naprożno

pukał do drzwi nie będąc
dosłyszany. Nie mogę zaś twier-
dzić czy drzwi były zamknięte
albo nie? — Odźwierny za-
pytywany, powiadał że nieobec-
ni, widział nas odchodzących, przy-
puszczał zaś że mogą zatys-
piany, odpoczywające —
Podówczas dowiedziałam się od
P. Łapickiego że podczas naszej
obecności i to raz pierwszy za
dnia a drugi już o szarej godzi-
nie – po przepędzeniu godziny
czasu pop. jając herbatę w naprze-
ciwko znajdującej się cukierni –
pukał do drzwi naszych, pukał
do drzwi naszych bez rezultatu

Gdyby p. Łępicki nie uczynił tego oświadczenia, nigdybym ja ani policja nie mogła wiedzieć o jego odwiedzinach podczas naszej nieobecności.–

Na mnie oświadczenie to uczyniło wielkie wrażenie, zwiększając podejrzenie że kradzież została przezeń popełniona, i że przybył on umyślnie do nas aże-by skonstatować wrażenie jako wytrawny złodziej, afrontując niebezpieczeństwo skompromitowania się.–

Zdziwiło mnie tylko że dwaj policjanci nie zapytali się nawet o jego nazwisku ani też o porę odwiedzin–.

Pan Łempicki, opuścił nas powtarzając zaproszenie na pojutrzejszy obiad, ja zaś przyrzekłem skorzystać z okazji poznania też jego małżonki. Okazywałem uprzejmość, chcąc ukryć posiadane podejrzenie o kradzież w nadziei odzyskania straty.—

Łempickiego poznałem przed dziesięciu dniami.— Spotkałem się z nim u handlarza marek pocztowych, chcąc poczynić zamiany posiadanych greckich, tureckich i innych ze wschodnich kraj na łotewskie, Fińskie Bolszewickie etc., w temże zamiarze znajdował się tam p. Łempicki, którego jeszcze nie znałem. Po opuszczeniu handlarza zostałem dognany przez p. Łempickiego

331

przy kościele Św. Ducha, któremu zarekomendował się jako Dyrektor wydziału Elektro Technicznego przy Kolei Żelaznej, proponując przeprowadzenie zmiany pocztowych nawzajem z których posiada on zbiór Bośniackich i Hercegowińskich.–

Chociaż sposób zapoznania się był oryginalnym, przyjąłem propozycję mnie czynioną udzielając mój adres i godzinę w której może mnie odwiedzić.–

Dnia następującego zjawił się p. Łempicki ze swoją Kolekcją, przedstawiając się już w roli kolegi, jako inżynier i specjalny technik elektrycznego wydziału, pełniący służbę przez długie lata w Hercegowinie i

Bośniaki rodem ze Lwowa, którem obecnie dla dostworzenia się emerytury został mianowany do Wiltary na.— Udzieliłem p. Łempickiemu do przeglądu zbiór moich marek greckich, proponując aby z nich wybrał jakie uzna za odpowiednie, udzielając w zamian odpowiednią wartość ze swoich.

Pan Łempicki zadecydował że uważa za słuszne aby zamiana była ustaloną na równej ilości marek. Na co się zgodziłem się, zostawiając go swobodnym w przeprowadzeniu zamiany, gdyż

zdarzyło się że poodówczas ktoś mnie odwiedził. —

W zamian za moje marki udzielił mnie 53 sztuk marek bośniackich i Hercogowińskich. —

Rozstaliśmy się potem w uprzejmości i jako koledzy inżynierowi, gdyż zajmował on wysokie stanowisko przy Wileńskiej administracji Kolei żelaznej. — Przyrzekł on mnie przynieść podczas przyszłej wizyty ~~inne~~ marki węgierskie i austrjackie a ja zobowiązałem się ndzielić do wyboru francuzkie, włoskie. —

Po odejściu p. Łempickiego żona moja ~~ze~~ zawiadomiła że on czynił nadużycia zapełniając kieszeń wszystkimi obcie

marek ujrzeli jedną sztukę z każdego
ich gatunku.—

Sądziłem jednak że to też
pozwalało mojej małżonce nie
chcąc przypuszczać, ażeby, tak po-
ważna osoba chciała się profa-
nować. Postanowiłem jednak
śledzić podczas przyszłego zamkni-
ęcia marek, ażeby przekonać się
o wiarogodności podejrzeń względem
jego osoby.—

Sprawdziłem, skutkiem tego, że
podejrzenia mojej żony były prawdzi-
we a jednocześnie skonstatowali-
śmy że z rozłożonych monet na sto-
le do przeglądu przez oczekiwanych
profesorów uniwersytetu, zebrakowa-
ły dwie sztuki.— Działo się że

dnia tego nikt inny nas nie odwiedzał. –

Stało się podówczas dla nas widocznem że p. Łempickiemu brakuje podstaw moralnych, albo że ulega on chorobie – jeżeli taka czyste kleptomanji. –

Obecnie zas rozmyslujęc o tem z żoną okolicznościach towarzyszących popełnionej u nas kradzież, przyszliśmy do przekonania że nie kto inny jak tylko on mógł ją popełnić i postanowiliśmy śledzić sanie o ile możności dalszy rozwój tej sprawy ażeby odzyskać poniesioną stratę i wpłynąć na p. Łępickiego ażeby powrócił nam skradzione monety dobrowolnie. Dla tego też postanowiliśmy

udać się na spożycie obiadu udając że nie zrodziło się w nas najmniejsze podejrzenie licząc że może pod wpływem sumienia, przyjdzie on do nas razem z żoną — co miało nastąpić — i podrzucą skradzione przedmioty.

Jeżeliby się to nieudało, miałem zamiar — oświadczyć mu o poważnem podejrzeniu i poszlakach do tego.

20. Października

Przez dzień wczorajszy i dzisiejszy aż do 2ej godziny po południu — przesiedziałem w mieszkaniach oczekiwaniu p. Matsonusa, przekonywując się że mam do czynienia z osobą

złej wiary." — Dokonana kradzież i i wszystkie kłopoty, doznawane podczas dni ostatnich, zapóźniające mój wyjazd nie miłe czyniły wrażenie na moje usposobienie.

Zawsze doznawana rozkoszy w rodzinnym mieście — od dawna pożądanem — narażony byłem na doznawanie nieprzewidzianych tortur i męczarni.—

Trzeba też było udawać się na obiad do osoby, którą uważałam za podejrzaną o kradzież stów i zgodną do otrzęcenia.—

Trzeba było uzbroić się w silne postanowienie odegrywania komedji, ażeby nie wzbudzić

podejrzenie, ~~które~~ by wpłynęło do
szczelnego ukrycia monet,
wprzód niżeli by została
zarządzona rewizja w mieszka-
niu Lampickiego.—

Lampicki posiadał żonę, nie-
mieckiego pochodzenia, która
wyuczyła się już po polsku i
była bardzo gospodarną i do-
brze kierującą wychowaniem dwoj-
ga dzieci synka i córeczkę w wieku
8 do 10 lat.— Wszystko to mogliś-
my Tulewo z żoną skonstato-
wać, co było na pochwałę
dla nich.—

Mieszkanie ich było ubrane
i dobrze utrzymane, a obrat

składającej się z niewielu pokrewo
odznaczał się wybornym ich przy
rządzeniem przy pomocy tylko
jednej służącej. —

Łyszczyński powiadał że posiada
wielką ilość mebli w Warsza-
wie ale nie sprowadza ich do
Wilna starając się o przeniesienie
gdyż kraj tutejszy nie przypadł
mu do smaku. —

Mówił też o posiadanych bagne-
tach, także z posagu po żonie,
Ojciec której był także inży-
nierem w służbie kolejowej w
Bośnji i Hercegowinie. —

Wszystko to układało się do
zawiązania ze mną ścisłejszych

stosunków, jako należących do jednego fachu.—

Przy obiedzie i po ukończeniu pogadanka ciągnęła się w sposób interesujący i bez przerwy posiadaliśmy materjał obfity do wątku.— Starałem się by jako też moja żona być w wesołem usposobieniu i ochoczy do udzielania pochwał.—

Rozdobruchany p. Łepecki ~~wypit~~ po wypiciu kielicha wina na naszę zdrowie, posmutniał na chwilkę i wyraził w obec nas podejrzenie o możliwości zostania pociągniętym do odpowiedzialności o popełnioną u nas kradzież monet.—

A na protestację wyrażoną prze

341.

nas o niemożliwości tego rodzaju
już obecnie względem uwagi wyjątkowo
zajmującego przyjęto w urzędzie
i społeczeństwie, przytoczyć nam
następujący epizod z czasów tego
młodości, jaki zwracał się na
~~niedźwiedzi~~ ~~skazania przez try-~~
~~bunał skazany na papeterię~~
Skazanie ~~się~~ na ciężką ka-
rę za uszkodzenie skarbu
kościoła. Działo się to w następu-
jący sposób — „Posiadałem — mówił
— manię fotografowania wi-
doków. Znajdując się w przechadz-
ce z moim aparatem w okolicach
Lwowa w tym celu, zauważyłem
Śliczny Kościół znajdujący się

w pośrodku ogrodu otoczonego żywym płotem. Postanowiłem skorzystać z okoliczności dla pomnożenia mojej kolekcji. Ponieważ drzwi do ogrodu były zamknięte, nie namyślając się przeskoczyłem zagrodzeniem, i z pożądanego stanowiska zdjąłem fotografię Kościoła. Uradowany nowym nabytkiem powróciłem do Domu. —

„Ale dnia następnego, narażony byłem na srogie odpokutowanie nieroztropnego postępku, sforsowania przejścia zamkniętej zagrody: W dzienniku porannym

Czytałem ogłoszoną wiadomość
o okradzeniu skarbca owego koś-
cioła i o poszukiwaniu zbrodnia-
rza ~~kty~~ świętokradzcy.—
„Przypominałem że w chwili
podskakiwania żywego płatka,
byłem widziany przez kilka
znających mnie osób.. Znałem
z zagrażających mnie następstw
i nieuniknionego aresztu i sądze-
nie, — oczekując na ujęcie—
W takim stanie rozpaczliwym
upłynął dzień cały, i noc bezsenna
przepędzona.
„~~Odczytując~~ następującego ~~poranku~~ dnia
w dzienniku ~~po~~ rannym odczytałem nowe
ogłoszenie, że świętokradzca został

Zostat użyty. Był nim dorożkarz
wracający do miasta z wycieczki,
który – jak ja – przeskoczył zagro-
dę i rozbiwszy kasę kościelną zagra-
bił jej zawartość. Był on też
postrzeżonym przez przechodniów
i wyręczył mnie od ucieczki i kary.
„Jeżelibyście chcieli mnie oskar-
żyć, albo też ktoś inny świa-
domy o mojej wizycie do was
w dniu popełnionej kradzieży
znajdowałbym się w tymże ro-
dzaju kłopocie." –

Zauważałem że po ukończeniu
swej opowieści p. Łempicki badał
jakie takowa wywarła na nas wrażen

ale i my wczas zrozumiawszy cel zręcznie skomponowanej bajeczki zachowaliśmy przynależną rolę do wyrażenia zdziwienia jak mogła powstać u osoby posiadającej tak wysoką pozycję ażeby ktoś kolwiek śmiał przypuszczać o nim złe mniemanie.
Przy tej okazji żona moja proponowała wychylić kielich życząc powodzenia ich rodzi-ny, sprowadzając rozmowę na nowe tory. — W ten sposób za-kończyło się nasze przyjęcie. —
A pan Łempicki przyrzekł nam ułatwić do otrzymania pozwolenia

na dwa miejsca w pociągu sypialnym, które nie łatwo było zapewnić w danej chwili.—

#

W dniu wczorajszym został zamieszczony dla mnie artykuł pochwalny w czasopiśmie „Kresy”.— Nie wszystkie w nim opowiedziane fakty są prawdziwe.—

22 Październik

~~Tymczasem, ~~pomimo~~ przeszkody w podróży spowodowanych kradzieżą, kłopotem się procesem i zawodów doznanych w Uniwersytecie, gdzie powinienem był uprzejmie traktowany—~~ Zimno, dla mnie odzwyczajonego od tutejszego klimatu stawało się coraz dokuczliwsze, skutkiem czego żona moja obawiając się abym ponownie

347.

nie zostało, starała się czem
prędzej wyrwać mnie z Wilna,
tem bardziej że i pod względem
moralnym narażony byłem
na nieznośne cierpienia spowo-
dowane kradzieżą, procesem i
zawodem w stosunkach z
Uniwersytetem, gdzie powinienem
być rachowany na uroczyste przy-
jęcie a zostałem brutalnie od-
trącony i sponiewierany; ~~co~~
wpływało ~~na~~ to wszystko spowodowanie
~~mnie~~ piekła dla mnie w rodzin-
nym grodzie, co nie uniknęło ~~jej~~
obserwacji mej żony.-

I dla tej racji starała się ona
przyspieszyć ~~swój~~ nasz odjazd. ~~pozem~~

popierali ją [w tym zamiarze] mali krewni.

To też liczę że za parę dni potrafimy uwolnić się z krępujących nas przeszkód zostaliśmy się dzisiaj zaproszeni na obiad pożegnalny do Konopackiej i Rzewuskiej razem. — Do kąd przybyła mieszkająca osobnie matka nowożeńców p. Rzewuska z domu Tyszkiewiczów — dostojna osoba — powiększając liczbę gości i przyjaciół, obficie zapełnionego stołu.

Dnia poprzedzającego przybył z Warszawy do Wilna nasz wielki przyjaciel i weteran, [63 r.] młodszy odemnie o sporą liczbę lat, który był zaproszony powiększyć nasze grono podczas herbaty. —

349.
W ten sposób, udając się do uko-
chanych krewniaków, wyjedziemy
że mile przepędzimy dzień cały
znajdując się razem z niemi i
z przyjacielem weteranem Kwiatkow-
skim — i Udając się na ~~po~~ An-
tokol woźnica skręcił bardziej na
prawo, wioząc nas długo przy wy-
brzeżach Wilejki, co dozwoliło mnie
rozeznać od dawna opatrzone
wędrówki i cieszyć się ich oglądaniem,
ale inny wygląd posiadała już okolica
od owego kiedy witałam ją podczas
przyjazdu do Wilna. Egzystująca jesz-
cze zieloność już znikła a tarzające
się u dołu drzew pożółkłe liście po-
bawiły je spadające posiadanego uroku i
ogołacające z ozdoby.—

To też ~~X~~ i ja udając się na wartę nie umiałem sztucznie się usposobić do wesołości; chociaż podrażniony do rozweselenia przez mojego Antosia Strusia, ukochaną moją żonkę.
Pod czas obiadu w którym zwykle zajęty brat udział Jakób Staś i jako zacna Mama postaraliśmy się wszyscy rozweselić, wychylając szampana przy odpowiednich przemówieniach — Długi czas przesiedzieliśmy u stołu a wkońcu potem zjawił się p. Kwiatkowski, kiedy ~~się~~ przenieśliśmy się do Salonika, ażeby z tej okazji opróżnić z nim razem nową dozę szumiącego napoju. — Pan Kwiatkowski znajomy Konopackiej i Reimskim z Charkowa

gdzie się oni znajdowali - na tatwer-
ce a gdzie był on jeszcze wielkim
Krezusem. —

Podczas wieczornej pogawędki,
kiedy opowiedziałem podejrzenie
częstujące wrażeniem Łempickiego,
zapatrywanie dwóch mężów jaki-
-mi byli Staś i Kwiatkowski zmieniło
się do częściowej sytuacji. Posta-
nowiono prowadzić śledztwo popeł-
nionej kradzieży organom policyj-
Drastycznym, uważając że po-
czynione dotychczas poszukiwania
znajdujące się na błędnej drodze.

Pan Rzecowski jako pomocnik na-
czelnika Kraju postanowił zainteres-
ować niezwłocznie kierującego
śledztwo policji p. Janowskiego, żądając

puszczała w ruch detektywów od dnia jutrzejszego —

Długo toczyła się w gronie zakochanych osób pożegnalne spotkanie — przedostatnie według obliczeń ogólnie przyjętych — i późnym wieczorem powróciłyśmy do Hotelu Sokołowskiego na odpoczynek —

24 Października

Od wczoraj po południu, odwiedził mnie nowy policjant, wysłany do zbadania dokładniejszego sprawy popełnionej kradzieży, dopytując się o niektóre szczegóły, chcąc się zapoznać się z miejscowością, że służbą hotelową. Chciał on zbadać

mowe usposobienie, stan mój umys-
Towy a także stosunek drobiaz-
gowy ~~do~~ z p. Lempickim. –
Nazywał się on Żukowskim.
Oświadomił mnie że powrócił
obecnie z Warszawy ~~z badania~~
~~sprawy która do~~ i że polecono mu
obecnie zająć się wykryciem zło-
dzieja okradzionych u mnie sta-
rożytności, oświadczył też jedno-
cześnie że jest detektywem i że uży-
je wszelkich sił ażeby wydekla-
rować tę sprawę. – Razy kilka
wieczorem a nawet w nocy dnia
tegoż zwiedził mnie p. Żukowski
chcąc wypowiadać się nie mając nawet
wielkiego znaczenia detale i oświad-
czył że zaciągnął sieci ~~gdzie~~ obszerne

dla zabezpieczenia potowan

Dnia zaś dzisiejszego zjawił się do mnie wczesnym porankiem, w chwili kiedy popijałem z żoną herbatę, zagryzając ją wykwintnemi szynkami, polędwicą i kiełbasami, oświadczając że przybył ażeby sformułować na piśmie badanie mojej osoby detalicznie, które będzie opowiadany ~~potworności~~ potwierdzać podpisem. – Tymczasem zaprosiłem go na wypicie razem z nami herbaty ~~na~~ niechcąc przerywać rozpoczętego śniadania i pozostawiać go przez ten czas bezczynnym. Sądziłem że operacja spisywania tego raduja już zakończy się prędko, gdyż miałem towarzyszyć mojej żonie w dopełnianiu jakichś sprawunków na

miejsc. — Po upłynięciu pół godzi-
ny czasu, widzę że p. Żukowski
zbyt obszernie rozwodzi się że
znajduje się tylko u wstępu, pora-
dziłem żonie ażeby nie nudziła się
niepotrzebnie, oczekując na mnie, i za-
dosyć uczyniła potrzebie, korzystając
z odwiedzin jednej z panien Girdwojń
i razem z nią udając się do magazy-
nów. Rada moja została uwzględniona.

Wróciwszy z miasta małżonka
moja zastała przy pracy nadal p. Żu-
kowskiego, którego widzę że pora
obiadowa nadeszła przerwał swoją
pracę i opuścił nas ażeby powró-
cić znowu po południu. —

Pan Żukowski władał dobrze
polskim językiem i spisywał relację

odrazu na czysto. – Wpośród anegdot
zdecydował się napisać, cały fra-
zes dobrze był już obmyślany
i nie potrzebował poprawek. –
Był to zdolny i bystrych po-
mysłów urzędnik. To też p.
Rzewuski który wieczorem
mnie odwiedził i zastał go przy
pracy, zachował się względem
niego z wielką grzecznością i
łaskawością, chociaż w urzędzie
zachowywał bardzo wysokie
stanowisko. – Żukowski zaś
oświadczył mu że nie zacho-
dzi najmniejsze powątpiewanie
że kradzież została dokonana
przez Łępickiego, zachodzi tylko
podejrzenie że osoba zajmująca
wysoką pozycję zdecydowała się

357.

na popełnienie tak okropnej zbrodni.— Późno wieczorem znowu odwiedził mnie p. Żukowski zawiadamiając że służąca Łysopiekiego jest sekretnie śledzona przez innego detektywa, jako też personel służbowy hotelu, z czego jest nadzieja iż wypłyną pożądane rezultaty; wpadnięto ~~?~~ już na domysł że Łysopiekiego znajduje się w stosunku z jednym z urzędników hotelu.— Pan Żukowski zachowywał mnie w znajomości swojego działań nieustannie.

25 Października.

Dzisiaj p. Żukowski po dopełnieniu ~~moich~~ zeznań i po ich podpisaniu przeze mnie, oświadomił że

Mogę czynić przygotowania do podróży, gdyż reszta procesu może się zakończyć bez potrzeby dalszej mej obecności w Wilnie, skutkiem czego uważaliśmy za stosowne udania się po zakupno biletu na wagon sypialny, a żona moja potrafiła uzyskać takowy na pociąg wieczorny ~~dnia~~ odchodzący z Wilna do Warszawy dnia 30go Października. — W ten sposób podróż nasza została już zadecydowaną. +

Od tej chwili zaczęliśmy się powoli spakowywać się ażeby wszystko posiadać w porządku i niczego nie zapomnieć —

Ponieważ często wyrażałem

359.

ubolewanie w obec mojej żony
w ciągu dni ostatnich że smutno
jest mnie opuszczać Wilno, nie
potrafiwszy uporządkować mej
ofiary w obec Uniwersytetu, ad-
ministracja którego poniewierała moją
osobą, przypuszczając podobnie, że
wiedziony jakąś manią, chcę wy-
stępować w roli wynalazcy. Wy-
rażałem też moje ubolewanie że
będę zmuszony szukać cudzych
bogów, a może ze sobą do innych
miast moją pracę gdzie wykorzystują ~~po~~ polskie
Uniwersytety, gdyż we własnej oj-
czyźnie trudno być uznanym

Za proroka, – postanowiła ona – po zakupieniu biletu na kolej – odwiedzić ~~raz jeszcze~~ Uniwersytet, oświadczając p. Masonicusowi że pozostaje mu jeszcze niewiele czasu do uregulowania ze mną interesu, tembardziej, że wiadomem jest dla niej, że przy oddaniu moich rękopisów miałam zakomunikować o innych interesujących odkryciach względem położenia kilku miast zatraconych Epoce, na pożytek Uniwersytetu,

361.

które zachowywałem w tajem-
nicy — i nie ogłosiłem
Pan Massoniusz wysłuchawszy
to oświadczenie mojej żony,
wyraził swoje wielkie ubolewa-
nie na czyniony zawód, równie
często oskarżenie na innych swo-
ich kolegów i przysięgę otwier-
dził że tą rolę przyjmuje ca-
łą odpowiedzialność zupełną
i dla odczyszczenia win po-
pełnionych przyjdzie dziś jesz-
cze wieczorem o 9ej godzinie dla
odebrania rękopisów, udzie-
lając odpowiednie pokwito-
wanie. — Żona moja
powróciwszy do hotelu zastała

towały mnie tę porażającą
nowinę, odsłaniając zacho-
wany sekret swojego przedsię-
biorstwa. — Podziękowałem
Łonie za jej wzniosłe uczu-
cie i chęci umistyfikowania
egzystującego nieporozumie-
nia. — Punktualnie o ozna-
czonej godzinie zjawił się
tą razą p. Massonus, bez na-
rażenia na nowe tortury.
i ~~przygotowując się do pod-~~
~~pisania~~ się. Przedstawiłem
mu uporządkowany stos
moich rękopisów do przejrze-
nia, udzielając jednocześnie
metodę detaliczną do rozez-

-nania mojego wynalazku, bez
potrzeby mej obecności, jako-
też opis postępu pracy dla
uporządkowania takowej.

W oczekiwaniu zaś otrzy-
mania rewersu od p. Messo-
niusza, zacząłem mu opowia-
dać pozycje miast wynalezio-
nych przeze mnie w Epirze: Ewryt
Chaonji a szczególniej Passarony,
która była stolicą króla Pirrusa
i dotąd, tylko mnie jest znaną, i
gdzie chodziło mnie ażeby
Uniwersytet Wileński otrzy-
mał pozwolenie dokonywa-
nia poszukiwań, p. Messonius
pilnie notował detale

mierszruty do udania się
do ~~…~~ opisywanych pozycji. –
Przy tej okazji przyrzekłem
odszukać w mojej walizie
dnia następującego mapę Epi-
ru, przeze mnie wydaną i spo-
rządzoną, i oznaczając na niej
zaznaczone punkta miast sta-
rożytnych. –

Po ukończeniu relacji odno-
śnie do miast odmalezionych, o-
świadczyłem p. profesorowi, że
skradziona kolekcja staroży-
tnych monet, była przeznaczo-
na do udzielenia Uniwersytetowi
Lwowskiem, w odpowiedni sposób

to uczyniłem w roku przeszłym ~~uniwersyteto~~ jednemu z Muzeum Warszawskich, i że poleciłem mojemu adwokatowi. ażeby w razie ich odnalezienia zostały złożone administracji uniwersyteckiej. —

Przy tej okazji doręczyłem p. Massoniussowi katalog detalicznych powyższych monet, którą wpakował on zaraz do obszernej swej kieszeni, razem z przypiętemi notatkami, metodą rozeznawania monet i rozlicznemi dokumentami. —

Ponieważ godzina była

była już późna p. Massonius oświadczył, że – jak na teraz. – uniesie ze sobą zabrane papie-ry; po resztę zaś foliałów przyśle jutro woźnego ze starannie podpisanym re-wersem, któremu ~~ze~~ oddzielimy takowe, – przez co oswobodzi się od dźwigania w nocy wielkie-go pakunku. –

Uważaliśmy też za słusz-ną tego rodzaju decyzję.

Pożegnanie z nami było bardzo czułe. Znowu ucało-wał on gwałtem moje ręce życząc szczęśliwej podróży.

My zaś spokojni tą razą usnęliśmy ~~znowu~~ uszczęśliwieni aż do jutrzejszego poranku.

27. Października

Przez cały dzień wczorajszy pozostałem nieruchomy w moim mieszkaniu, oczekując na przybycie Woźnego z Uniwersytetu wysłannika p. Massoniusa, mającego przybyć z należycie sporządzonym rewersem dla odebrania rękopismów. mojego archeologicznego wynalazku.–
Nie śmiałem przypuszczać na możliwość doznania zawodu i

i tylko po upłynięciu dnia wczorajszego, razem z dzisiejszym porankiem, dozwoli Tem sobie przekonać się że początek tego profesora był nikczemnym, dozwolonym tylko tchórzom chcącym wyzyskiwać poczciwych ludzi.—

Posiadając Marsonius moją metodę, może też z Tukwosi- cią przywozić moją pracę, albo sprzedać ją na użytek jakiego cudzoziemca.—

Obecnie posiadam prawo o wszystko go posądzać, biorąc pod uwagę zręczność rzeczy

niejszą, o porwaniu moich dokumentów, przy akompaniamencie pocałunku rąk.—

II

Tymczasem p. Żukowski znajdował się w nieustającym ruchu, często odwiedzał mnie, skarżąc się że wyższe władze sądowe, biorąc pod uwagę wysoko zajmowaną pozycję uwięzionego przez Łempickiego, nie chcą zastosować ostrzejszych środków przeciwko osobie jego, chociaż widzialnem jest popełnienie niekradzieży przez niego.—

Okoliczność ta doprowadziła do rozpaczy Żukowskiego.—

28 Października.

Dzisiaj przed południem zawiadomił mnie p. Żakowski, ukontentowany, że potrafił przekonać Prokuratora Sądu o potrzebie przeprowadzenia rewizji u Tiempickiego i że otrzymał rozkaz do jej przeprowadzenia.

Tegoż wieczoru zjawił się on znowu, tą razą zdemoralizowany, oświadczając że rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Tiempickiego nic nie wykryła. — Narazi to ~~[illegible]~~ na dalszą pracę w odnalezieniu kryjówki w której przechowuje

on monety, gdyż nie przestaje
powstawać przekonany o popełnieniu
kradzieży przez Łępickiego.
Znalazł już ślady wspólnictwa w
dokonaniu kradzieży i rozpoczął
jednocześnie ścigać inne osoby,
w liczbie których znajduje się
jeden z urzędników hotelu.
Żakowski opowiadał że Łępic-
ki w porywie gniewu, kiedy mu
przedstawiano dokument naka-
zujący uleganiu nakazom re-
wizji, targnął się w zamiarze
szarpnął ~~[illegible]~~owego ~~targować~~ ~~[illegible]~~ poszarpał tekowego ~~w [illegible]~~!
Żona Łępickiego mitygowała go doradza-
jąc spokojne zachowanie się, ale
słuszna sekretnie podśmiewywała,

dojeje do zrozumienia pobrzę
że sprawa ta nie zupełnie
jest czysta, i że posiada ona
wątek tajemniczy. —
Taką była opinja p. Żukow-
skiego i zapewniał on mnie
że doprowadzi do pożądan-
nego rezultatu rozpoczęte
śledztwo. wszelkiemi sposobami
Po wyjściu odemnie p. Żu-
kowskiego, w ciągu kilka po-
tem, wpadł do mnie tęgprek-
widocznie przeświadczony że
byłem oświadomiony o bieżących
wypadkach jako też o odwiedzinach
p. Żukowskiego, gdyż, wiedząc
że mu dłoni powitalnej nie

udzielę, ~~p~~ bez powitania mnie zażądał ażebym jutro o godzinie 10 z rana stawił się do biora policji, ażeby udzielić świadectwa o jego niewinności. —

Odpowiedziałem na to że policja posiada potrzebne relacje odemnie i że w razie zawezwania ~~zara~~ przez Zarządzającego śledztwem z ochotą pofatyguję się; w żadnym innym wypadku pozostanę nieruchomy —

Łepecki, usłyszawszy moją
odpowiedź opuścił ~~mieszkanie~~ hotel,
głosząc że potrafi ~~dz~~ zmu-
sić mnie do stawienia się
w obec policji.—

Dalszy ciąg jego odgróżek
został dopowiedziany na kory-
tarzu, już po za drzwiami.—

Później trochę dowiedziałem
się od Żukowskiego że nieuda-
na rewizja, ocaliła Łempic-
kiego od aresztu, i że dla tej
racji popełnia on do czasu
jeszcze napaści.—

Późno jeszcze w nocy

Zjawił się do mnie Żukowski uszczęśliwiony, oświadczający że zostały odkryte spółka złodziej-ska i że dowiedziano się że Łempicki udaje tylko wysoko urzędnika, będąc tylko podrzęd-nym. – Z Kolega zaś jego z biura Zarządu Kolei żelaznej należy do służby hotelowej zostając wspólnikiem kradzie-ży. – Mieli oni zamiar pozbawić mnie wszelkich walizy i w podróży z Wilna do Warszawy i ogołocić z wszelkich posiadłości –

29 Października.

Dzisiaj rano zostałem zawezwany w obec naczelnika Komisji Śledczej p. Janczewskiego, który chciał skonstatować niektóre niepewne pozycje i rozmówiwszy się ze mną oświadczył mnie że nie ma najmniejszej wątpliwości a popełnieniu ~~Śledz~~ kradzieży przez Łempickiego, Zostanie mu zaproponowane do wyboru przyznać się do winy albo zostać skazany co najmniej na lat kilka więzienia. — Przypuszcza zaś policja że się przyzna do winy i zwróci skradzione monety, gdyż zostanie mu zapewnione przebaczenie i ukrycie przed publicznością winy dla uratowania od ruiny całej rodziny, której jest on opiekunem —

377. —

Około południa dnia tegoż zostający jeszcze swobodnym, zjawił się znowu do hotelu ~~[illegible]~~ Łepicki, zagrażając mnie zemstą, jeżeli nie oświadczę się ~~[illegible]~~ z uwolnieniem go od wszelkich podejrzeń. —

Zmusiło mnie to okoliczność zawezwać urząd policji o ~~[illegible]~~ zabezpieczenie mnie od napaści tego człowieka.

Pan Żukowski zaś zawiadomił ~~mnie~~ że potrzeba odszukania osób z któremi zostaje w ścisłych stosunkach Łepicki, zmusza policję do pozostawienia go jeszcze swobodnym i że dla tej racji nie został jeszcze aresztowany.

W każdym zaś razie powinie-nem być spokojnym, gdyż każ-dy krok Węgrzeckiego jest śledzonym, — i że jemu opieka mej osoby została powierzoną;

30 Października

Od wczesnego poranku zajęci byliśmy przygotowywaniem się do wyjazdu i uporządkowaniem pakunków w czem dopagali nam p.p. Girdwoyniowie i Józefa Konopac-ka. — Ja zaś sporządziłem akt na piśmie upoważniający p. St. Krzewi-kiego do zachowania mojej pra-cy archeologicznej aż do mojego przyjazdu powtórnego do Wilna

379.

w wypadku jeżeli nie oporządkuje się on z władzami Uniwersyteckiemi, któreby zdecydowały się przyjąć takową pod swoją opiekę. —

Jednocześnie powierzyłem p. Rzewuskiego o odebranie dokumentów jakie potrafił on wykpić odemnie. —

Wszystko to razem chciała unieść ze sobą p. Rzetuskowa [sic?] Rzewuski, w chwili kiedy gotowałem się do opuszczenia hotelu, kiedy potrafił on pospieć do pożegnania się z nami. Inaczej wszystkie folijały mójo z Tłoczym

Ze Soły do Warszawy.—

Pożegnanie z Józefą Konopacką
Jodkinią i całą gromadą Grendwaj-
nio., którzy do ostatniej chwili
nam towarzyszyli, było bardzo
Czułe.— Pani Rzewuska Matka i
p. Rodziewicz wprzód pożegnali się
z nami —

Żukowski, któremu powierzo-
ną była opieka mojej osoby, asysto-
wał nam na stacji Kolei że-
laznej, ażeby bronić od napaści
Łopickiego i powierzyć ~~mnie~~
straż dalszej podróży koleją że-
lazną asystującej pociąg poli-
cji.— Przypuszczano możliwość

dalszego ciągu działalności bandy złodziejskiej do kompletnego mnie obrabowania. —

Na stacji kolei żelaznej ogrzytował ruch nadzwyczajny.

Czyniono tam przygotowywania przyjęcia Prezesa Rzeczypospolitej Piłsudzkiego, mającego przybyć do Wilna wczesnym porankiem. —

Upiększano w zieleninę, girlandy i narodowe chorągwie stację kolei żelaznej. —

Długo trzeba było oczekiwać przybycia wagonu sypialnego, w którym ulokowany nas p. Zur kowski, życzył szczęśliwej podróży,

przyrzekając zawiadomić nas prędko o odszukanej kradzieży.—

W nocy na pół drogi pomiędzy Wilnem i Warszawą minął się nasz pociąg z pociągiem w którym znajdował się Piłsudski.

Ubolewał że nie ~~przybył~~ odwiedził on wcześniej Wilna, co udzieliłoby mi nie przyjemność spotkania się z nim raz jeszcze.—

Wczesnym porankiem przebudziwszy, zajrzałem z okna wagonu śniegiem pokryte pola w okolicach Warszawy.—

31 Października

Przybyliśmy o 9½ rano do Warszawy

Pociąg zatrzymał się w znacznej odległości od stacji kolei żelaznej, a mnie, opuściwszy wagon sypialny, trzeba było długo oczekiwać na chłodzie, - narażając się na przeziębienie, nim poznosili tragarze nasze bagaże. -

Żona okrywała mnie dostatecznemi szalami dla ocalenia od ponownego kataru. -

Następnie trzeba było prędko maszerować ażeby nie stracić śladu tragarzy i nie narazić się na straty i nowe ambarasy. -

Prawie spotniały zadyszałem

przybyć do Sali poczekalnej Stacji, dokąd zniesione zostały wszystkie pakunki, które mam tam doglądać, popijając herbatę, gdyż żona miała udać się na miasto celem odszukania mieszkania i powróciwszy uwolnić mnie od tymczasowego więzienia, przetransportować do nowej kwatery bagaże razem ze mną. –

Więcej aniżeli półtora godziny upłynęła do czasu kiedy

powdecła-ona, — że mówili gdy
niecierpliwość moja doprowadzała
mnie do rozpaczy. Zdawało mnie
się że jakiś nieszczęsny nieprzewi-
dziane narazito moją małżonkę
na straszny wypadek, — że-być
może — automobil albo tramwaj
skaleczył ją w drodze, pozostaw
więc nas obojga bez sposobu
skomunikowania się. —
Podówczas gdy przypuszczenia
rozpaczliwe dochodziły do szczytu
potęgi — zjawienie się mojej żony
spowodowały radość niezmierną,
Niemogłem tylko zrozumieć

~~Po~~ jak to się stało że towarzy-
szył jej wtedy Wicio Girdwojń.—

Przed kilku dniami wyje-
chał on do Warszawy dla złoże-
nia egzaminu w Szkole facho-
wej, a obecnie wracał do Wilna
i przy stacji kolei spotkawszy się
z moją żoną, zdecydował się
pozostać w Warszawie i towa-
rzyszył jej w odszukaniu miesz-
kania.— Sprawa ta zajęła
długo czasu, po załatwieniu
której przybyli oni razem dla zabra-
nia mnie razem z bagażami.—

Przyjęto nas tymczasowo

w pensjonacie p. Brykczyńskiej, gdzie się dalonicj lokowaliśmy, tam miano nam urządzić naczlegi w salonie, ~~narażając~~ ale widząc że to narazi nas na wielkie niewygody, panna Brykczyńska, zastępująca swoją mamę, potrafiła nam wyjednać umieszczenie u swojej przyjaciółki panny Żochowskiej, dokąd przemieściliśmy się jeszcze tegoż wieczora. —

Przy ciągłych przetransportowaniach się żona moja straciła swój portefeuille, z licznemi przyborami i trochę pieniędzy zawierający, — co

wpłynęło na zakłócenie Mar-łowe pokoju skutkiem czynionych poszukiwań, dokonanych –

Panna Żochowska, sierota po rodzicach zmarłych skutkiem zmartwień doznanych w Petersburgu przez Bolszewików, którzy rozerwali tam ich wielkie posiadłości. Z pozostałych w Polsce fundusów i mebli p. Żochowska potrafiła urządzić lokal i wynajmując w nim mieszkanie z utrzymaniem zapewnić dochód. Obecnie udzieliła ona umieszczenia dla nas w salonie,

którem jednocześnie służył dla
niej sypialnią, gdzie znalazłszy
wygodny nocleg i wystawny salon, w którym każdy mebel był
arcydziełem sztuki. – Liczne też
ubiory były zdobnościami. –
Pokarmy i służba były wyborowe.
– Odpoczynek po dawniejszych
trudach był orzeźwiającym dla
nas obojga. –

<u>1. Listopada.</u>

Odwiedzili nas dzisiaj mój przyjaciel weteran Kwiatkowski i była
panna Panek, obecnie żona p. Borkowska,
która podczas naszej nieobecności
miała czas udać się do Memla (Kłajpedy) i zawrzeć związek małżeński

z p. Borkowskim, sekretarzem znajdującego się tam Konsulatu polskiego. — Obecnie jej małżonek został przeniesiony do Zurychu w Szwajcarji, gdzie oprócz spełniania służby sekretarskiej przy Konsulacie, studjuje prawa międzynarodowe uniwersyteckie, ażeby zyskać prawa do awansu. —

Tymczasem, pozostawił on swoją małżonkę w Warszawie ażeby przygotować tam lokal i zasilił ją frankami szwajcarskiemi, które posiadają wielką wartość w Polsce, dla utrzymania kosztów

podróży swojej małżonce.

Okoliczność ta spowodowała
że mogliśmy skorzystać z
obecności młodej małżonki dla
ułatwienia naszego pobytu w
Warszawie. Stała się ona
nieocenioną towarzyszką
mojej żonie.—

Obecnie Warszawa zajęta
była wyborami które miały
się odbyć w krótkim czasie.—
Ulice były przepełnione
plakatami.— A rozmowa
toczyła się nieustannie o nu-
mężach na który należało
głosować.— Propaganda przed-
sięwzięta w tym celu była
zajadła.— Pod wpływem

Księży - mających potężny wpływ,
których działalność była skierowana
do obalenia władzy Petruckie-
go, oskarżanego jako socja-
listę, niedowiarka etc. W agi-
tacji tej popierała też księży
szlachta, chcąc ocalić od podzia-
łu własności ziemskiej pomię-
dzy włościanami, chociaż znacz-
ny obszar gruntu, w ilości 250
hektarów był zagwarantowany
dla każdego właściciela, czego
w żadnym innym kraju tak
wysoka proporcja nie była
udzielona. W Rumunji tylko
150 hektarów posiadłości zosta-
wiono właścicielom.

Księża, zostający w obawie, ażeby w ich probostwach często wielka własność, zabezpieczająca im wysoką pozycję nie została rozdzielona pomiędzy włościanami, zostawiając ich na pensji tylko, rzucali oszczerstwo wymierzone na osobę Piłsudskiego, które porwane przez kobiety – mające prawo do głosowania – szerzyły się olbrzymio, rokując nieuniknioną porażkę zwolenników dzisiejszego Prezesa Rzeczypospolitej. –

W mieszkaniu naszem u p. Żuchowskiej nie tylko jej służąca ale i ona – chociaż posiadająca wysoki urząd w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

dostrzegł w plugawieniu osoby Piłsudskiego. Zauważałem że większa część urzędników była fanatycznie sprapagowana na niekorzyść Piłsudskiego.

2go Listopada.

Ludność Warszawska znajdowała się w wielkim ruchu. Wszyscy udawali się na cmentarz Powązek z powodu dnia zadusznego.

Chociaż pogoda sprzyjała do pomnożenia zwiedzających, zdecydowano ażebym pozostał w domu, z obawy narażenia się na daleką wędrówkę.

Żona moja, towarzyszona przez p. Borkowską skorzystała z okoliczności oglądania

395.

znacznej części niedostatecznie znanej jej Warszawy, jako też miejscowych obyczajów. —

3go Listopada. —

Pan Kwiatkowski chcąc abyśmy prędko mogli opuścić Warszawę, dla ocalenia mnie od zimna co raz bardziej powiększającego się — od którego odwyknęłam, poradził abyśmy odwiedzili weterana p. Dzieduszkowskiemu posiadającemu urząd uwolniony przez władzę do wszystkich uwolnienia praw weterańskich, jakich dotąd nie posiadałam, potrzebnych dla otrzymania emerytury, podróżowania za pół ceną koleją żelazną, uwolnienia od podatków i wiele innych przywilejów. —

Biurokracja pozostała we sukcessji po naszych cezarach, była tak jeszcze zagnieżdżoną, że nawet ja – dekorowany najwyższym orderem – musiałem jej ulegać.

Przedsięwzięta sprawa przez p. Januszewskiego przed wyjazdem moim do Wilna nie została rozstrzygnięta. – Chociaż p. Kwiatkowski przypominał często, chcąc ją rozwiązać, wiedząc że fundusze posiadane do urzeczywistnienia powtórnej podróży do Aten zostały wyczerpane, przełamać rutynę obmyślaną przez p. Januszewskiego nie potrafił. –

Udałem się do niego razem

397, 2

z żoną, ale dostukać się do jego kwatery nie udało się.

Zmuszony byłem zostawić bilet, świadczący o naszej wizycie i wskazujący nasz adres z prośbą ~~do~~ o Toskanie nas odwiedzenie. –

Dzień był prześliczny. Po opuszczeniu powozu, czyniłyśmy dłuższą przechadzkę po mieście, poczem powtórzyliśmy naszą wizytę u p. Tenczewskiego, ale była ona też nadaremną. –

Dzisiaj wieczorem udaliśmy się na herbatę do p. ~~p~~ Rozenbluma żonatego z córką Kwiatkowskiego,

gdzie on także zamieszkiwał —

Pan Rozenblum był jednym z wielkich bogaczy Warszawskich a salony jego były przepełnione arcydziełami sztuki i rzadkościami obrazów gliptyki, tkanin i cacek rozlicznych.

Pani Rozenblum odznaczała się śliczną urodą a p. Rozenblum wysokim wykształceniem i wielkim talentem w prowadzeniu interesów.

Przyjęcie nas było wykwintne i prawdziwie polskie

4 Listopada.

Chcąc odreperować opieszałość p. Januszewskiego p. Kwiatkowski zadecydował się zaatakować energicznie zarząd opiekunów weteranów i zawezwał mnie do udania

z nim razem do Wielkiego gmachu
znajdującego się na krańcu War-
szawy, gdzie był on ustalony, pod
dyrekcją półkownika Kołłątaja.
Przybyli kiedyśmy tam przyby-
liśmy był on nieobecnym, a sekretarz
chcący zbadać rzecz moich
odwiedzin, oświadczył że do urzą-
dzenia mojej pozycji i otrzy-
mania dekretu na to potrzeba
będzie oczekiwać przynajmniej nieco
dłuższego czasu, z powodu wyborów, gdyż
niezbędnem jest, ażeby komisja zło-
żona z 14 członków mogła się prze-
dtem zebrać na posiedzenie, miejsce
to zbierać 15 dni czasu...
Pan Kwiatkowski zdesperowany

tem niepowodzeniem, oświadczył że pozostawiony oczekujące na przyjęcia p. Kołłątaja. — Sekretarz zaś niezadowolony opuścił nas w stancyjce poczekalnej, oświadczył że nikt nie potrafi zmienić sytuacji i że niepotrzebnie ~~tracimy czas~~ narażamy się na fatygę oczekiwania. —

Po upływie chwil kilku zjawił się p. Kołłątaj, któremu zostałem przedstawiony przez Kwiatkowskiego. Wyraził on ukontentowanie z poznania mojej osoby i zalecawszy do swojego salonu dowiedział się o racji naszej wizyty. —

Przeraził się on dowiedziawszy się że narażono mnie, znanemu w całej Polsce, na męczarnie niesłusznej rutyny i zawezwał młodego sekretarza

poruczając mu ażeby w ciągu dwuch dni czasu przygotował mu dekret do podpisania. — Sekretarz oświadczył niemożliwość załatwienia tej sprawy przed zebraniem się odpowiedniej komisji etc, a zirytowało dyrektora wydziału p. Kołłątaja. — Rozkazał on ostro sekretarzowi ażeby po upływie 24 godzin, podpisany dekret został mu udzielony, czyniąc go odpowiedzialnym za najmniejszą zwłokę. —

Żegnając się zaś ze mną prosił ażebym w przyszłości udawał się wprost do niego, chcąc mu zostawać zawsze gotowym na moje usługi. Usługi jednego z naczelników powstania 63 r, którzy udzielili nowemu pokoleniu możliwość wydźwignięcia z niewoli uciemiężoną Polskę —

401a

Uradowani zupełnem powodzeniem wracaliśmy do domu ażeby zamieszkać z żoną o możliwości kontynuowania podróży, unikając ostrej zimy i stawienia się w porę do Aten dla ocalenia zagrożonych finansowych interesów — —

5r Listopada.

Posiadając już dekrets w ręku nie mogliśmy opuścić jeszcze warszawy z powodu Wyborów do sejmu, mających miejsce dzisiaj, gdyż wszystkie biura były zamknięte, a przed wyjazdem musiałem zostawić plenipotencję p. Kwiatkowskiemu do pobierania co miesiąc przynależnej mnie pensji jako też zaległej od kilka miesięcy czasu, ażeby takowe

mógł on spłacać dług jaki miałem zaciągnięty u Jabłonowskiej na zapewnienie kosztów podróży do Aten. — Żona moja tymczasem miała czas udać się z p. Żochowską do jednego z centrów wyborczych, gdzie dozwolono jej oglądać sposób składania wotów —

Kobiety w Polsce otrzymały prawo do głosowania nie przemocą sposobem zastosowywanych gwałtów przez Sufrażetki ale prawie ofiarą krwi przelewanej przez nie podczas wojny i gotowością oddanych usług dla odbudowania Polski. —

Po południu paradowałem z moją żoną ustrojony w Konfederatkę wojskową po wielkim bulwarze Nowego Świata, gdzie oddawano mnie honory wojskowe, co spowodowywało

Wielką uciechę mojej małżonce, —
z powodu uznania zasług jego
tutaj, podówczas gdy w Grecji nie
doznawał tego, chociaż – jako cu-
dzoziemiec – nie mając obowiązku, wiel-
kie bardzo oddał usługi.

7. listopada

Zaledwie dzisiaj udało się nas
Tatowi akt plenipotencyjny dla p. Kwa-
kowskiego u notariusza na ulicy Kopa-
cyńskiej. Potem udała się do Am-
basady greckiej dla załatwienia
poleceń ~~de~~ względem uregulowania
stosunków handlowych z Polską
Syna Kazimierza ~~zajmuj~~-
naszego posiadającego liczne reprezen-
~~cję~~ tację. — Potem rozpoczęły się

energiczne przygotowania do podróży.– Do córek naszych za- telegrafowaliśmy jednocześnie ażeby przybyły do Lwowa i przygo- towały dla nas mieszkanie tam, gdzie mieliśmy otrzymać wizę naszych paszportów w Konsulacie Romunskim i pożegnać się z nie- mi.–

9 Listopada.

Pożegnaliśmy się wczoraj wie- czorem z p. Kwiatkowskim i jego rodziną, wczesnym porankiem uda- liśmy się na kolej żelazną, ażeby zmaleźć wygodne miejsce w wa- gonie, wprzód aniżeli tłakowy zostanie przepełniony.–

ale zostaliśmy przez masę Żydów którzy wpierw pozajmowali lepsze miejsca, zostawiając odległe do użycia polakom. — Żydzi odbywający podróże w celach handlowych opłacali pierwszą klasę niezważając na drożyznę, którą obliczali na podniesienie cen towarów. —

Podróżowaliśmy tą razą pospiesznym pociągiem, bez użycia sypialnego wagonu gdyż, gdyż w dzień dokonywaliśmy podróż do Lwowa, w którym mieliśmy mieliśmy przybyć tegoż

tegoż wieczora –

Do oglądania miejscowości kraju ~~którędy~~ nieznanego dla nas, gdyż poraz pierwszy tędy podróżowaliśmy, musieliśmy wychodzić na korytarz nie mając przystępu do okien opanowanych przez żydów –

Pociąg kierował się przez okolice piaszczyste w kierunku Puław, a z tamtąd do Lublina, gdzie zatrzymaliśmy już po południu, ażeby następnie skierować się w stronę Przeworska i Jarosławia.

Około Puław i w ciągu dalszej podróży urodzajność gruntów

coraz bardziej wzmagała się
i była gęsto zaludnioną, — ale
zmrok zapadający nie dozwalał
nam dostatecznie oglądać jego
uroki i bogactwo szczególniej-
sze kraju. —
W takim stanie przybyliśmy do
Przeworska, siedliska Lubomirskich,
gdzie się znajdowały w gościnie
dwie młodsze moje wnuczki Jabło-
nowskie, które ~~nie~~ niewiedziały
o mojej tu obecności ażeby nas poz-
drowić, ~~do czego~~ a ja nie miałem
dostatecznie czasu do ich zawia-
domienia. — W Jarosławiu nie
mogliśmy się zaspokoić niedostatecznem
poznaniem dzieła sztuki i natury

które dozwoliły obwarować tę
pozycję, gdyż już na dobre
ściemniało —

Potem niezadługo pociąg
zatrzymał się we Lwowie.
Żona moja pierwsza rozeznała
obecność dwóch ukochanych córek
i p. Czarnowskiego, a w chwilę kilka
porwani w ich ramiona zostaliśmy
umieszczeni, do Krakowskiego hotelu
gdzie udało się przygotować mieszka-
nia. —

10 Listopada.

Chcąc dzisiaj rano zaawizo-
wać paszporta, ażeby udać się
nazajutrz w dalszą podróż, uda-
dowiedzieliśmy że Rumunija skasowała

ich Konsulat we Lwowie i
że skutkiem tego potrzeba
załatwiać tego rodzaju
operacje posyłając paszporta
do Warszawy, co zmuszało
nas na pozostawanie
przez czas dłuższy tutaj.

Nie bardzo nas zasmuci-
ła ta okoliczność, dozwalająca
dłuższem nacieszeniem się obec-
nością córek, co dozwoliło też
Jabłonskiej zatelegrafować
do Przeworska żądając ażeby dwie
jej córeczki: Zula i Renia razem
z panną Grudzińską, im to-
warzyszącą, zostały wysłane

do Lwowa, dla spotkania się
z nami, a następnie dla
powrotu do Bursztyna, gdyż
wywołany niepokój z po-
wodów przedwyborczych przez
prowodyrów rusińskich i
i naprowadzenie bolszewickich
napaści zostało już przez
nasze wojsko uśmierzone.
Skutkiem czego panienki
mogły powrócić do Bursztyn-
na. — Przestaniem do Warsza-
wy paszportów zajął się p.
Tęczarowski, który rozkazał
tam urzędnikowi dyrygującemu
Księgarnią zakładu Ossolińskich załatwienie czem prę-
dzej potrzebnych formalności.

Ochtonogowy z Aktupotów, przyjemne chwile spędzane w gronie córek zostały urozmaicane z zapoznania się z p. Bolandem, profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, który był jednym z głównych archeologów i od dawna należałem do jego adeptów. — Napisał też on o mnie nadzwyczaj pochlebny artykuł już przed rokiem czasu, opublikowany w Gazecie Lwowskiej pod tytułem „Białe róże”. —

Obecnie po rozpoznaniu się rozpoczęliśmy rozstrzasać rozliczne kwestyje odnośnie do Eposu, z czego wywiązała się pokaźna [illegible]

~~pomo~~ potrzebnych informacji, które mogłyby przynieść pożytek nauce i uzyskanie takowych przez polskich uczonych. — Jako znające dokładnie Epir i miejscowości wśród mych ruin miast niektórych innym cudzoziemcom, chociaż opisać takowe profesorowi, ażeby zostały tam przez polaków dokonane wykopalisko, skoro Polska już odrodziła się i rozpoczęła prze zamiłe poszukiwania Dodony, mogły przejść z wszystkim powodzeniem i zostać pokierowane przez nas

Uniwersytet —
Ponieważ ta ~~dyskusja~~ relacja nie mogła się zakończyć jednego wieczoru. Postanowiliśmy kontynuować dalszy ciąg moich opowieści, a opuszczę tu pozostałe, które p. Bolanda notował —

11 Listopada.

Stołowaliśmy się w tymże hotelu, zasiadując w gronie znajdującej się tu moich córek i kilku przyjaciół. — Przy tej okazji wiele osób znajomych im, ~~[illegible]~~ chcących się zapoznać ze starym weteranem, przedstawiały się nam. — Skutkiem czego przepędzaliśmy dwa razy w dzień przyjemną zabawę, przy

akompaniamencie dobrej muzyki.

Wieczorem p. Bolanda przybył w towarzystwie p. Chylińskiego, żeby z nim razem kontynuować notowanie wskazówek udzielanych przez anią względem miejscowości starożytnych grodów, zapisze..—

12. Listopada.

Wczorajszym porankiem opuściła Jabłonowska Lwów udając się do Bursztynu - dla wzięcia udziału w głosowaniu. Była ona przejęta świadomością obowiązku patryotycznego, żeby nie utracić prawa udzielonego kobietom w Polsce.—

Uszczupliło się jednak nasze towarzystwo pomnożyło się przybyciem z Przeworska

naszych wnuczek, towarzyszą-
cych przez p. Grudzińską.

Zamieszkały one u swoich
kuzynek hrabianek Bielskich i
w wielkim ich gronie, razem
z ich ojcem odwiedziły nas
w hotelu.—

Profesor Chyliński konty-
nował spisywanie udzielanych
przezemnie informacji, gdyż p.
Bolanda zasłabł skutkiem prze-
ziębienia.—

13. Listopada.—

Córka Jabłonowska zawezwała
swoje dwie córeczki do odwiezienia
przez p. Grudzińską do Burszlyan[?],
ażeby ulokować je u siebie

przed powrotem jej do nas do
Lwowa. Skutkiem czego opuści-
ły one gościnny u p. Bielskiego,
pożegnawszy się z nami.–
Muszę zanotować że p. Wra-
bia Bielski jest osobą wyłącz-
nego znaczenia w Kraju tak swo-
ją wiedzą jako też licznemi za-
letami charakteru i szla-
chetności, przytem jest on zna-
komitym strzelcem. Pan Bielski
ożeniony z siostrą męża mojej
córki jest jednym z najbogat-
szych we Lwowie. Doznał on
wiele bolesnych zawodów w życiu
pomimo swych zalet, ale potra-
fił z godnością wytrwać.

Córka moja Jabłonowska jest
cmiotem strużem rodziny i doz-
naje nieograniczonego szacunku
od wszystkich krewnych, a
szczególniej od swej teściowej
i szwagrów Bielskiego i Gu-
rajskiego. —

– Wczoraj profesor Chyliński
miał odczyt w Uniwersytecie
o odkryciu Dodony, wspomina-
jąc że takowa została dokona-
ną przez polaka i że ja znajdu-
ję się obecnie we Lwowie.–

14 Listopada

Dzisiaj odwiedził mnie p.
Sanetra, naczelnik sądowy w
Bursztynie, którego tam poznałem

~~a~~ którcze obecnie został przeniesiony do Lwowa, gdzie będzie mógł zapewnić wyższe wychowanie jego córce, jedynaczce, i wydać ją za mąż na Łotwie.
Dzisiaj też powróciła Wisia Jabłonowska, przywożąc masę wiktuałów pożywnych, i łakoci, które mieliśmy spożywać przy rannej i wieczornej herbacie, zbliża się do kupy.
16 listopada
Dzisiaj zwiedziłem Osolineum, oprowadzany przez p. Szczerowskiego. Cieszyłem się że moja ukochana małżonka mogła oglądać wielkie ~~zmoczenie~~ —.

Polski i zasługi przez nią
oddane światłowi oglądające
zdobycze dokonane podczas
w dzieciny Wiednia i postęp sztu-
ki naszej nawet podczas u-
padku, przez górowanie na-
szych artystów malarskich
w obrazach pędzla Matejki-
ki.—

19 listopada

Otrzymałem dzisiaj pocieszającą
depeszę z Wilna od Rzewuskiego, za-
wiadamiającą o odnalezionej pewnej
części skradzionych monet i o po-
szukiwaniu do odszukania reszt-
ty.— Dzisiaj odwiedził nas

p. Bolanden, którego zdrowie polepszyło się znacznie. Nie będzie on jednak uczestniczyć w dalszym ciągu konferencyach archeologicznych jakie kontynuuję co wieczór z profesorem Ciąpewiczem —.

Złożyła także nam wizytę panna Pogórska, osoba zażywająca wielkiego wzięcia we Lwowie, chcąca zapoznać się z nami, przedstawiona przez [illegible].

22 Listopada..

Dnia wczorajszego, po otrzymaniu paszportów zalegalizowanych z Warszawy,

pospieszyliśmy załatwić wszelkie potrzebne formalności do wyjazdu i pożegnania się z przyjaciółmi. –

Potocka przed parą dniami odjechała do Oleszyc z potrzeby doglądania gospodarki.

Dzisiaj tylko Wisia asystowała nam w podróży z hotelu do stacji kolei, gdzie p. Tyszarowski załatwił ambaras ulokowania bagażu i zakupienia biletów, a p. Chyliński także był przybył na kolej dla powtórzenia pożegnań.

Dzień dzisiejszego Lwów obchodził rocznicę oswobodzenia się od napaści małorosyjskiej i bolszewickiej. W drodze przez miasto mieliśmy przyjemność oglądać strojenie się ulic w chorągwie i narodo-

wych kołnach.
Zimno które zadeklarowało
się w sposób uporczywy, od którego
To nam przeszkodziło w czy świe-
giem, u żona moja i córką; znaj-
dujących się wraz z nimi w doroż-
ce, starannie okrywszy ich za-
bezpieczenia od przeziębienia.
W sali poczekalnej ~~ław~~ mieliś-
my czas ogrzać się herbatą a
długo oczekiwać na uregulowanie
się pociągu, ażeby ruszyć w
w drogę po czułem pożegnaniu
się i uściskach z Wisią —
Po raz pierwszy podróżowa-
liśmy pociągiem zwyczajnym
przez cały dzień dzisiejszy aż do
granicy rumuńskiej, dawniejszej
Bukowińskiej, gdzie zmieniliśmy
takowy udając się do sypialnego
wagonu, ~~którym~~ w którym przenocowa-
liśmy,

Aby wczesnym porankiem za-
trzymać się na stacji Kolei żelaz-
nej w Bukareszcie, gdzie
zatrzymaliśmy się ponownie w
gościnie u Grzegoriadesów, mając
zamiar prędko ~~opuścić~~ ruszyć w
~~dal~~ drogę do Aten, ażeby unik-
nąć mrozów ciężkiej zimy. —
Bukareszt był już zasłany
grubą ~~warstwą~~ śniegu.

Do Grzegoriadesów zjawi-
łem się w polskiej Konfede-
ratce. Siostra mojej żony
zoczywszy mnie w t[illegible] ubio-
rze sądziła że została
nawiedzoną przez potwora,
co spowodowało popłoch
chwilowy — Dziabu sięto już

dnia 23 listopada
<u>24 listopada</u>

Przez dzień cały cieszyliśmy się doznawaniem uprzejmej gościnności u siostry mojej żony i naszych synowców i siostrzenic, którzy, odczuwali wielkie dostatki i chcieli nas zadowolić obfitością przygotowanej strawy i ulokowania.

Przyjemne też ich rodziny, dowiedziawszy się o przybyciu gości składali wizyty dla naszego powitania. Byli to po większej części greccy od dawna tu zamieszkali.

Zauważyłem że pomiędzy nimi i [illegible] przeprowadzano propagandę na rzecz Konstantego nawet w Romunji, którzy wyrażali się obrażająco przeciw ustalonemu już rządowi i powstańczemu

powstańczemu w Atenach –
Przy tej okoliczności musiał
Tem zgromić jedną z pań
odwiedzających gryzpojadełko, co
wywołało ogólne zadowolenie
reszty towarzystwa –

27 Listopada –

Śniegu obfity, padający przez
dwie doby podniósł o łokieć wyżej
powierzchnię otaczającego gruntu
Bukaresztu. Zima zadeklarowa-
ła się całej swej mocy, zmu-
szając nas do prędszej ucieczki
do ciepłego kraju. –
Pomimo usilnego upierania
się siostrzeńców z zgromadzonych
z zarządzanych przez [illegible] dóbr
okolicznych dla naszego powitania
nie udaliśmy się do policji dla
zatwierdzenia naszych paszportów
które zatrzymano nam na granicy

romuńskiej w Świątyni udzielając w zamian kartkę do udania się do Bukaresztu. —

W policji oświadczono że paszporty nasze zostały wysłane do Temiszory (Temeszwaru) i że po przybyciu koleją żelazną do tego miasta zostaną nam udzielone na stacji kolei, ażebyśmy mogli kontynuować dalszą podróż do Grecji przez Serbję — Wiadomość tego rodzaju przeraziła nas, gdyż nie mieliśmy potrzeby udawać się do Serbji i opłacać bajońskie sumy na tego rodzaju podróż, mając możliwość udania się morzem z Kostancy tanim kosztem i prędko do Pireusu i Aten. —

Okazało się że na granicy romuńskiej, gdzie władze ~~poli~~ policyjne nie mogły się z nami rozmówić dokładnie popełniły

omyłkę wyznaczając nam podróż w odwrotnym kierunku.

Rząd zaś Romuński, chcąc utrudnić napływ uchodźców do Romunji, uciekających [illegible] Bolszewików i turków, uczynił rozporządzenie, według odbierać im paszporta, wypisując takowe na Krańcowe stacje graniczne.

Ulegam zatem przez niezdolność i głupotę urzędnika Świątynie tej rezolucji, chociaż ubiór mój wojskowy polski, kraju sprzymierzonego z Romunją, powinien mu był zostawić wskazówkę że należałem do wyjątku. —

Dla ratowania się z potrzeby udałem się do Konsulatu polskiego, gdzie sekretarz takowego zobowiązał się udać do

różnych trudniejszych, zakończywszy takowe ażeby sprawdzono z Temeszwaru paszporty, oświadczono jej że sprawa ta przeciągnie się, zmuszając mnie na pozostawanie w Bukareszcie co najmniej ze 4 dni czasu. — Konsul zaś polski był nieobecnym ażeby zmusić ministerjum rumuńskie do spieszniejszej rezolucji. —

Zmuszeni zostaliśmy do dalszego ciągu gościny u Grigoriadesów na wielką ich uciechę. —

Zabawa przybrała nowe ożywienie; nowi krewni mojej żony nas odwiedzili, synowie zmarłego przed laty jej brata Peryklesa: Solon i Dyonizy. — Tego wieczora urządzono też tańce, i zadecydowano wyprawę na dzień jutrzejszy do wsi Galbinasi zarządzanej przez Aleksan-[illegible] Grigoriadis, znajdującej się

45v 430

o paru godzin po za Bukaresztem.

19go Grudnia.–

Przez cztery dni czas trwała nieustająca uczta we dworze Gulbinosi u p. Alcybiadesa – karty inaczej rznięte bez miłosierdzia, przyrządzające ok-ki, szpic i kaczki, sute śniadania, obiady i kolacje. Muzyka na fortepianie nie ustawała, dla popisywania się kon-certowego pań i panien i za zachęca-niem do tańców, przedłużanych tak we dnie jako też w późnych godzinach nocy.–

Gospodyni domu niezmordowana wniosła wydatność dla zadowolenia we wszystkiem, dysponując w kuchni i przysposabiając przysmaki z konfi-tur i owoców licznie nagromadzo-nych w jéj spiżarni.–

Oprócz nas nagromadzonych z
Bukaresztu, przybyła Siostra
pani Acybiadesowej z Oltenicy, znajdu-
jącej się z tąd niedaleko, z kilkoma
osobami dla powiększenia towarzystwa.
Mięszkał też sąsiad pokoju, ro-
dem z Besarabji ożeniony z młodą
wdówką moskiewską, elegancką u-
tęgą i bardzo ożywioną osobą,
Dowiedziawszy się o naszem przybyciu
przybył niezwłocznie chcąc się nam
użyczyć zabawą. Obaj byli wprawa-
ni do tańca i muzyki --

Posiadano tam obszerną maszynową
instrument amerykański, który maszyn
samy wykonywał dobitnie pożądane
tańce, kiedy zmęczeni grą na for-
tepianie przestawali kręcić na nim

Wszyscy zażywali też wybornych odpo-
czynek na posiedzeniach na starych
na Tarasach i posadzkach —

Chciano nas zatrzymać jeszcze na
długo, a tylko uporem potrafiliśmy
odjechać drezyną do Bukaresztu
obiecując że paszport nasz został
już sprowadzony z Temeszwaru i
że potrafim opuścić kraj ten za-
sypany śniegiem —
Wagon w którym usadowiliśmy
się w Gelbinasi był tak silnie
ogrzany że wszyscy podróżują-
cy zmuszeni zostali porozdejmo-
wać ich części ogrzania dla
otrzeźwienia się. — Okoliczność
ta przeraziła wszystkich nas
przeziębieniem przy opuszczeniu
wagonów — Żona moja
ubrała mnie wprzód ażeby
to nastąpiło. —

2 go Grudnia

W Konsulacie polskim

dowiedziałem się że władze
rumuńskie nie potrafiły do-
tąd sprowadzić mojego pasz-
portu, co rozgniewało na-
szego Konsula, bardzo energicz-
nego, który postanowił wy-
dać mnie nowy paszport —
Sprawa ta została też niez-
włocznie załatwioną i dnia jesz-
cze tego paszport otrzymałem wizę
~~[illegible]~~ Konsula greckiego, doz-
walającą podróżowanie do
Aten. Wszystko to było
załatwionem gratis ażeby
nie narażać mnie na dodatko-
wą zapłatę —

3go Grudnia.

Konsulat polski, zmusił, za
pośrednictwem jednego z urzędni-
-ków

p. Rusieckiego, policję miejscową do potwierdzenia ~~nowego~~ ~~paszpo~~ mojego wyjazdu z Romunji na mocy nowego paszportu, zobowiązując się aby dawniejszy został zwrócony do Konsulatu po otrzymaniu go z Temeszwaru —

Konsulat uczynił też zastrzeżenie aby z polskimi obywatelami przestali romani zadzierać się —

Pan Rusiecki jest synem emigranta i weterana z 63 r., który urodzony w Romunji zna miejscowy język i wielce jest pomocnym urzędnikom —

4 Grudnia

Dzisiaj o północy udało się nam opuścić Bukareszt.— Konstanty Grygoriadis towarzyszył nam aż do Stacji kolejowej załatwiając wszelkie formalności.— Udało mu się wynaleźć miejsce dla nas w sypialnym wagonie, dokąd odprowadzeni pożegnaliśmy się z nim, obiecując na przyszłą wiosnę znów ich odwiedzić.—

W sypialnym wagonie zostaliśmy narażeni na wielkie niewygody i niedogodności, gdyż lokal udzielony nam przez towarzystwo Sypialnych wagonów nie był przeznaczony dla pasażerów,

był nim mały oddział przy wejściu do wagonu, przeznaczony dla służącego takowego, gdzie obojgu nam obrócić się nie było łatwo ani też pomieścić licznych bagaży, które w znaczniejszej części zostały na korytarzu, tamując przejście i narażając nas na niepokój z powodu możliwości ich rozkradzenia.—

Służący też, niezadowolony z narażenia go na niewygodę, zachowywał się względem nas niegrzecznie.—

Całą noc przepędziliśmy bezsennie, pozbawieni umywalni i wszystkich wygód.—

Nieumyci i niewyspani przyjechaliśmy przededniem do Kustendży

457. 437

względy tam ożenić się zostać.

5 Grudnia

Zatrzymaliśmy się w hotelu Pallas, gdzie odpoczęliśmy parę godzin i po spożyciu śniadania zaczęliśmy czynić przygotowania do otrzymania biletu na odchodzący dziś wieczorem statek rumuński do Pireusu „Król Karol". —

Łatwo dało się to uspokoić gdyż podróżujących było niewielu a miejsc posiadał bardzo wielką liczbę nasz statek. —

Doznaliśmy znowu na napaść dorożkarzy i tragarzy, uprawiających rzemiosło dowolne cudzoziemców dozwolone im przez lokalne władze, w czem czynita usilną obronę moja żona, usiłując zredukować przynajmniej o

~~Przynajmniej~~ połowę redukcyję takowe. —

Przy wejściu na statek, ustalone władze policyjne przeprowadzały rewizję, szukając u pasażerów banknotów rumuńskich i znalazłszy zmuszając na zamianę takowych na inną cudzoziemską monetę, wiele rumuńska pozostało z nich w kraju. Pochodziło to z racji posiadania niedrzej poduszenia się jej walutą w bliskim czasie. —

Ponieważ posiadałem ubiór wojskowy wyższego oficera, żądano ażebym wykazał im do zamiany posiadane rumuńskie banknoty! Nie chciano uwierzyć moim słowom.

Po udzieleniu mojej odpowiedzi że jeżeli odważą się narazić mnie na obrazę poszukiwaniem, i nic nie znajdą, nie omieszkam

zażądać udzielenia odszkodowania
za obrazę sponiewieranego honoru
polskiego oficera w należytym ukarz-
rzaniu propagujących takowej. –
Jeden z policjantów umieją-
cych po francusku uczynił
wiadomym moje zaprotestowanie
przełożonemu swojemu, co zmieniło
jego postanowienie. – Otworzono
mnie przejście i salutując, żądano
przebaczenia za doznaną mitręgę. –
– Na statku „Kanada" Karola panował
wielki przepych i porządek. Służ-
ba była nadzwyczajnie usłużną a
kajucie dla nas przeznaczonej słu-
żący ~~był~~ umiał rozmawiać po
polsku i ~~Bo~~ Pochodził on z Tran-
sylwanji, i tam nauczył się
naszej mowy. –
Na statku długo oczekiwaliśmy na-
nie jego odpływu, jaki dokonał się

po zachodzie słońca.—
Morze było spokojne, jak to ma miejsce tylko letnią porą, skutkiem czego moja żona — doznająca zwykle wielkich męczarni podczas burzy — czuła się uszczęśliwioną.—

5 Grudnia

Statek nasz był urządzony dla zabezpieczenia podróży tylko pasażerów w wielkiej liczbie. Pasażerów podróżujących było około 200. podróżujących 1sza klasą, był szybkobieżnym i z przepychem urządzonym. — Kapitan obecny statku uczył się marynarki u francuzów, odbywając daleko podróże w posiadłościach ich Amerykańskich, był osobą wielce ogładzoną i podróżował z młodą i elegancką żoną, z

461, 441

którą niedawno się ożenił. –
Wido ich był niestosowny, co
biło w oczy wszystkim podró-
żującym. –
Pierwszego wieczoru nie mogliśmy
się oni pozmajomić, chociaż
liczba ich była bardzo ograniczo-
na a przytem zmęczenie przed-
podróżowe zmusiło wszystkich
do udania się prędko do od-
poczynku. –
Dzisiaj rano przebudziliśmy się
przy wejściu do cieśniny Bosforu,
nawiedzeni następnie przez
bandę arogamckich urzędników
włoskiej kontroli, którzy pozo-
trzymali pasażerów ich pozo-
stawali dla zadecydowania
portu, dla zadecydowania

którym wejście do Konstanty-
nopola będzie dozwolone — co
zależało od ich arbitralnej de-
cyzji. — W ciągu których
godzin zostając nieruchomi mieliś-
my czas zapoznać się z lekarzem
p. Orfanidesem zamieszkałym w Kon-
stantynopolu, który wracał tam
ze swą małżonką. — Wielka sympa-
tja powstała pomiędzy nami, co
niezwłocznie spowodowało
że zostaliśmy zaproszeni do
ich odwiedzenia.

Około południa, po ukończeniu
operacji kontroli w łaskiej
przybyliśmy do Galaty. Stat-
tek nasz przybił do portowe-
go muru, ułatwiając komu-
nikację z Konstantynopolem

za pośrednictwem zwykłych
schodów.—
Dla wszystkich pasażerów 1ej klas-
sy była taka zapewniona, za
wyjątkiem mojej osoby, gdyż
kontrola włoska zatrzymała mój
paszport uważając za podejrzany.
Zostałem uwięziony na po-
kładzie mając tylko prawo
oglądać z daleka okolice tego
miasta, bez możliwości odwie-
dzenia i oprowadzenia mej
małżonki po miejscowościach
niezapomnianych za czasów mojej
młodości.— Uczułem wielką ura-
zę za tak niewdzięczne zachowa-
nie się włoskie, wziąłem przy-
jemnie usposobionego do nich
Polaka, który piastował urząd

Wice prezes stowarzyszenia „Dante Aligieri" w Patrasie.—

Dzisiaj, po opuszczeniu statku przez podróżujących do Konstantynopola, z ~~nami pod~~ pozostali pani Papaspiropulo z córką, i p. Wuka oficer artylerji i p. Łakaki kupiec udający się do Pireusu.— Mieli oni prawo zwiedzać miasto, z czego korzystali, wracając na obiady i nocleg na statek. Zazdrościliśmy ich swobodzie, co wzmagało gniew nasz przeciwko wszystkim.—

7go Grudnia

Dnia ~~następującego~~ dzisiejszego rozpocząłem rozmowę z oficerem tureckim przeglądającym paszporta pasażerów, chcących udawać się na miasto i udzielającym takowe

465. 445

Znajomość języka tureckiego i strój mój wojskowy wpłynęły na niego że niezwłocznie na propozycję uczynioną zwiedzenia miasta udzielił mnie takową i rozkazał odszukać zatrzymany paszport, ~~co takoż~~ który został mnie doręczony. —

Okazało się że turek nay-grzejszy i bardziej był ogładzony od wszystkich oficerów, z karawanów - często - zrobionych —

Cieszyła się tą okolicznością moja małżonka, a ja uradowany oprowadzałem ją po znajomych miejscowościach Konstantynopola Galaty i Pery aż do południa. — Nie mogliśmy oglądać części Aziatyckiéj,

miasta gdyż statek nasz
zapowiedział swój odpływ
tegoż wieczora —
Moralnie zadowoleni
skorzystamy na przyszłą oka-
liczność do zapoznania się
resztą ciekawych miejscowości
tutejszych. ~~co~~

8go Grudnia

Wczoraj wieczorem ładowano sta-
tek nasz licznie nagromadzonemi
bagażami — co spowodowało jego opóźni-
nie odpływu — należącemi do ucieka-
jących z Konstantynopola greków
z obawy zastosowania do nich
rzezi na wzór dokonanych w
Smyrnie. — Druga i trzecia kla-
sa statku były przepełnione
emigrantami, cisnącemi się do

do uescerki, opłacając się straży
tureckiej, albo też dostając się na
statek osobnym wejściem otwo-
rzonym nam przez władze wojskowe
we angielskie pretekstem. –

Statek podróżował spokojnie
w ciągu całej nocy. Widzimy
nadzieję że pogoda dotrwa ~~do~~
w dalszym ciągu, ale około po-
łudnia silny wiatr zaczął kołysać
statkim, pędząc naprzeciwko nam
czarne chmury, wibrujące grzmotem
i zwiastujące połyskiem błyskawic
zbliżającą się nawałnicę w asysten-
cji piorunów. –

Żona moja dotrzymywała do-
brze podczas śniadania, obrcując

wytrwałości w odporze morskiej
choroby, z czego byłem wielce ukon-
tentowany, gdyż dawniej nie nie-
znaczące poruszenie statku
czyniło ję niedołężną.—
Ani połowa pasażerów nie
pozostała przy stole, a nawet
anglik z Kanady opuścił zajmowa-
ną na przeciwko mnie pozycję
uciekając do swojej kajutki —
Po ukończeniu śniadania
potrafiłem zaprowadzić do salo-
nu na górze, gdzie ulokowana
na kanapie żona, zachowywała się
spokojnie, przez czas długi podczas
~~długiej~~ burzy i po ~~[illegible]~~ jej przejściu,
chociaż rozkołysane morze coraz
bardziej narażało statek na
niesforne kołysanie.—

Rozmową moją umysł jej zenta-
wet zajęty czemś nie nazbyt
stosunku z obecną burzą co-za-
pewna — uchroniło ją od oloz-
nania niezwłocznego ataku.
W takim stanie, więcej jed-
nak zostając nieruchomą, po-
zostawała aż do późna w swej
na kanapie, zapewniając mnie
że przyzwyczaiła się do podróży
morskiej, dozwoliła mnie ją
opuścić, udając się do spoży-
cia kolacji na wezwanie dzwon-
ka. — Na wielkie moje zdzi-
wienie zostałem przy stole i
na jego krańcu obecnym tylko
kapitana, którego, widząc
mnie sadowiącego się na
zwykłym mojem miejscu,

zaprosił do siebie, oświad-
czając że we mnie wypełnia
się komplet dzisiejszych uczest-
ników kolacji, gdyż nawet
lekarz i jego żona doświadcze-
ni w podróżach, ulegli dzisiaj
atakom choroby morskiej.

Pyszniłem się moją odpor-
nością do kołysań gwałtow-
nych statku, które wzmaga-
ły tylko mój apetyt, zasługu-
jąc na pochwały kapitana.

Żona moja cierpliwie
zachowała się aż do późnej
godziny nocnej na swoim
legowisku na kanapie, aż
do chwili kiedy trzeba było
opuścić salonik, udając się

471. 451

na nodze do Kajuty.—

Zmiana zachowywanej przemocą nieruchomości wywołała tak gwałtowny kryzys, żona moja została ~~w całej~~ nagle, ulegając ~~niemocy~~, silnym atakom wymiotów i zemdleniom;— Ostatecznie zupełne wyczerpywało obawę o utratę życia. Noc całą przepędziłem czuwając nad nią, a chociaż na dobrem burzliwy stan morza znacznie się uspokoił a trochę później zbliżając się do P. renta zupełnie ustalił, tylko po zarzuceniu Kotwicy przekonała się Żona że niema racji nadal chorować.—

Po wypiciu filiżaneczki kawy znajdowała się owe znowu

~~47~~2, 452

hora na pokładzie, oczekując
przybycia naszych dzieci po
między cisnącą się na na
statek publicznością. —

Po upływie godziny czasu
kiedy pospiano wyładując wielki
nasz kufer z zawalonym na
nim bagażu w Konstantynopolu
i kiedy pozostaliśmy ostatni
na pokładzie, przekonaliśmy
się że naprożno oczekujemy
przybycia naszych synów i córek,
którzy nie otrzymali zapewne
naszej depeszy zawiadamiającej o dzi-
siejszym przybyciu, co zdecydo-
wało nas do opuszczenia „Kud-
la Kavala" i usadowienia się
w łodzi, którą wnet zostaliśmy
wyładowani do tamożni najdu-

~~47~~3.– 453

[illegible] się w oddaleniu 12 metrów od statku.—

Czyniono to dla zapewnienia zarobku lodkarzom.—

Rząd obecny grecki udzielił rozkaz uwolnienia emigrantów uciekających ~~od rewizji~~ z Konstantynopola od rewizji i opłacenie cła, do liczby których, zaliczono także nas, o czem niewiedzieliśmy, gdyż jako rozmawiających po grecku zaliczono w ich liczby.– Skutkiem czego prędko uwolnieni od wielkiego ambarasu przeglądania kufrów, spakowawszy takowe do automobila usadowiliśmy się w nim

i po upływie pół godziny czasu
znaleźliśmy się w objęciu,
zdziwionego syna Stanisława
i córki Aldony, niespodziewanym
naszem przybyciem. –
Z Kazimierzem zaniosł kupę cym
osobnie z swoją żoną u naszego
synowca, spotkaliśmy się trochę
później. –
Tak się zakończyła nasza
długa wyprawa do Polski z powrotem do Ater; działo się to 9 grudnia 1923 r. – –



Koniec

378. — 455

3go Maja 1923 r.

Obecnie przygotowujemy się do nowej wyprawy do Polski — Postanowiłem i bardziej cieszę się [illegible], mając zamiar lato przepędzać w Polsce i wracając na zimę do Grecji gdzie interesa finansowe zmuszają do kontynuowania powrotów i gdzie klimat łagodny zabezpiecza mnie dłuższy żywot.

Mam zamiar znowu notować moje wrażenia z podróży —

Dziś będę z moją żoną i dwoma synami znajdować się na uroczystości 3go Maja obchodzonej w naszej Ambasadzie — Córka Aldona jest nieobecną. Wyszła ona dnia 30 Kwietnia za mąż —

456



